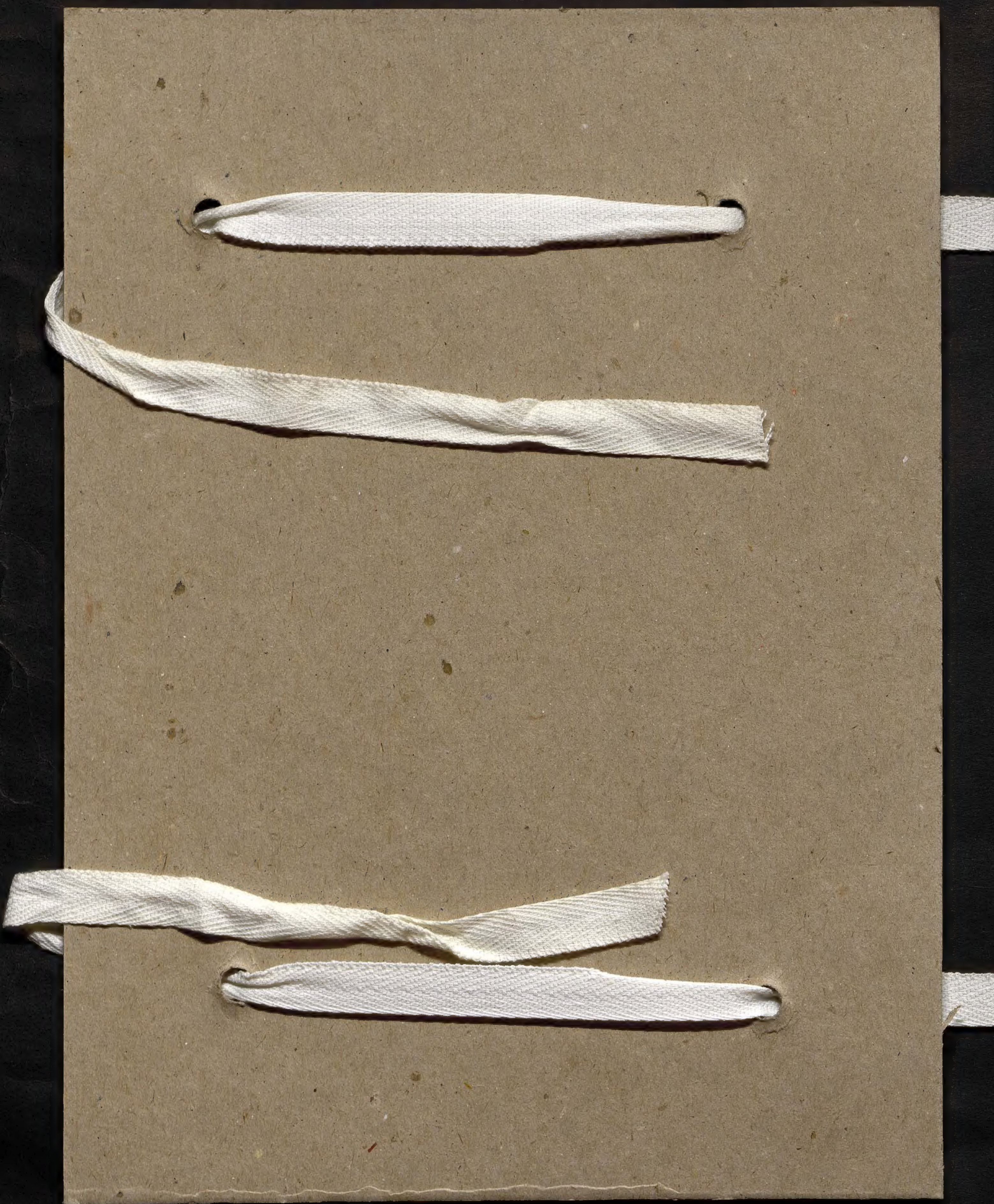
Listy Mieczysława Dzieduszyckiego do żony Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej:

T. 1: 1857 – 1858



We Lwowie, 11. Listopada, 1857

„Ad impossibilia nemo obligatur!“ Nie przepraszam tedy za tak późne przesłanie „Dalszego Ciągu Haliny“ — a więc nawet jeszcze i nie reszty — bo człek robi tylko co może. Przesyłam tylko dwa arkusze — przejrzane dokładnie i uwagami naopatrzone. W bardzo mało miejscach tylko pozwoliłem sobie coś „poprawić“ samemu — bo kto 100 ładnych wierszy potrafi napisać — temuć nie trudno przyjdzie i poprawić swoje; — a na tym Bożym świecie gdy niemasz bez pracy kołaczy, może ten Wam Siostro nie zawadzi, i na przyszłość będziecie baczniejsi i dbalsi. Chybiłbym Wam nawet może — gdybym w tym dziele pióro umaczał. — Niebawem — bardzo niebawem, nadeszlę Wam z Korniowa resztę, i coś więcej jeszcze. A wtedy i więcej o całości — bo jak słuszne powiadanie: „Koniec wieńczy dzieło“. Co o tych dwóch arkuszach które obecnie zwracam — myślę dowiedzicie się z przypisków na marginesach. Więcej na później. Co robić z Piastami? Zaglądnijcie do Historyi Polskiej a dowiecie się i przemarzecie co wypotrzebne i zmienicie sami.

Moi przyjaciele! to wczoraj zdrowi. Jutro wyjeżdżamy do Korniowa na Żydówkę. – Czytałam wczoraj wieczorem to co Siostra Paulina napisała dla Siostry Halszki. Utwór ten znowu wielkim jest skokiem naprzód i w górę po poprzedniej Halinie. A żeby powiedzieć prawdę – co nie jest z resztą grzechem – to utwór ten, nie tylko mnie się niezmiernie podoba, ale cenię go najwyżej z tego wszystkiego Waszego co mi jest znanym. Pała w nim prawdziwe natchnienie – i to jedno z tych nie powszednich – które nam się rzadko wydarzają i do wyjątków należą jak u mnie u p. w. Dziś i Jutro. – Jednym słowem to grubo-piękne i znakomite i sławia Was wysoko! Ja przynajmniej nic kobiecego wierszem lepszego nie znam.

Pozwalam sobie zaznaczyć wam uczennico nasza parę książek przesłanych Wam dzisiaj do przeglądania. Jak przeczytacie – a czytajcie z uwagą więc można i powoli – to mi je odeślecie.

Zawsze Wam najżyczliwszy Porat

Mieczysław z nad Dniestru

Mówiła mi T. H. że twój August nie jest [illegible] poezyją – przepraszam. więc że go podkreśliłam wszyst. – Ostapie i Ostapie. Mz

4

strana druhá

1) 9 3

(O darze poezji.)

(Wyjątek z listu X. L. O. Bernardyna Marcellego, do młodego W. R.:)

.....: Otóż będąc w D: szperając, wyszperałem tam wykradzioną Ci poezję Twoją kochany W.! przeczytałem ją i zdumiałem! Niezaprzeczony ~~[illegible]~~ w niej Geniusz poezji! i Mickiewicz w takim wieku nie napisał lepszej! A przecież, kochany W. – waham się mocno – czy Ci talentu tego powinszować – czy raczej nim się zatrwożyć. – Winszować by Ci właściwie należało, bo to rzecz wielka: ten talent poezji – wielka to łaska boska w Tobie. Nie bez myśli i powodu nazywa Grek Boga: Stworzycielem – i poetę człowieka jednym i tym samym wyrazem „ποιητής" – bo gdy dusza nasza na podobieństwo Boskie jest stworzona – ta władza poezji w duszy naszej najpierwszej Boskiej własności, t. j: wszechmocnej stwórczości jest podobną – bo Poeta tworzy – jak Bóg ziemski – nowe światy, jakich pierwej żaden człowiek nie widział. – Tak n. p: czyż może być większa czczość i pustka jak na piaskach Arabji – a czytaj no „Farysa" Mickiewicza – ile on tam nowego a silnego wlał życia! Aż chętka bierze czytającego dosiąść białonogiego – i w

10

Arabistan popędził. Jaki to nowy przedtém nie słychany a piękny świat stworzył on w puszczy Białowiejskiéj! Co może być bardziéj nieprzyjemném i przykrém, jak mglisty poranek, a jak Mickiewicz w Tadeuszu on poranek oświecił i ocieplił że przeczytawszy go, można bezpiecznie wyjść w taki poranek na pole, a rozgrzane nerwy tém czytaniem niedopuszczą kataru do ciała! Twórczy ten duch poezji nie tylko w tych utworach – jakie tu przytoczyłem – a które zwykliśmy poezją nazywać, ale we wszystkich utworach umysłu naszego – we wszystkich bez wyjątku umiejętnościach, on to, ten duch poezji nadaje im życia i stanowi im dusze – bez któréj są trupem, jak dziś całe biblioteki średniowiecznéj scholastyki. Weźmy na p: historją – a nawet naszéj Ojczyzny – którą tak kochamy, rozbierzmy wszystkie jéj fakta i akta pojedynczo ale zimną bez poezji rozwagą – cóż w nich innego widzieć, jak nie dzisiejszą tę samą nędzę i nędzę, na którą zawsze i wszędzie przez całą przeszłość się uskarżali. Jakże się to dzieje że te trupy Aktów i Faktów, z których po większéj części ani szczątków już

nie ma – że mówię, te trupy nędzy ludzkiej –
naszego poczciwego starego Lelewela tak oży-
wiają – że nad niemi łzy z takim entuzjaz-
mem, jakby młodzieniec nad romansem? To
geniusz poezji tak ożywia – który tu w niego
bardziej jeszcze niż tworzy – bo nieboszczyków
z umarłych wskrzesza – tu poezja zmartwych-
wstanie działa i sąd ostateczny nad temi Ak-
tami i Faktami, którzy z umarłych powstają,
odprawia. – Jaką władzą tą twórczą Lelewel
każdy Akt i fakt historyczny z osobna – z
innemi zespala aktami, które się za życia
nigdy nie widziały razem, i w takie te nowe
stosunki i związki zestawiwszy – jak w stosie
galwanicznym różnorodne metale zetknięte
w elektryczne życie i działanie wchodzą —
podobnież i one martwe w nowe pewne znaczenie
czyli w nowe pojęcia, w nowe życie wchodzą. –
Nie jeden akt przed którym ówcześni czołem
bili, w purpurę go odziewali, Lelewel, po tem
jego wskrzeszeniu na wieki potępi, a inny –
którego ówcześni potępiali, on czyścem Krytyki
swojej, uniewinnia go i do w Niebowzięcia zasądza;
jednem słowem: nieboszczyki te w nowe zupełnie
życie wchodzą – w życie nieskazitelne i wieczne, –

12

dokąd tylko książki Lelewela trwać, a my je czytać będziemy. – Wierzaj W. za prawdę i że to ta sama władza – ten sam geniusz i u Mickiewicza i u Lelewela, nowe te światy ich tworzy i tak samo i we wszystkich innych umiejętnościach ona jest ich duszą i życiem. Ba nawet wszystkie inne codzienne sprawy bez niej wartości nie mają. Szewc, śmieciarz klnie i złorzeczy pracy swojej – i to na nic się nie zda, – jeżeli z ananposi, t. j. bez poezji ją robi, – ale jeżeli tym geniuszem w dzieło swe jakąś iskrę życia tchnie, n. p: nowy kształt – piękność formy, użyteczność lub coś podobnego, – milej sporzej i bez uprzykrzenia idzie mu praca i dobre dzieło spłodzi. – ¶ I Wam .... łatwiej idzie nauka, jeżeli geniusz ten poezji rozochoci Was do tworzenia w tem czego się uczycie, pojęć prawdziwych, dokładnych, wiernych – i zastosowując je do czegoś, życia im nadając.

Wszystko to, com dotąd napisał w Apologji tej to poezji jeszcze jest niczem w porównaniu tej to siły, którą Wam teraz odsłonię: jakoż powiadam Wam zaprawdę, że ona to jest „principium i primum mobile” – co porusza i utrzymuje to nędzne ziemskie życie nasze. Bez niej

(C. d. n.)

(O darze poezji.)
(C.d.)

... Bez niej cel życia naszego, nie inny jeno ten być
by musiał: „jeść, pić – podjadłszy pójść spać –
a wyspawszy się do woli, znowu: da Capo" –
i tak dzień w dzień, trawić się – starzeć – i umrzeć
na wieki, – a jakiż to nudny cel życia
dla Panów którzy się nie trudnią około tego
swego jedzenia i picia? – – ale jaka niedorzecz-
ność jego dla tych ludzi – co gorzko to jadło
i ten swój spoczynek zapracować sobie muszą
a to wszystko, aby umrzeć na wieki? – – co to
zaś za sroga tyrania i pastwa dla tych ludzi –
co gorzko pracują – i zapracowawszy nieśmieją
pożywać – bo przemożny próżniak dla siebie im
to odbiera? dla tych co sił do pracy nie mają i
głodem mrą? dla tych – co prześladowania cier-
pią, i tysiące tysięcy nędzy na tym padole pła-
czu! czyż nie lepiej: zaraz dziś życie sobie odebrać –
niżeli przez całe długie życie tyle cierpieć i znosić
i przecież to życie bez zwrotu i wynagrodzenia
stracić? – – zapewne najmądrzej byłoby, i
zapewne dotąd już by świat ludzki nieistniał.
Dziś kiedy to piszę – śnieg na błocko przypadł –
taka chlapawica, taka przenikliwa wilgoć, taka

duszą co mgła w powietrzu, że cukierkiem niewywa-
bi mię nikt z domu, – a w kościele widzę mnóstwo
ludzi i starych i młodych i zchorzałych, różnego
rodzaju ludzie – wszystko to klęczy u stóp ołtarzów,
na zimnej, kamiennej, wilgotnej, zabłoconej podłodze –
a każde, tak mocno zajęte w serdecznej modlitwie! –
Po cóż to oni tu przyszli? co im tu kto da? nic cieka-
wego tu nie ma: – dziś i w teatrze mało kto będzie –
czy ich tu kto za pańszczyznę przygnał? wszakże
nie przykazanie kościoła bo dziś nie niedziela, nie
święto, zresztą przykazania kościelne ani policji
ani żandarmerji niemają – cóż tedy ich tu przygnało?
Wiem, co odpowiecie – i dobrze odpowiadacie – że
to Religja – pobożność, że to Wiara, Miłość Nadzieja
ta Trójca przenajświętsza i nierozdzielną jedność
stanowiąca – a w nas żyjąca ich tu sprowadziła –
bo to powiadacie: że to Mateczki upraszają tu u Boga
łask dla swych dziatek – szczęścia, zdrowia dla siebie,
dla przyjaciół; – tu jeszcze kochają nieboszczyków
modląc się za niemi, – tu cierpliwości w ucisnkach
upraszają, i pocieszenia dostają. I dobrze tak tłu-
maczycie się; a ja Wam dodam: Ta to ich Religja po-
bożność – wiara, miłość, nadzieja – ta modlitwa mateczek,

ta rozmowa z Bogiem — to obcowanie ze Świętymi i nieboszczykami Kochanemi — to powiadam wam: „Dumka nad Dumkami — to najrzewniejsza, najświętsza Poezja!" — — I nie gorszcie się mną (pobożne dziatki), że Religją - Świętą poezją zowię, - bo to fałszywe wyobrażenie poezji -: jakoby była jedynie wybrykiem fantazji, że zatem niema rzeczywistości w sobie, że to same próżne czcze myśli, uczucia, pieszczotliwe słówka — a krótko powiedziawszy jest niczem; — to fałsz wierutny — albowiem każda myśl co się w głowie rodzi, każde uczucie co się w sercu poruszy, każde słówko które z ust wyleci — to tak dobre rzeczywistości jak lwy, tygrysy, jak największe dęby; wierzajcie co mówię! Nasze myśli, czucia, słowa — to są istoty żyjące, — które się rodzą, rosną, dojrzewają i rozkrzewiają się bardziej jak chwasty po ziemi ludzkiej; - każde słówko zrodzone myślą i uczuciem w świat wydane — leci jak opierzone ziarnko chwastu, wiatrem — i wpadnie to temu to owemu w ucho, utkwi w sercu, i tam się rozkrzewi w tysiące swoich korzeni .... — O! (.....) niech dobrze uważają i poważają swoje myśli uczucia i słowa, jako ziarnko uczynków — aby się kiedyś za te swoje płody nie wstydziły. —

bo one nie znikną, nie przebrzmiewają w nicość — jakoż, pod okiem Wszechmocy Boskiej może li co zginąć na zawsze z tego co się raz stało? To fałszywa filozofów nowszych klasyfikacja płodów umysłu naszego, że obrabianie poezją rzeczy natury — jakoby materji martwej i znikomej, samejże poezji przyznają, i same tylko pieśni światowe — sielanki — satyry, lub wybuchy namiętności jej przypisują — a zaś dzieła filozoficzne, poznanie Boga — religją, jakiemuś tam innemu geniuszowi w duszy naszéj, jakiemuś Myślowi przysądzają, i tém wyżej go nad poezję stawiają, — bajka to! ażaliż natura i świat ziemski, co także boskim są dziełem, godzi się nazywać marnością lub niczem?.. Czyliż to ten świat materjalny poezją do ideału do Boga podnosić, nie jest tak świętém i szczytném dziełem jak cywilizowanie i uszlachetnianie dzikich Narodów?... Na początku nie było tak, w starożytności, czyli w kolebce rodzaju ludzkiego najpierwszą i najważniejszą była poezja. — Najpierwsze Filozofie, t.j: Kosmogonie, Teogonie, w postaci poezji się zrodziły. W starym zakonie boskim — w hebrejskim języku, prorok i poeta jednym i tym samym wyrazem się zowie, i tak u wszystkich narodów — Bard i śpiewak, wieszcz i kapłan w jednej uważani byli osobie. Ażaliż Chrystus, ten Bóg-Poeta, inaczej nas uczy o Bogu i Królestwie swoim, jak pod obrazami natury — w porównaniach i parabolach!? Inaczej bowiem niemożemy Boga ni Królestwa Jego poznawać, którego i Aniołowie Moc w obliczu Jego patrzą pojąć niemogą, bo niepodobna jest, aby stworzenie Stwórcę swego pojąć mogło — jeno przeczuwać, i to poezją przeczuwać go może! —

(C. d. n:)

3.) 7

(O darze poezji.)

(C. D.)

Że zaś w pojedyńczych geniuszach ludzkich poezja szaleje i na bezdroża wpada – to przecież Duchowi Świętemu nie trza przypisywać, którego Łaskę nasza ułomność lub złośliwość nadużywać może. – Tażci Najświętsza Łaska Boga – jednemu na zbawienie drugiemu na potępienie bywa dana," mówi S. Apostoł Paweł; – ależ wina to krewkości naszej a nie świętości łaski! – Świętym więc jest duch poezji – choć ludzie go nadużywają. – Jak Abel i Kain – Anioł i Szatan rodzeni są bracia*), – tak też z jednego źródła Ideał i Szał pochodzić mogą; – ale przeto źródło równie świętem zostaje. –

(*Wolna Wola. P.S.)

/: Tak tedy uwielbiwszy Geniusz Poezji, – (którego w Twojej poezji dopatrzyłem) czyż Ci niepowinszować Kochany W.! Kochanku Boży, któremu Duch S. tej Łaski swej nie tak skąpo jak innym ludziom udzielił – iżby tylko dla nich samych wystarczyło; ale w obfitości wielkiej, w przepełnieniu takiem, że Ci się wylewa –, i jak słońce promieniami żywotnemi, tak ty pieśńmi twemi, innych ogrzewać, rozpalać możesz! Ozłocić by Cię lube dziecię! :/ –

A przecież, jest czem się trwożyć (dla Ciebie W.) – bo to ten geniusz poezji: to ogień, co pali; co grzeje i niweczy!

W ogniu Duch Ś. zstąpił na Apostoły. – To ten sam ogień, w którym gorają pyszne Anioły, co się o bóstwo pokusiły, a Archanioł postrącał ich z nieba. To ten sam ogień Jowisza po który pokusił się rzeźbiarz-poeta Prometeusz, aby nim swój posąg ożywić, i nimże zniszczony został; – i przytem wszystkiem ten sam ogień Westalek, – ten sam ogień w zamku Swetonoga którego kapłanom pod karą śmierci gasić niewolno; – to fatum nieuniknione, któremu aby ujść Saturn własne swe dzieci pożerał, a przecież przez swe dzieci zniszczonym został! – Powiadam strach wielki!... –

Tak to jest, i tak być musi! – Bóg dla tego samego że jest Bogiem – i jest Wszechmogącym, – stwarza i działa wszystko z niczego; – ale my biedni śmiertelni i ograniczeni, możemyżli tworzyć coś z niczego? Wszakże wtedy już bylibyśmy Bogami samemi – zachowaj nas Boże od takiej pychy! Otóż kiedy nam Bóg dobrotliwy pozwolił tworzyć i działać – to już nie z niczego, ale z siebie tworzymy – t.j: z życia naszego – życie dając czemuś! – życie swoje przez to tracimy! – Roślina, kiedy owoc wyda, – zaraz więdnieje, usycha i umiera! Tak to i my – zupełnie co do rzeczy, chociaż inaczej co do sposobu, – bo właściwie dusza malejąc, musiałaby z czasem zupełnie zniknąć – co być nie może nigdy. Ona zatem tworząc i działając uszczuplenia żadnego nie cierpi

tak jak płomień pochodni, nic ze światła nie traci, choćby tysiąc pochodni zapaliły się od niego, i owszem jeszcze światłość się przezto pomnaża. Ale rzecz się tak ma: — Dusza nasza jest tak ściśle z ciałem połączona, że każda jéj czynność, każde jéj działanie — koniecznie przez ciało nasze objawić się musi, — a zatém wpływa na ciało nasze, a bezpośrednio na nerwy nasze, które bezpośrednim jéj są Instrumentem. Im większa czynność duszy — tém większe cierpienie nerwów, — a im większe ich cierpienie, tém wcześniejsze zniszczenie. (Zwróć no W. uwagę na siebie pilną wtedy, kiedy n.p. z większém zajęciem jaką poezję czytasz — albo kiedy się nią rozmarzysz, — albo wpadłszy w zapał, tworzysz —, uchwyć się wtedy za puls — a przekonasz się: że bieży prędzéj — że nerwy Twoje są rozdrażnione, nie w normalnym stanie — Sen ucieka od Ciebie — w głowie mózg rozegrzany — a po ostygnięciu zapału omdlenie wielkie i niesmak w nerwach, — to stan gorączkowy — i wierzaj, że każdy poeta w swoim entuzjazmie będąc, jest w gorączce, a gorączka zupełnie taka sama jak w Tyfusie, lub w innych chorobach — choć krew zdrowa.) — Tak tedy rozdrażniając nerwy często, i w gorączkę się wprawiając, — nie trzebaż się trwożyć i obawiać

że one, które są życiem ciała, prędzej zniszczeją — a z niemi i ciało? A cóż dopiero jeżeli te nerwy z natury są delikatne i wątłe!? (Jeżeli one młode i niedojrzałe? do konsystencji jeszcze mocniejszej nie doszły?! Śmierć to oczywista, i przedwczesna!)

Trwoga ta tém większa, że powiedziałem, jakoby ten Geniusz poezji był ogniem na ołtarzu Westy, którego gasić nie wolno! jakoby to było fatum, któremu ujść nie podobna! Ono tak jest istotnie!... Ależ jest jeden Talizman czarodziejski i święty — którego gdy który Poeta będzie nosił przy sobie, nie zgorzeje choćby stał w największym ogniu. (Otóż dla przyjaźni Twojej kochany W. — odkryję ci go — abyś go zawsze przy sobie nosił, i bezpieczny był w twoich poetycznych zapałach. Otóż tedy słuchaj — otworzywszy uszy, i przyjmij ten Talizman otworzywszy serce:) Ten Talizman czarodziejski a święty — to jest: „Pokora".

Ile razy tedy zapał poetyczny poczujesz w sobie, natychmiast sięgnij do serca po ten Talizman, — i uprokoruj się; — a to w ten sposób: Porównaj się z Bogiem — uznaj wielkość Jego, a nikłość swoją — i powiedz: „Jak Wielki Stwórca, który tak wielki świat stworzył!...

(O darze poezji.)
(D.)

„... Cóż ja śmiem się kusić, który i pojąć tej
„Jego poezji nie jestem w stanie — ja znikomy,
„maluczki robaczek w jego wielkim świecie! — —
„O ileż to mniejsze będą moje utwory! — Gdy ci
nagle ten Geniusz poezji, on poseł Boski
w imieniu Jego stanie przed oczy, — rzeknij
jak Piotr Święty, po cudownym ryb połowie
poznawszy Chrystusa: „Panie odstąp odemnie
„bom ja grzeszny Człowiek, bom ja nagi!" —
Ile razy poczujesz w sobie natchnienie takowe
poetyczne Ducha Sgo — nie zrywaj się lekko,
myślnie aby go spełnić — ale z pokorą wymawiaj
się, jak się wymawiali zawsze Prorocy przed
Duchem S. — mówiąc: „Panie! daj innemu komu
takie posłannictwo, bom ja maluczki, bom
ja dziecina, — ja mówić nie umię!" — — —
Nie obawiaj się (~~[illegible]~~ W.) — aby taka pokora
święta oziębiła, zagasiła ów ogień w Tobie —
wcale nie — nie odstąpi on Geniusz od Ciebie,
jak nie odstąpił Chrystus od Piotra, któremu
klucze oddał Królestwa swojego, — to fatum
posłannictwa musisz spełnić — ale spełnisz
go najświetniej, bo Ci Duch Święty powie:

„Ja Ci dam mowę na język." –
Ależ powiadam (Ci), dziwnie cudownie, działa ta
pokora na nerwy nasze, – choćby się najbardziej roz-
paliły, rozigrały, rozbrykały – ona je zaraz uciszy,
uśmierzy – i ogniowi na ołtarzu rozpalonemu nigdy
w pożar przejść nie dozwoli – a wszakże ofiara Bogu
przyjemna, nie w ilości materji – ale w jakości
i w świętości ofiary!

Ażebyście (moi Pisorcz) – wiedzieli, (że Was Kocham)
podam Wam i drugi Talizman równie święty i czaro-
dziejski, a tym jest: „Miłość Boga w Jego dziełach"
to jest: „conditio sine qua non" w poezji, – a zatem
badaj Naturę, a osobliwie serce człowieka, – ale badaj z miłością,
a z miłością dla Boga jako Stwórcy tej przyrody. –
Przypatruj się z tą miłością sposobom istnienia ich i tworze-
nia się ich, bo to poezje Boskie! wszędzie w nich
żyje Bóg – najlepszy Poeta! – To Estetyki najlepsza
księga – a niewyczerpane morze materjałów poezji; –
a też pomiędzy niemi wybieraj materjały do twoich poezji –
a twórz je tą samą drogą, jaką je Bóg tworzył, – a która
widoczną jest w prawach przyrody – tą zaś drogą, a ra-
czej sposób ten jest:

Pojedynczość, wzniosłość, dobroć, * – a wspominam
bardzo – od tego to Boga Stwórcy, i Jego nam danego Objawie-
nia, i od tego Jego Świata – ani na krok nie oddalaj się!! – – –

* To jest – twórz je: [illegible] z miłością. Przyp.

Nie myśl, ale w tem, aby Poeta miał być poziomym, płaskim, i tylko w pyle ziemskim się żywił, — i owszem, w górę nad poziom codziennego życia — ponad wszystkich ludzi, — jeno tylko zawsze zostawaj w Atmosferze ziemskości naszéj — i za nią nigdy się nie wyrywaj, — a przecież ona tak wielka, tak obszerna — że jest gdzie bujać. — Otóż lataj w powietrzu, ale tak, jak latał Daedalus, a nie tak jak jego lekkomyślny synek Ikarus — który zuchwałą ciekawością zdjęty, chciał się Phoebusowi bliżéj przypatrzyć i poleciał ku niemu. — Ależ śmiertelnikowi niewolno Bóstwa oglądać, — niewolno w tajniki zaglądnąć; za to też Phoebus strzałką słoneczną go ukarał — rozlepił wosk skrzydeł jego — wosk się roztopił, i już po skrzydłach. Ikarus zleciał w morze Egiejskie, i przepadł. — Otóż jeszcze raz przestrzegam (Cię dzieci) — nie kuś się w dziedzinę Bóstwa, po za granice ziemskości naszéj — bo tam granice strzegą: Szał i Obłąkanie, — a za prawdę, wierzaj: że Szał a Ideał — to dwaj bliźniaki; — już nie jeden Poeta nie rozpoznał ich, i miasto Ideału, Szału się jął. — I t. d.

W Korniowie, na dzień Ś. Daniela, 1858 — dla Siostrzycy Pauliny — przepisał:

Brat mieczyś.

Nr 2.

~~35~~

11

. . . .

. . . – Takim pięknym polotom, cóż ja rzucę w drogę?
Ja – okradzion z wszystkiego... ha! dam to co mogę:
Wydarty lutni pojęk – zowie się: „Szczęść Boże!
Dzwoń Siostro Twojej Braci! siej ciernie i róże...
A lej w dusze pociechy, te Boże balsamy,
Co to każdej boleści dają silne tamy.
Płacz z Bracią – śmiej się z niemi – Ty ból koić umiesz
Podnoś ich, uanielaj! znasz ból – toć zrozumiesz!
Do serdecznych Twoich rymów serce im zaskacze –
Jam płakał! a wiesz Siostro – ja nie łatwo płaczę!
– Ja com lutnię Ci stroił... Szczęsny głowę złożę –
Gdy Ci kiedyś świat powie – tak jak ja:
„Szczęść Boże!”... –

„Siostrzycy Sokolicy”
na dzień S. P. Daniela, – w Korniowie 1858.

przepisał:

Brat-Sokół m.p.

1858. Korniów 21. Stycznia

Dodatek.

Z mojej wycieczki świątecznej — wróciłem do Korniowa dopiero 16. b. m: przywiózłszy sobie ze Lwowa Mieczę P. Zastałem kilkanaście listów z różnych stron czekających na mnie — bo mam dosyć stosunków z ludźmi - i trochę szczęścia do ich sympatyi. Na wspólne tedy suplikacyje Wasze, Siostrzyce moje — zaledwo dopiero odpowiadać mogę piórem. Onegdaj przesłałem Wam większą połowę "Piosenek Wawrzyka z Gór — dzisiaj resztę — i Wiersze dla Was — Mieczę P., w odpowiedź na wiersz „na Jawie" i Wiersz dedykacyjny dla Heleny Sanguszkówny. Nie wiem czy dzisiejszej nocy zdążę poprawić wiersze: „W Szwajcaryi" więc co gotowe już, pieczętuję w osobnych kopertach. Przepraszam Was Siostro że to wszystko tak późno rąk Waszych dochodzi ale [raczcie] uwzględnić i późny przyjazd i fetę Urodzin mych (18.) i gości którzy mi i nocy zabierali połowę, i odjechali mi dziś dopiero —

O „piosnkach z Gór" Waszych – rozpisałem
się dość obszernie na ich marginesach, —
tu tylko dodam – co i sami po poprawkach
dostrzeżecie łacno – że widzę w nich znaczny
postęp od „Haliny", – nie mówiąc już
nic o Waszych poprzednich utworach –
które nie podpadają klasyfikacyi – bo
należą – do „Sztuby". — W ostatniej piosnce
finalnej z Gór – która zaprawdę jest arcy
cudną – przeszliście Siostro samą siebie!
Jest ona napisana bez usterki. Pięknie
więc zakończyliście Rok Stary — („Prze-
kleństwa Sarmaty" jeszcze nie przejrzałem)
Rok Nowy doskonaliście zaczęli pięknym dedy-
kacyjnym wierszem do Heleny S. napisanym
bez usterki. – Serce mnie stawem rośnie
widząc Wasze postępy – przypatrując się
waszym sokolim podlotom któremi do
orlich zaprawiacie się lotów. Szczęść Wam
Boże na tej drodze – i ludziom dobrej woli! –

Wspominacie mi Siostro o Helenie —
o Pani Julji P. — o Zygmuncie Kr.
i innych — i niby macacie mnie duchowo
o moje decydujące zdanie. Powiem Wam
je otwarcie i szczerze po bohatersku — bo
przecie nazwałem Was Siostrą. Przyjaźń
moja dla Was nie zaślepia mię wcale —
przeciwnie — może ostrzejszym sąd mój czyni,
bo radbym z duszy widzieć Was we wszystkiem
o ile to być może: ludzko=doskonałą! —
Toż choć niektóre wiersze Wasze chwalę —
nie uważaję nic z nich godnego jeszcze
rozpowszechniania drukiem. Może inną
rzecz powiedzieć będę mógł z końcem roku 1858,
bo już z pięknem poezji tylko z artyzmem
jak powiedziałem, walczyć poczynacie — opa-
nowawszy formę. — Powiem jeszcze więcej:
Strzeżcie się i zbytniego rozpowszechniania utwo-
rów Waszych prywatnie. Nie oglądaliście
się jeszcze na ścieżkach literackich — nie

przeczuwać nawet ile, tu świat ciśnie
złości — ile tu zawiści — obrażonej miłości
własnej — drwiny i pychy i próżności szatańskiej.
„Świat zwykle godzi na to co wzniosłe —
"wielkie — szlachetne — twórcze i samotne; —
a i one często godzi samo w siebie" — jak
powiada nasz Wincenty; nie dość poecie
cierni własnych uczuć, — nie dość że musi
serce za każdym uczuciem które chce z siebie
wydostać zakrwawić, — iż niby w sercu pielęgnuje
wiecznie otwartą ranę, której krwią nakarmia
współbraci — ale Ci bracia sypią mu do niej
zarzewia — — i śmiecie! — O! droga Wasza,
droga pisarki — bardziej niż każda cierniami
zasłana — wierzcie mi cierniami — choć z dala
niby kwitną jak róże ...! — A jednak ja
wam wskazałem tę drogę i zachęciłem stą-
pać po niej — choć wiem że bezkarnie nie można
być poetą! Uczyniłem to, bo szukam i zbieram
robotników do Winnicy Pańskiej. Bo pracować
dla pożytku braci i łzy ocierać dla nich — to słodko!

—

Bo droga Wasza — to droga cierni — droga Chrystusa. A wy Kochacie Siostwo Chrys. tusa toż i ciernie pokochacie! — Bo nie dość w sercu ziarno krwi chować — trza to ziarno za. siewać by manną schodziło dla braci. — Nie dość ~~[illegible]~~ wierzyć — trza kochać, — a kochać bez uczynków nie dosyć — bo i wiara i miłość bez uczynków martwą jest. —
— Ale krwią szafując należy szafować oględnie. Bo pragnących wiele — a gotowych do ofiar pocztu jeszcze zawsze mały. ———
Wspomnieliście mi o pewnej pani która powiada że przepisujecie żywcem wszystkie wiersze z poetów piszących ... — Pamiętajcie że ~~takich~~ pań a nawet i panów znajdzie się więcej. — Widzę jak z uśmiechem otwieracie usta aby powiedzieć: iż nie dbacie o to! To za mało — trzeba dbać trochę pisarzowi o opinię publiczną — jeżeli chce być pożytecznym i działać. Potrzebną mu aureola popularności.

34

Znaném Wam z doświadczenia, iż i osobistość pisarza wpływa wiele na popularność utworów jego – a tem samem i pożyteczność ich; więc nie przeszkadzając zbytnie opinię i prywatną o was – raz bowiem to winni waszej płci, powtóre nowemu Waszemu zawodowi. – Sądziłbym iż gdy zaczniecie pisać już poprawnie lepiejby było dla was – a może i dla utworów Waszych – abyście je prywatnie w odpisach w okręgu puszczali. Chyba że poznajecie się bardzo na siłach – i zaczarmem będzie dla waszych polotów to kółko. – Radbym wiedzieć wtedy jaki kierunek sobie obierzecie – gościńców literackich jest dosyć – nie podsuwam Wam żadnego – zostawiam to własnemu wewnętrznemu popędowi; – o ile Was znam to, nie będziecie się uganiać za tem który najwięcej rozgłosu i sławy przynosi, – ale zatem – który uznanie na dziś za najpożyteczniejszy. –

Jako płci Waszej przystoją bardziej ciche
domowe cnoty niż rozgłośne czyny — tak
i podobna praca, winna by zrodzić w was
robotnicę w Winnicy Narodowej — która
jest Winnicą Pańską u nas. —
Oczekuję tej chwili — i wieści od Was
i utworów Waszych — i serce radośnie a
niespokojnie bije mi ku tej chwili, kiedy
obaczę pierwsze ziarna rzucone przez was
na czystą niwę — kiełkujące. Tymczasem
zawsze i wszędzie — modlitwa bratерska
i błogosławieństwo mistrza-towarzysza
Wam będę Siostrzyco moja! —
Tyle o tem przedmiocie — darujcie
jeśli mémi uwagami znużyłem Waszą cierpli-
wość — aleście sami sobie winni — ośmie-
liliście (i poprosili) samotnika — i zagabnęli starego
nudziarza. — A już to starych wada
i natura — że radzi lubią długą gawędkę —
aż do gadulstwa. —

Teraz słów jeszcze kilka o sobie
może posłuchać jednem uchem: —
Święta przepędziłem w Pieniakach gdzie
była Kazimierzowa Dz. z Karolką córką Edmunda
i Wandziowie którzy listy Wasze przy mnie
odbierali i Staś huzar. — Jakeśmy się bawili
musiała Wanda Wam już wypisać. Dnia
4go po świętach odprowadziłem Kazimierzową
Dz. do Niesłuchowa gdzie dla szkaradnej drogi
zagrzałem z 10 dni. Wracając na Lwów
zabrałem mieszka P. z sobą. A że mi dobrze
z nim o tem nie wątpicie. Z Niedzieli
objeżdżamy z nim Kolonijskie Sąsiedztwo,
a po pierwszym Lutego Dziedoszyce —
będziemy także i u Wandzi. Ja odprowadziwszy
go aż do Lwowa około 20 Lutego wrócę do Kozmiowa
gdzie cały Marzec posiedzę silnie pracując. —
Z Końcem Kwietnia lub pierwszych dni Maja obaczym
się może w Krakowie. — Mieszk P. podobał się bardzo wszyst-
kim w Żydowówce. Dnia 30 Stycznia daję wielki pożegnalny Dinér
dla niego w Krakowie. — Ostające z Bogiem Wasz Brat.

Napisałem w Niesłuchowie Gawędę - silniejszą co do treści niż co do piękności formy - Ułożę [36]
ją niebawem w druku. Tak
ja zaczynam
Rok Nowy
1868.

Nie posyłam tu
ja Wam nigdy
o niezadowoleniu
mego Grodziska
boć to było nawet
niepodobieństwo
gdy przez kilka
wyjątków które
były u Hali
rękopisem nie
wyprowadziłem z [illegible]
moich - odziwiłem
się tylko przypadkowo
na podobieństwo
dyletancji.

1.) ✕ N°5.

— Do mojéj Siostrzycy Pauliny —
— W odpowiedzi —
na V. Ustęp jéj Poezyi — pod napisem:
„W Szwajcaryi"

Ty mówisz Siostro, że choć ziemię własną
Miłujesz duszy siłami wszystkiemi —
Myśl tam nie wzlata z swobodą tak jasną,
Jak gdy się ujrzysz na Helweckiéj ziemi!?...
Że, gdy wzrok wodzisz nad Krakowską niwą,
Łza go zamracza, — a głos siłę traci —
A pod Alpami oddychasz szczęśliwą,
Pośródku obcych a nie własnych braci!?...
Że kiedy zaśniesz wśród murów Krakowa,
Sny Twoje płoszą: smętne mary, larwy —
A w bliży „Jungfrau" kiedy spocznie głowa,
Duchy ją pieszczą przezłocistéj barwy!.....—
Pytasz się trwożna: czyś nie jest przeklętą
Za taką miłość ziemi nie rodzinnéj?!...
— Rzucasz klątwę, na tych, z zgrozą świętą
Na których ciężą plamy krwi niewinnéj!
Na których ciężą twych braci kajdany!
Łzy wdów i sierot i téj Ziemi nędza!
Tryumfy Czarta — więźń otwarte rany!
I przez wiek — nieszczęść, niedosnuta przędza!?...

Skarżysz się Siostro – że piosnkę wesołą
Z ust Tobie płoszy obcy szwargot sprośny! –
Siepaczów roty, co snują się w koło....
Że serce w piersiach, targa ból nieznośny!?.... –
W Szwajcaryi – w ciszy, o wieczornym chłodzie...
Twierdzisz, że myśl Twa w Niebo się porywa –
Temu – bo słyszysz, że wszystko w przyrodzie
Głośno do Boga hymn Wolności śpiewa!!?... –

———.———

– Nie dziw mi Siostro, że obcą krainę
Ty pokochałaś tak bardzo serdecznie –
My winni kochać Ludzkość jak rodzinę!
A cuda Boże, świecą wszędzie wiecznie!..
I jam się błąkał w obczyźnie... nie długo –
Ale tęsknota rwała mnie do kraju!!...
Tam myśl ma tylko płynie jasną smugą...
Bo mnie w Ojczyznie tylko – jakby w raju! –
Nie dziw mi Siostro – że niwy ojczyste
Oczy Ci łzawią, i głos w piersi tłumią... –
Wiele tam mogił! a w nich kości czyste!...
– Ojcowe kości, dumki ściągać umią....

Lecz śród tych mogił – pierś oddycha zdrowo!
I wciąga dziwne, dziwne jakieś siły...
I codzień czuje jakąś rozkosz nową!...
– I szczęśliw z braćmi czuwam u mogiły...!
A kiedy zasnę wśród murów Krakowa – –
We śnie mnie orszak duchów nie przestrasza!...
Złoci sen: Wanda – Jadwiga Królowa....
– I rad się zrywam na poszczęk pałasza!
I spływa ku mnie Naczelnik w sukmanie,
Z gromadką chłopków – a mnie błogo z niemi! –
I modlę codzień: „Dzięki Tobie Panie
„Że głowę kładnę na Ojczystej ziemi!..."
Boć ziemia Ojców – dziwnie sen kołysze,
Choć twarde łoże, posłanie ubogie; –
Niechcę Edenu rozkosze, ni cisze!
Ojczyste Tatry nad wszystko mi drogie!... –
– Słusznie drzysz Siostro – czyć "Klątwa nie ściga..."
Miłość Ojczyzny – pokusa szatańska! – –
Ziemia Ojczysta tyle grobów dźwiga – –
I ciąży nad nią, jeszcze ręka Pańska!....

A Matkę zbawić z tej grobowej pleśni
Tylko jej dziatek może wielka miłość!
Nam drżeć do czynów! do modłów! do pieśni!
By pękła losów przeciwnych zawiłość!....
A garstka wiernych, codzień – codzień mniejsza!..
Że dnia nie starcza – do modłów i pienia –
Ojczyzną płonie – reszta, – wciąż chłodniejsza!..!
I w obcym kraju, goi swe cierpienia!!... –
O Siostro moja! drżę o Twe zbawienie!...
Boś Ty przylgnęła duszą do Ojczyzny!
Za obcym krajem, wysyłasz westchnienie!
A duszno Tobie, wśród własnej Ojczyzny!
Ojców Cię duchy – straszą?-- biada Tobie!..
Pieśń Ci w Ojczyźnie – zamiera i kona?!
W Niebo nie wzlatasz – na Twej Matki grobie!?
W bólu się tulisz do Macochy łona!? –
I klątwą ścigać chcesz wrogów Twych głowy?!!...
Daremna praca! – ta ich niedoleci!
Nie znajdziesz w Alpach słów do przeklęstwa mowy –
Klątwa – w krwi Ojców – na ich grobach świeci!.....

–/–

(– Do mojej Siostrzyczki Pauliny –
w odpowiedzi na wiersz: „W Szwajcaryi.")

A duch Twój błądzi po Alpów wyżynach!
Śpiewasz, Szwajcaryi – pochwalne piosenki!....–
Małoż masz śpiewać – o Twych Ojców czynach?!..
– Ostargaj lepiej struny Twej lirenki!! –
O! biada Tobie!.. gdy raz przylgnie dusza
Do obcej ziemi – własna ziemia zćmi się...!
I w piersi – na raz – stanie wielka susza – –
I już o ziemi tylko obcej śni się! –
– Ja kocham Polskę! kocham wszystko na Niéj!
Marzę o Polsce – we śnie, i na jawie!
Co Polskę boli – to wszystko mię rani!..
Mą Polską ziemię – ja ubóstwiam prawie!!!
W Polsce – najszczytniéj myśl moja ulata!
W Polsce – się tylko, modlić umiem szczérze..!
Z Polski – (xx, xx) wysłana modlitwa się wzlata
W hymny Aniołów, i tęczy – w przymierze!..
– Ja kocham Polskę –: bo anielskie lica,
Od cierniowego pobladły Jéj wianka!..
Ja kocham Polskę – bo to przodownica
Przyszła Narodów – bo Krzyża kochanka!

Ja kocham Polskę — bo nosi kajdany
Na krwawych rękach, za Wszechludów złości!
Bo Ona trzyma wciąż otwarte rany,
Pokarmem Matki, dla całej Ludzkości!...
Ja kocham Polskę — choć strojna w łachmany —
Bo z czoła świeci Poświęceń Koroną!
Bo choiaż smętna — płaszcz ma wyszywany
Łzami — co perły i brylanty płoną!..
Ja kocham Polskę — może bardziéj jeszcze:
Że Ona taka bardzo nieszczęśliwa...!
Na Jéj męczarnie — mnie przechodzą dreszcze...!
Kocham Ją bardziéj — bo ją Świat wyśmiewa!
Gdyby nie była tak bardzo skrzywdzoną!
Gdyby nie była taka bardzo biedna — —
Liczniejsze by Ją ukochało grono!
Sławiła by Ją piosenka nie jedna!

Lecz tak Jéj tylko dzieci pozostały!!...
Dzieci Jéj wszystkiém! — Jéj przyszłym zbawieniem
Miłością — Sławą — Modłą, szczytem Chwały!.....!
A czyny dzieci — Zmartwychwstań ramieniem!!!

A więc mi przebacz, żem zgromił tak ostro –;
Żeś chwaląc cudze – ojczyste skrzywdziła;
Karcę otwarcie – bom Cię nazwał: „Siostrą!”...
– Aleś mnie rymy Twémi nie zmyliła –!:...
– W Helweckiéj Ziemi –: Ty kochasz – nie góry!
Ani powietrze lżejsze – ni błękity!
Ni hymn Wolności – bijący pod chmury!!...
Ni skały dzikie – ni lodowe szczyty!...
Tyś pokochała – coś więcéj w téj ziemi.....
Dla tego myśl Twa w tę stronę ulata!
Choć kochasz Polskę siłami wszystkiemi –
Do Helweckiego duch Twój tęskni świata! –
Oh! ja rozumiem – znam ja to przymierze..:
Co świadki głazy – w przyjacioły zmienia!
Co z duszy – na raz – wszystkie skarby ~~zmienia~~ bierze!
Co tęsknić każe za szeptem strumienia... –
Dziwne to serce ludzkie – dziwne losy!..
Dziwna ta pamięć – tak silna w iskierce...!
Dziwne – te w duszy – raz zbudzone głosy – –
Dziwne – urywam ... bo boli Cię serce!.....

Toż nie potępiam — chociażbym miał prawo — —
Toż nie potępiam, tylko Ci dam radę ....
Więcej niż radę — przestrogę dam Tzawą — —
Posłuchaj Siostro — patrząc w lica blade — — :
Ty Polką jesteś — nam wiele nie wolno ...
Bośmy w niewoli — znajmy nasze winy — —
Nam modlić, śpiewać, pracować mozolno!..
Wam kochać wolno — tylko Polski syny!... —

— Wszystko co obce — dziś — trucizny jadem!
Wszystko co obce — Narodowym grzechem!..
Wszystko co obce — Edenowym gadem!!
Wszystko co obce — Szatana uśmiechem!!! ... —

Odrzuć co obce! bo Cię ścigać będzie
Przekleństwem Matki i krew Twą wypije!!
Odrzuć co obce — bo jak Szatan wszędzie
Do portu Nieba — łódź Twoją rozbije! —

— Lecz pamięć — wrosła — w serce ....! — ja wiem o tem!...
Więc wydrzyj pamięć — — choć z serca połową!!... —
Kup coś dla Polski, krwawym serca potem!......
— Patrz! Anioł Stróż Twój, płacze nad Twą głową!!!

Koniec.

— W Hołdzie prawdziwego Szacunku —
— i w dowód bratniej przyjaźni —
Wiersz ten Nauczyciel Uczennicy — Brat Siostrze poświęca:
W Korniowie, 7. Lutego, 1858 roku. —
Mieczysław z nad Dniestru

1.) №6. 55

Kórnik, 9. Lutego 1858 roku
Wtorek.

Onegdajszy posłaniec z poczty — miłą mi nader sprawił chwilę! Przyniósł mi list, list gruby, list od Was dobra moja Siostro! — wraz z przepisaniem: „Na jawie" i przerobioną „piosenkę 3. z gór." — Z prawdziwą przyjemnością i szczerym braterskim uczuciem czytałem i odczytywałem kilka kroć Wasze wyrazy.. i niemogłem się niemi dosyć nacieszyć. Doprawdy — zdaje mi się, jakoby mnie przybyła rzeczywiście nowa Siostra; — Siostra to tylko po lutni, Siostra pokrewna duszą — a wydaje mi się, jakoby jaka krewna.... Zaczynam się przyzwyczajać, dzielić z Wami: prace — bole — natchnienia — myśli, — zaczynam o mało tęsknić za wieścią od Was i o Was. Toć nie daremno — nazywam Was: „Siostrą!" — Dłuższém Waszém pismem — ośmielacie mnie nawzajem — do dłuższéj — do szczerszéj pogawędki. Dzięki więc Wam najprzód, za wszystko poczciwe, za wszystko miłe — powiedziane mi w Waszém ostatniém piśmie moja Siostro!.... W pochmurném dzionku

życia samotnika — list taki, toć jasny promyk słonka na niebie zabłysły na chwilę!... Dzięki Wam więc najpierw za Wiersze: „Przekleństwo Ojca Sarmaty" mnie przez Was Siostro przypisane. Przyjmuję je z wdzięcznością i prawdziwą przyjemnością. Co do zdania mojego o tem Waszym utworze — o tem innym razem. Dziękuję Wam powtóre za przepisane mi, przez Was, na moją prośbę — Wasze: „Na jawie." — Zwracam Wam resztę rękopisma poezyi: „W Szwajcaryi" — przejrzane i w części poprawione, wraz z uwagami i małym dodatkiem. Nie rozpiszę się o tej Poezyi obszerniej — bo to dawna praca, a wszystko w niej ułomne i dobre, nie Waszą winą ani zasługą: — ale przypadkiem! Co do tej więc przesyłki — Wasze przeczucia nie omylają Was — tem bardziej że przed paru dniami już odebraliście ową 4. spodziewaną przesyłkę. Zwracam Wam zarazem Wasze „3 piosenki z gór" z ostatecznemi uwagami. Lecz proszę zarazem o zwrócenie mi I. i II. ustępu

„W Szwajcaryi" poprawnie przepisanego moją
ręką, jeszcze przed Sierpniem, roku zeszłego, —
a które Wam wręczyła Halszka podczas mo-
jego pobytu ostatniego w Krakowie; — boć
to moja własność! Spodziewam się oraz z pew-
nością, obaczyć się jeszcze kiedyś z całą tą
poezyją, poprawioną i porozbieraną przez Was
samych! — Rozumiem — pojmuję i uznaję
to wszystko coście tam napisali o Waszem napas-
towaniu mnie o szybszą korektę i wierzę
wszystkiemu co mówicie o kwestyi drukowania.
Proszę Was szczérze, byście i na dal pisali mi
o wszystkim co się tyczy nietylko Waszych „wie-
szydeł" ale i Was samych — o ile tego czu-
wać będziecie kiedykolwiek potrzebę .... — a
chciejcie mi wierzyć że mnie „bazgroty" Wasze
— jak je nazywacie — zupełnie nie nudzą!
Szczęśliw się czuję zaprawdę, gdy komukolwiek
mogę pomagać choć odrobinę, do niesienia krzyża
życia — którym każden jest ze śmiertelnych
na tej ziemi obarczony, — a cóż dopiero Wam —
Siostro moja! Szczęśliw jestem w każdéj chwili —
gdy czuję — że na coś potrzebny jestem na świecie, —

że się na coś przydać mogę moim Braciom i Siostrom! —
a o tyle tylko dzisiaj żyć warto!!!... Bo wszak wszystko, choć
by największe, co zbudujemy — dla siebie samego, wątłe jest i
nietrwałe, i szczęście takie prędko mija — a nawet pamięć
się zaciera! Insza jest budowa tego, co dla drugich wzno-
simy. Długo i trwale żyjemy w szczęściu drugich!
A gdy wszystko już minie — to pamięć tego cośmy
dla drugich dobrego uczynili — ~~...~~ towarzyszy nam
aż do grobu — i ponoś za grób jeszcze!!... Szczęście
prawdziwe żyje w uczynkach naszych — i w prze-
świadczeniu o tém — w nas samych!
„Szczęście żyje tylko w nas —
„W zgodzie pieśni z Bogiem wraz!"
A czyż to już nie dostateczna próbka tego pośmiert-
nego Nieba — zalboczyniątego stokrotnie — duchowiém ta-
kiém zbliżeniem do Ojca Wszechstworzenia — jakie
na ziemi jest niepodobném! o którym nam
tyle napisali Ojcowie, Święci i Prorocy Pańscy!...
— Piszecie mi — abym czytając pewien ustęp waszego pisma
: nie potrząsał głowiną!... Dyskusyję o tém zostawiam —
osobistemu widzeniu się naszemu. — Mój Miecz. P.
Kazał Wam podziękować — za wzmiankę o tém co go obchodziło.
Co zaś do jego We śnie — i miary tego co chciał o was powiedzieć
to mi odpowiedział milczeniem — i potrząśnieniem głowy! —
— Co do przysłowia Łacińskiego o Jowiszu — to robię Was uważnym, że
bovis znaczy po polsku byk (czczony za Bożka u starożytnych) a nie
Osiół (który nigdy tego niemiał zaszczytu). — Co do opłaty przesyłek — to ta
zaiste jest tak nieznaczna — że nie ma o czém mówić! Jedno cygaro mniej wypalone codzień,
a za dni kilkanaście, wydatek się zrównał. A nie jest to także i tak nawet grosz stracony —
wszak mnie rośnie z tego pociecha duszna — a braciom pożytek kiedyś urośnie! Dopić i mnie coś dośmieli!! —

2.)

59

(Korniów 9. Lutego, 1858.)

Rękopisma – o których wzmianka – załączam Wam w osobnej kopercie. Do listu tego zaś przydaję „Dodatek wierszem" – wraz z prośbą... Jest to wiersz do Was moja Siostro – w Odpowiedzi na V. ustęp poezyi Waszej: „W Szwajcaryi". Wam go ofiaruję i przypisuję. Chciejcie i Wy nawzajem przyjąć tę pracę – o takiem sercem jakiem jest daną. Przebaczcie mi wszystko, czem Was w niej zadrasnąć mogę. Darujcie Siostro Bratu, że się nie wahał wypisać szczérze co serce mu podyktowało. Słuchałem wiernie natchnienia chwili, a natchnieniem w myśli Bożéj, kieruje zwykle Wyższa ręka! – Oddaję Wam ten wiersz – tak ciepły, jak prosto z serca wypłynął. – Jak łatwo dopatrzecie – napisałem go jednym prawie pociągnieniem pióra i nie ogładzałem wcale potém. – Oddaję go Wam z westchnieniem: „Szczęść Boże ździebełku memu!" – A na dowód że go przyjmujecie wdzięcznie i bez żalu, ozwijcie się znowu niebawem!

—Piszecie mi Siostro że panie Ludwinowskie wyje-
chały 25 Stycznia z Krakowa —, domyślam
się że się do nich przyłączyła i pani Ale-
ksandrowa z Munią — bo miałem list ze
Lwowa od Wacława D. w którym mi donosi
że 20. miały wyjechać ze Lwowa do Kra-
kowa. Apropos niczego — donoszę Wam
jeżeli to kogo może ~~interesować~~ obchodzić
w Krakowie że Wacław Dzied — brat Mau-
rycego jest po deklaracyi z panną Zofią
Komorowską (córką Ignacego — kutosa) —
20 Stycznia miały być zaręczyny. Pisał właś-
nie do mnie — donosząc mi o swoim szczęściu.
Donosiłem Wam że Mieczysł. P. bawi u mnie;
18. Stycznia było u mnie trochę ludzi
ze sąsiedztwa, jako w dzień moich urodzin,
wypiliśmy nawet węgrzyna kilka butelek
po staremu — a Apostołem: — Kochajmy się!
Potem przez tydzień oddawaliśmy wizyty w sąsiedz-
twie; byliśmy na Chrzcinach w Piotrowce u

Konstantów Romanowskich, – gdzieśmy się
pokumali, – ja oprócz tego zostałem chrzestnym
ojcem (z ceremonii) Stasia – mojego faworyta.
Mam już tedy w Kołomyjskich 3. synów
chrzestnych: Władysława Krasnopolskiego
w Potoczyskach, Aleksandra Romanowskiego
w Żukocinie i Stanisława Romanowskiego
w Piotrowie. Jak podrosną – to ich sam
będę uczył chwalić Pana Boga – kochać
dzieje ojczyste, siadać na konia i rąbać sztu-
ką krzyżową! Za lat dziesiątek to będę
miał z tuzin chłopców takich – gorących jak
słońce, twardych jak krzemień – a czystych
jak bursztyn! Będę się w nich odradzać i
będę się niemi cieszył jak własnemi dziećmi! –
Na Karola, 28. Stycznia, znowu, była feta
imienin w Potoczyskach. Były nawet tańce
których my z Mieciem P. byliśmy spektatorami.
U mnie zaś znowu 30. był objad proszony –
dany in gratiam przybycia Miecia w moje
strony. Znowu było nieco ludzi – (– deklamacyje –) a Apostołem
piło na kolanach jak dawniej: pamięci Naczelnika.
Obok tego – 18go była tu kwesta na dom Towarzystwa N. K.

Tak tedy przepędziłem tegoroczny Karnawał.
A teraz – kiedy goście minęli dworską bramę
Sciany jakby nie te same
Znowu ciche i spokojne .... –
.... – Na kominku ogień strzela
A tem światłem czasem opłonie
Jso nad łożem karabela... –

Obiecałaś Dziedziczyczyznę niewybraliśmy się jeszcze – raz że nam tu dobrze w domu – powtóre – że na 18. lutego ~~marca~~ muszę być w domu bo zjedzie do mnie Komisyja detaxacyjna ~~spad~~ sukcessyjna. – Jutro tylko robiemy małą wycieczkę do Jezupola – do Władysławów ~~[illegible]~~ i dopadniemy może Żydowówki – ale za parę dni jesteśmy znowu w domu. Dopiero 20-b.m: puszczamy się po Dziedziczyckich do Lwowa – gdzie staniemy pierwszych dni Marca, a ja z tamtąd wracam do domu i do Świąt Wielkanocnych się nie ruszam. W Marcu zamyślam przesłać do Gwiazdki parę moich oryginalnych artyku-łów, a parę fabrykowanych. – Od paru tygodni wielką mam satysfakcyję. Nadszedł obraz malowany przez Heleakę: Kopia Morskiego Oka Gł. Znam go i przyznać że nie szpetnie wypracowany. Powiesiłem go w mojej Kancelaryi (która jest zarazem sypialnią) nad szezlągiem a gdy się nań położę to mi się zdaje że spoczywam nad brzegiem Morskiego Oka – – zem w Tatrach naszych!! Okrutecznie się nim cieszę! –
Kończę bo miejsca i czasu niestaje – Wasz Brat [illegible]

1) Nr 8.

Korniów, 16. Maja 1858.
Niedziela.

Dziś dopiero zdołam chwycić za pióro, ażeby Wam odpisać – dobra moja Siostro – na list Wasz z 7. Marca, i odwetować się za wszystko dobre i miłe mi, w nim zawarte. Może nie poczciwie trochę z mej strony ociągać się tak długo z bazgraniną moją, do której Wy nie zasłużenie tyle wartości przywiązujecie, że mi ją nawet poczytujecie – za zasługę! Bo jakąż mogą mieć wartość głosy chorej duszy, – która mówi o różnych lekarstwach i rada by koić i uzdrawiać bóle cudze, a sama się wyleczyć niemoże..... jak – Lekarz – umierający! Która się targa i szarpie na ból codzienny, maluczki – bo osobisty; i zamało – ażeby się oswoić raz ze swoją dolą i uwierzyć iż ona jest niezmienną rzeczywistością a nie snem trapiącym który się rozwieje; – Która zamałą jest, ażeby ból swój ukradkiem utopić w bólu narodowym; – Która za maluczka jest – ażeby nie uwierzyć i nie dopatrzeć, że na sto istot żyjących ludzkich – dziesięciu nie ma mniej biednych od niej – Której Opatrzność dla równowagi, tyle, tyle z każdym dniem szczodrą swą dłonią dała! ...

— Jakąż zasługę mieć może gawęda samotnika, któremu wiosenne mrozy życia nie zwarzyły jeszcze wszystkich uczuć, — któremu Pan Bóg tyle dał ciepła w sercu i rojeń w głowie, że gorąco czuje i bujno marzy — a nie mając się z kim doma dzielić — w świat je wysyła, do tych, którzy się nie wzdrygnęli przyznać się do jego bratestwa — i przed niemi rad się sam spowiada, rad ich obrzuca tem, czém dusza wzbiera!?... Ale prosicie brata, ośmielacie przyjaciela, nagabujecie starego gadułę nałogowego — niech się więc stanie gwoli Waszéj żądości! — — Na wytłumaczenie się z tak długiego mojego milczenia — powiem Wam kilka rzeczy, — bo radbym się widzieć czystém wobec Was moja Siostro, nawet od cienia podejrzenia mię o lenistwo tak wielkie, lub lekceważenie..! Od 20. Kwietnia dopiero jestem w domu! A wyjechałem był 25. Lutego z domu dla objechania z Mieczem L. Dziedzictwa Wszystkich zas. List Wasz tedy z 7. Marca nie zastał mię w domu, — jak się domyślaliście; — bo 67. nie pozwalały mi okoliczności być w domu, i nabożeństwo

W Kaplicy Korniowskiej odbyło się w tym dniu bezemnie, a ja znowu za to osobno najątem mszę żałobną we Lwowie, na której byłem. Lubię o ile możności być wiernym punktualnie pamiętkom.. – ale czyn pożyteczny, przenoszę nad systematyczną formalność. – Wiecie już z listu mojego do Halki – jak czas mojej tej ostatniej wielkiej podróży przepędziłem, i o ile zdołałem się wywiązać Mieczowi Z. z obowiązku, jaki miałem względnie niego – odnośnie – co do tej podróży. Nie chcę się więc już powtarzać. Tymczasem list Wasz w Korniowie niecierpliwił się i zżymał moją nieobecnością, – i wielce był rad mojemu pomysłowi: kazania sobie wyprawić przez starego Litwina Moniuszkę – wszystkich listów które po 1. Kwietnia nadeszły – do Lwowa. Tam go tedy odebrałem. Już 28. Kwietnia wyprawiłem do Krakowa, – ~~[illegible]~~ dogadzając Waszemu życzeniu – przepisanych poezyj z „pamiętnika mego życia”, – więcej nawet niż żądaliście. Prosząc mnie w Waszym ostatnim liście, a raczej przypominając się – o obiecaną Wam w Zydorowce jeszcze, piosnkę – o „Jesiennej Rusi Czerwonej” jak ją nazywacie, a która Wam tak bardzo przylgnęła do serca – zapytujecie mię:

czy może niechce, abyście Wy ją mieli?! – I jakieżby-
miał po temu powody? Wszak to do ustępów mo-
jego pamiętnika należy które chętnie czytam każde-
mu mi życzliwemu, na żądanie, – a Wyście zdoła-
li wedrzeć się do podsłuchania mych pieśni aż
w tem zaklętem kole, dokąd nawet nie wszyst-
kie siostry moje po krwi przypuściłem.. Wy Sio-
stro po duchu tylko!.. – Na żądanie Wasze obie-
całem Wam przepisać tę piosnkę – a co ja raz
komu obiecam – czyż śmie kto wątpić na ziemi
bym czym nie dotrzymał – jeżeli na to Boskie prawa i ludzka możebność poz-
walają!!? – Ociągałem się tylko z uiszczeniem się
z mojej obietnicy – boście mi wolne chwile jakie-
mi mógłem potąd dla Was rozrządzać, czém
innem zaprzątywali; – bo zresztą, wiersze te
moje jako początkowe próby mej muzy, do bardzo
słabych należą pod względem formy i żadną
miarą do zapatrywania się służyć nie mogą –
będące tylko piękne treścią, a zresztą mające
tylko osobistą wartość dla mnie – okolicznościowe.
A wiecie Wy Siostro moja * jako?.. Czy uwierzy-
libyście że one mi są tak drogie jak mało –
najdroższe może ze wszystkich.. bo do nich wiąże się wspomnienie
stanowiące najważniejszą potąd w życiu moim Epokę!?!..

(2.)

2.) (P.R. – 16/5. 858.) 27

Posłuchajcie:–

...– Było to w roku 1853. Lato miało się ku schyłkowi – albo prawdziwiej mówiąc była już jesień, – ale jesień piękna, pogodna – o jakie u nas nie trudno. Że już, zbył październik, rozpoczynały się kursa uniwersyteckie, – więc i ja świeżom był powrócił do Krakowa z wakacyj dwómiesięcznych, – podczas których nawłóczyłem się był nie mało na Pokuciu i aż na Podolu – gdzie tańczyłem wiele. Zapędziłem się był aż w kołomyjskie wyżyny Karpat do Burkutu i blizko Czarnej góry; przebywałem był Kręte; nocowałem parę razy na połoninach pod gwiaździstem sklepieniem, bom drogę odbywał pieszo, konno i na wózku w towarzystwie osób kilkunastu, – a między niemi mego druha i brata Mieczа. Z nim to i parę nocy przegadaliśmy – a było o czém mówić, bo w moim serduszku kipiało jak w Wezuwiuszu, – i po wielu a wielu jego objekcjach, przedstawieniach, i perswazjach, usty,

rzawszy wreszcie: „Widzę żeś już postanowił, znam Cię i już nie mam co mówić, — a więc bierz oto moja ręka! :„Szczęść Boże!“ — zdecydowana, ten się był rozpocząć kampanię, — rzucając ręką, wiecie — chciałby całemu światu! — Działo się na „Wesołej“ — w domku „pod daszkiem“ — — —

Był to jeden z owych dni pięknych, słonecznych, które nie powtarzają się ani wcale, ani nawet w życiu całem człowieka; a dzień tygodnia podobno Sobotni — bo te mi jakoś zawsze w całym mém życiu najlepiéj przysługiwały — dzień który ja od lat dziecinnych najbardziéj lubię, dzień poświęcony Matce Bożéj do któréj ja od dawna miałem i mam zawsze szczególne nabożeństwo. — I słońce jakoś miało się ku schyłkowi, a my z Halką siedzieliśmy oboje na balkonie — przy okrągłym stoliku. — i był jeszcze Ktoś trzeci ....: „Ona“. — I było mi na onczas jakoś tak dobrze, tak błogo, tak niewymownie rajsko — jak — jak ... daremnie szukam w myśli porównania ...!

Chyba powiem, że było tak mi, jak nam bywa: „Gdy ku nam niewidzialnie w śnie Stróż Anioł spływa“

I *jakoś* mi tak szybko czas uciekał na ówczas, jak.. jak szybko upływają zawsze wszystkie chwile szczęsne!.. I rozmowa toczyła się *jakoś* około różnych przedmiotów, a więc *jakoś* przyszło że Halka — wspomniała o owych, trzech Pieśniach z mojego „Pamiętnika", które na ówczas były *jakoś* właśnie świeżym moim arcydziełem; — zażądano bym je przeczytał — i ja to chętnie bardzo — rozumie się — uczyniłem, — a wykonanie udało się *jakoś* *nie najgorzej*, pojmujecie, — bo „słuchacze robią mowcę" — mówi bardzo słusznie — łacińskie przysłowie. I bardzo naturalnem było że „*Ona*" pochwaliła, i co z tego wypływa, okazała życzenie przepisać sobie — z czem się do usług oświadczyłem. — *I jakoś* się stało że się odważyła wybąknąć te słowa. „Jakie to ładne". Pan tak ładnie pisze — czy Pan by nie był tak łaskaw, napisać co i dla mnie —." W tej chwili — mój Anioł Stróż uśmiechnął się pewnie smutnawo: i odwrócił świeżą kartę w Księdze moich przeznaczeń; — „Jeżeli Pani *pozwala*" — powiedziałem z mimowolnym porywem — bardzo chętnie — *dziękuję* Pani — i głos mi jakoś zadrżał w piersiach przy tych słowach. — Nadeszła chwila pokusy a ja broń odrzuciłem.

Odjechała do domu z przepisanemi Trzema pieśniami mojego Pamiętnika —; a za przyszłą byt, nośią czekał na Nią pierwszy Zeszyt „Kwiatów do Wieńca" — które ponoś znacier; bo się wyrażając się grzecznie po Dziedruszyckowsku: „wielkie są Tyle mi tylko było potrzeba.....; w zeszyt ten wreszcie kilka piosnek z pamięci przepisanych, które w ogień były poszły wprzód przed 9. miesiącami, —: gdym się dezertować z tego świata wybierał....; i między niemi piosnka: „Zerwanie" zaczynająca się od słów: „Żądasz pieśni odemnie", a kończąca na słowach: „O ja Ciebie przestrzegam nie żądaj mych pieśni." — Po wielkich prożbach i groźbach — bo rzeczywiście byłem w stanie popełnić jakie szaleństwo! dostały się te poezyje do rąk Jej za pośrednictwem Halszki, — a za każdym nowym Jej przybyciem czekał Ją nowy zeszyt. Co się potem stało, i jak się skończył ten Wielki dramat mojego życia, — to Wam mniej więcej już wiadomem; — ale zawsze Te Trzy Pieśni z Pamiętnika mego Życia utorowały mi drogę do Jej serca, do szczęścia, acz krótko trwającego i które tyle też po sobie zostawiło; ale zawsze do szczęścia — jakie nam raz tylko błyska w życiu, a które i mojemu dostało się w udziale. —

3) (P.R. – 16/5. 858.)

W liście Waszym dobra moja Siostro wyrażacie się w ten sposób, że mnie stawiacie na równi geometrycznej z Wandzią i z Córeńką Waszą! Aj! aj! czy nie za wiele powiedzieliście! Psujecie mnie, a jak potém zhardzieję, nie dacie sobie rady!... – Cóż Wam odpowiem na tyle balsamicznych wyrazów w Waszym liście które pogłaskały mą duszę – nad owe: „Bóg zapłać!” którym się zwykł odwdzięczać ubogi za odebraną jałmużnę. Dziękuję Bogu że Bratnie słowa moje nie padły na jałową ziemię, – rad Was widzę taką jaką mi się spowiadaliście; – żal mi tylko jeśli w czém już niepotrzebnie bo zbytecznie – Wam wycisnął, – bo Bóg świadkiem że nie to było moim celem! – Darujcie więc raz jeszcze, wszystko bolesne, Waszemu bratu; bo słowa moje do Was zawsze dyktuje tylko życzliwość najszczersza! I ja już o tém – niepowiem więcej. – Powinienbym Was znowu wyłajać że piszecie tak otwarcie, nie pomnąc, że pismo Wasze mogłoby się dostać w ręce niegodne... choćby naprzykład moje; bo beczki soli nie zjedliście jeszcze razem ze mną, aby znać mię tyle, aby móc tak na mnie rachować; zresztą człowiek się zmienia, starzejąc. Łacińskie stare przysłowie mówi: „Verba volant – scripta manent.” „Słowa ulatują – pismo zostaje;” o czém zapomnieliście

Ale cóż robić — choć wiele mowie w Waszem charakterze męzkości — niebylibyście inaczej kobietą prawdziwą, która nic nie umie pozeż połowę — tylko albo marzyć — albo rozpaczać, albo ślepo ufać — albo nic niewierzyć — albo sprzyjać — albo się brzydzić. — A pod względem piśmiennej nieostrożności — możecie zarzucić że Pan Profesor w Tamie w dzisiejszym liście takiego samego strzelił byka. Àpropos: odwołania z rąk Waszych autograficznych moich poprawek pierwszych dwóch części Waszej „Szwajcaryi", — to Wam znowu Siostrunio od siebie powiem nawiasem — że mi się wcale niepodobało. Wasze wyrażenie: „Wstydzić się Braciszku odbierać coście raz dali!" — Bo i cóż Wam chodzi?! Czyż może zależyć Siostrze na autografie Brata tak wiele, gdy cel: poprawka osiągnięty, — a przecie znowu literackiej wartości mój autograf dla Was mieć nie może, bo nie wmówicie we mnie żadnym sposobem: żem drugi Mickiewicz lub albo Krasiński!? na cóż więc te komplementa!, nie róbcie na miły Bóg ze mnie bałwana — Siostro Chrześcijanko!... i nie tumańcie mnie! —

Jeszcze parę słów à propos wiersza „we Śnie" Nie przeczę że ładna treść ładnie w rymy ubrana, ale choć te myśli napotkam nie raz pierwszy — nie mogę się jakoś oswoić z tą myślą — aby stan, o którym w nim mowa był dla Was przeznaczony. Czy nie dosyć doń stosowniejszych kandydatów? A Wam czyż nato Bóg dał gorącą głowinę? Piękne to powołanie — lecz czyż wy nie moglibyście być w innym stanie bardziej pożyteczną? Lecz o tem więcej innym razem.

Niebawem znowu obszerny list otrzymacie, bo mi się nazbierało wiele materyałów do gawędki. Przód kończę niechaj Opatrzność przyjdzie: 19/5 858.

Teraz oczekuję od Was moja Siostro bardzo długi i szeroki list za owe sprzeczne niespodzianki jakie Was doszły w ostatnich dwóch moich przesyłkach, a i za list dzisiejszy tak obszerny — i to niebawem. A może Wi co będziecie mogli donieść i o J. co więcej; bo mi Halia czegoś bardzo pastkapiata w tym rodzaju wiadomości — i tylko zbywa mię ogólnikami. —

— Dziękuję Wam za przesłany mi do przejrzenia obrazek: „we Śnie", który mi się serdecznie podobał i który Wam już w jednej z ostatnich dwóch przesyłek 28/4. czy 6/5. zwróciłem. Powtarzam co już w moim liście do Halki o nim wyrzekłem, —: że nic nie pozostawia do życzenia ani pod względem formy ani treści, — i może śmiało rywalizować z owym przecudnym „na Jawie" który Wam się tak mistrzowsko udał. Czytałem go Mieczni P. we Lwowie, i pochwalił go także bardzo. — Co do książek możesz nie koniecznie się spieszyć tak z ich odesłaniem; jeżeli chcecie mogą zostać u was aż do Sierpnia 18go to jest aż do mojej bytności jak Bóg pozwoli w Krakowie. Ale czy też będziecie na onczas w Krakowie moja Siostro! Czy będziem się widzieć? Napiszcie mi szeroko i dokładnie o waszych projektach na to lato. — Dziękuję Wam serdecznie za opis Waszego Karnawału a proszę sobie nie wyobrażać żem już tak zardzewiał na wsi, żeby mnie moja Siostro, Wasza powierzchowność właśnie tyle zajmowała co śnieg zeszłoroczny! I najsędziwsi braciszkowie mają swoje próżności — a ja należę do braciszków estetyków, chociem stary; i radbym aby tak ładne dworzyszki sióstr moich były zawsze w

Niebawem znowu obszerny list odbierzecie, bo mi się nazbierało wiele materyałów do gawędki. Przed końcem miesiąca opuścić pewnie... 19/5 858.

P. S. Nie pamiętam czy Wam pisałem że mi Mama będąc w Listopadzie w Kipiaczce przywiozła od Rafała suczkę legawą, siostrę tego coście go przywieźli do Trydorówki. Sprytne to nadzwyczaj stworzenko przywiązało się przez czas ten krótki mojej bytności niezmiernie do mnie i wiele mi sprawia satysfakcji. — Odsyłam Wam „Przekleństwo" wraz z załączonym rozbiorem krytycznym. A na wzór zwięzłości stylu — posyłam Wam Jeńca Mcz. R.

harmonję i z ich sukienkami ziemskiemi; —
i przypominały ludziom dobrej woli: że w Niebie królują anieli. —

Nie łaję więc Was za to, że piszecie o tem, że Was Pan Bóg tak stworzył: że ludzi nie straszycie, i że się staracie, przypominać ludziom Aniołów; pamiętajcie tylko o tem, abyście zawsze utrzymali harmonię w Waszej całej istocie, i pamiętali o tem: że Was na tamtem świecie nie spytają czy Wam się na ziemi nie nudziło, — ale Wam przypomną co Wam danem było — i spytają: coście z tem na ziemi zrobili — i coście po sobie ludzkości zostawili?!! — Za wszystkie dary Boże winniśmy Bogu zdać rachunek — a im kto w czem kolwiek za łaską Boga bogatszy — tem większy dług ma do uiszczenia! Tyle i o tem. —

Cóż Wam jeszcze o sobie napiszę. W połowie Czerwca wyjeżdżam do Lwowa na Kontrakty, — pierwszego Sierpnia do Krakowa; zresztą siedzę w domu. Właśnie list odebrałem od Wandy — że nie przyjedzie!.. do mnie w Maju jak obiecała!! Ma Rafała który cierpi na reumatyzm i rozpoczyna w domu kurację. Zaprasza mię na Zielone Ś. do Kipiaczki, ale nie pojadę bo niemogę. W Czerwcu i tak we Lwowie widzieć się będziemy. — Śliczny teraz czas, a ja pełnemi piersiami wdycham Wiosny takiej pięknej na wsi, a takiej rozkosznej na polu! za którą się tyle lat wyprosiłem w mieście. Kończę, pozdrawiam Braterskim

Wasz pan profesor.

1.)

Nr 10. Lwów, w dzień SS. Piotra i Pawła (29/6) 1858.

~~99~~

31

Późno wieczorem wróciłem wczoraj od Włodzimierzów do hotelu – a jednak dzisiaj zbudziłem się ze słońcem.. i spać niemogłem – choć do poduszki tuliłem głowę. Niewiem czy to przypadek, czy jakie przeczucie było.., ale zaledwo dałem o sobie pierwsze znaki życia czy raczej ruchu – drzwi się otworzyły, wysunęła się naprzód czerwona czapka krakowska, a za nią biała sukmana błysnął mój Michał! Michał wierny towarzysz moich włóczęg po kraju, Michał pan Ochmistrz moich Szpaków, – i wręczył mi gruby list od Moniuszki, ~~od mojego~~ poczciwego starego wiarusa, od Litwy mojej jak go nazywam; – dobry poczciwy mój Michał!! Dziwną też ja mam naturę. Tak kocham mój stary Korniów, dzisiejszą kołyskę moich marzeń; że na widok mojego Michała nieposiadałem się z radości; i musiałem panować nad sobą – aby go nieuściskać jak przyjaciela, – i tylko poprzestać, na poklepaniu go po ramieniu.

190

Po przydłuższem wybadaniu go i dowiedzeniu się że w domu
wszystko zdrowe i nic się Bogu dzięki złego nie stało
podczas mojej nieobecności — odprawiłem go, — i
niecierpliwie rozpieczętowałem list od Moniuszki
w którym przeczuwałem załączony list Wasz moja
Siostro. Nieomyliłem się i dziwnie mi się jakoś
działo gdym rozłamywał jego pieczęcie... Jeżeli
mię znacie, to wiecie jak mi było po jego prze-
czytaniu; — — — na dziś jednak, wmawiam w
siebie że to tylko był sen niemiły; a odkła-
dając odpowiedź moją do przyjazdu do Korniowa
i odpowiedzi [illegible] tamże, i na dodatek wręczony
mi w Krakowie, — chcę pisać tylko z drogi
do Was jak obiecałem, pod wrażeniem przeszłości...
pod wrażeniem wspomnień z pobytu mego ostat-
niego w Krakowie, — byście zastali zastali już
w Interlaken list odemnie dobra moja Siostro.
Radbym, aby list ten niezawierał dla Was nic przykrego
pomimowoli, — aby był równie pocieszny, ile Wy na to
zasługujecie dobra moja Siostro. Niewiem jednak

o ile mi się to uda, – bo mam dziś dziwnie zwikłane zmęczone i zmieszane myśli. ——

Wyjeżdżając z Dębicy Kurjerką (szczęśliwie dostałem miejsce w Kabrjolecie obok Konduktora które bardzo lubię) – tęsknotę dziwną w duszy i mgłę miałem na oczach. Chociażeście mi niedobra, mściwa Siostro, skąpili a nawet odmawiali ~~[illegible]~~ miana brata w Krakowie; – bez wznowionego wyraźnego zakazu nie przestanę ~~[illegible]~~ miana Siostry używać w obec Was i języka jaki ono daje, – bom ja Egoista mimo mojej woli i wszystkich zaprzeczeń, jak to Wam powtarzałem; – i nieoddaję, co mi raz dano dobrowolnie, – chyba że mi je gwałtem zaraz wydrą! – Toż Wam te dziwne rzeczy nawyspowiadam – a Wy nie gorszcie się mną i nie brzydźcie + ani dziś ani jutro – jak mnie lepiej kiedy poznacie, boście i Wy mnie to obiecali! –

Ostatni mój pobyt w Krakowie dziwnie mnie przeobraził. Odrodziłem się jakoś a – raczej odmłodniałem widocznie! Z młodzieńczością, wróciło niestety we mnie

wiele egoizmu, któregom był okiełzał; wróciły
marzenia, których się był wyrzekł i które wy-
pędziłem z mej duszy; i rozhukało to na nowo
zaklęte morze wyobraźni. Niewiem czyście kiedy
doświadczyli że nędza nieszczęścia pożera fantazję
i silna wola na długo może sprawić jej zamarcie.
Okułem się i ja był w tę praktyczną maszynę do
życia — i jużem się był włożył i wrósł w stan
ten sztuczny, i było mi dobrze nawet, tak, jak
Morena w malignie! — a w tym owiało mię ma-
gnetyczne jakieś tchnienie niewidzialnej Wiosny
duszniej — i stałem się: innym człowiekiem!"...—
Oto jeden z objawów nowego tego psychicznego stanu
naprzykład: Opowiadałem wam w lesie R: że mną dziwny
jakiś tajemny miota niepokój — jakby ciężące fatum
nad „Żydem tułaczem wiecznym" — które mi nie daje
wysiedzieć na jednym miejscu długo — ale mną
w świat pędzi dalej a dalej! — (dotychczas w Kraju.
Mówiłem, że tylko w Korniowie czuję się w domu, a zresztą
nigdzie, ani w Przydrowie (gdzie się chwilami czuł jak w domu) ani u Edwardz
ani przy boku Miecza ani Halszki i Maryi nad 3. dni spokojnie wysiedzieć
nie mogłem.

2.) (Lwów 29/6. 858.- S.P.)

Otóż, za tymrazową bytnością moją w Krakowie znaczna we mnie zaszła zmiana. Uczułem się jakoś w domu, nie ciągnął głos tajemny pę-dzący mię w świat dalej a dalej! zaprzą-głem wypoczynku, ciszy i dobrze mi jakoś było i niechciało mi się opuszczać Kraków; po raz pierwszy od dawna z przykrością wybrałem się w drogę — i rad wymyślałem powody zatrzymania się, a zwłoki tłumaczyłem przed sobą; zwlekałem mój wyjazd z dnia na dzień, z godziny nawet na godzinę póki tylko mogłem, — i gdyby nie obowiązki względem Genii której miałem wyprawić osobiście pieniądze ze Lwowa — byłbym siedział w Krakowie Bóg wie jak długo — —, zapewne aż do Waszego wyjazdu moja Siostro! ——————

Juzem był ztwardniał w samotności; — przez krótki mój pobyt w Krakowie widocznie się poprawiłem, zmiękłem, rozbałamuciłem się!... przyzwyczaiłem się do Waszego towarzystwa, i dziś tak bardzo mi tęskno i samotnie bez Was...; smutno mi!...

Człowiek, mówią, całe życie się uczy; – a ja się teraz przekonywuję; że człowiek zna najmniej samego siebie! I tak ja miałem się za bardzo zwietrzałą już butelkę, – a wieczór Świętojański nad Wisłą, przekonał mnie że nadspodziewanie posiadam jeszcze w sobie wiele poetycznego fermentu; – nie umiem Wam moja Siostro wypowiedzieć ile w tych kilku godzinach odżyło we mnie ciepła, jak silnie na nowo rozbudziły się młodzieńcze siły ducha, jak urosłem, zolbrzymiałem, spotężniałem; jak jednem słowem przeobraziłem się; i – co się we mnie naówczas działo... jaka od dawna nieznana rozkosz rozlała się w mojej duszy, jak mi było błogo, jak się po staremu rozmarzyłem, jakim byłem szczęśliwy. Gdyby z tej harmonji jaka panowała wówczas wkoło mnie był mi kto wyrwał jeden dźwięk i rzucił w przestworza, byłbym był gotów jak kometa rzucić się za nim na rozbicia się pomiędzy światy, – byłbym za jedną prostą z tych świateł mej duszy rzucił się z wieżyc Wawelu na samo dno Wisły. – Lecz któż to wszystko wypowie!...

Podczas mojéj bytności w Krakowie, rzuciliście mi moja Siostro kilka słów -- które mię mocno zasmuciły. W liście Waszym nadesłanym mi z domu znajduję skompletowanie tych myśli. Oto treść Waszego postanowienia z opuszczeniem komentarzy. Chcecie pójść za mąż w jak najkrótszym czasie za pierwszego człowieka godnego szacunku którego spotkacie i poznacie, który Was prawdziwie zażąda, któregobyście Wy choćby tylko znosić mogli (!!!) abym ja się przekonał że wierzycie każdéj mojéj radzie! — To samo przez się nic złego. — Ale tu mały dodatek: Wy czujecie — że pro tem — wkrótce umrzecie! Wszak nie możecie temu zaprzeczyć !!?... ———

Czyż to jest przyszłość jaką Wam życzę...? O moja Siostro!!! nie róbcie mi téj krzywdy podważając radom moim tę donosność — Wy temu niewierzycie — nieprawdaż!? ———

Wy macie inne jeszcze ważniejsze motywa które niewymieniliście -- szanuję je, — chcecie mi je nienazwali; ale nie mogę zataić że w tym postanowieniu Waszym — czuję chorobliwość, gorączkowość, jednem słowem nienormalność stanu duszy Waszéj — biedna moja Siostro! I nie winowiecie we mnie że tak nie jest — choć mi odmawiacie znawstwa psychologicznego kobiet! ———

W jednym jednak punkcie macie słuszność co do tego ostatniego zarzutu: Pytacie mię czy Brat może sumiennie dawać rady Siostrze jeżli jéj nie zozna aż do głębi duszy?... Z pokorą wyznaję, że dziś widzę że Was za mało znałem dając Wam wyż wspomnianą radę! Ale któż jest Bogiem ze śmiertelnych ludzi ażeby mógł aż do głębi przejrzeć czyją duszę?.. W takim razie wszelka rada jest niesumienną. Ja myślę że Bóg sądzi tu dobrą wolę. — Jakkolwiek bądź, rada tu moja wydaje mi się dziś odnośnie do Was niezastosowalną i z duszy radbym ją cofnąć. Posłuchajcie więcej a co usłyszycie nie bierzcie znów na karb mojej poczciwości — bo ja Wam powiadam zem egoista. Prosiłem Was na pożegnaniu: byście szanowali Wasze zdrowie, zrobiłem Was na to uważ, niem że ostatni grosz u ubogiego to wszystko. Powiedziałem Wam nadto — że gdyby mi Was brakło Siostro... toby mi ciężko było żyć na świecie!.. Powtarzam Wam to dziś listownie a Wy nie dziwcie się temu i nie gorszcie się! Wiedzcie dziś że Wam jest wiadomym moje postanowienie nieżenienia się, jeżli J. nie pójdzie za mąż, co jest niezmiennem jak moja uczciwość, — nie obawiam się abym był przez Was źle zrozumianym, — i śmiało rzucam tu słów kilka:

3.) (Lwów 29/6. 858. - P. R.

Bóg wlał w moją duszę przy urodzeniu wielki zasób czucia. Wychowanie, ludzie z którymi się zetknąłem, okoliczności, spotęgowały i rozwinęły je. Nauczyłem się kochać Boga i braci i w miłości wzniosłej i czystej szukać szczęścia. Ale człek człekiem. Najszczytniejszemu sokołowi nie wystarcza promień i ciepło słońca i morze powietrza. Potrzeba mu i żeru ziemskiego. I mnie prócz siostr po krwi i brata potrzeba było jeszcze kogoś, cobym go ukochał i wybrał nad innych, z kim bym duszę podzielił, coby mi był świadkiem żywota. Pokochałem! Wiecie wszystko co się przedziało... Po zerwaniu naszych stosunków ręką uwierającego ojca, - chciałem by mi została Ona przynajmniej Siostrą. Niebo i tej odmówiło mi pociechy - bo okoliczności zażądały zupełnego, - wiecznego rozdziału. Stało się. Rozbiegły się na zawsze drogi naszego żywota! Pozostały mi tylko pewne zobowiązania moralne. — Starałem się moje uczucie rozlać na ogół; zacząłem pracować nad zabiciem mojej osobowości; zatapiałem ból mój osobisty w bólu narodowym.

~~107~~

W ciemnej nocy osamotniałej duszy — zamigotała tam blada gwiazdeczka. Było to dziwne stworzenie: gołębiej postaci, a sokolich lotów. Jak ja sierota, jak ja kochająca, jak ja cierniem pokrwawiona, jak ja smętna jak, jak ja tęskna, jak ja tułacza, jak ja samotna. Nazwałem ją Siostrą. Ona ze łzami w oczach wdzięczności, z upojeniem szczęścia powitała we mnie brata. Dostrzegłem w niej duszę chorą, i pokusiłem się ją leczyć — ja sam chory. Chciałem ją powrócić ojcowi, któremu ją wydarła nieszczęśliwa przeszłość. Zaczęło mi się to udawać wcześnie, chcąc jednak bezinteresownie dojść do celu, a nie będąc egoistą; starałem się być uczciwo-ostrożnym. Tu zaszło małe nieporozumienie. — Przypadek, natchnienie — a rzeczywiście mówiąc: nieprzewidziane drogi Opatrzności sprawiły — żem przybył do Krakowa! Najnowsze te dzieje — są Wam dobrze znane biedna moja Siostro! — Moja chrześcijańska bezinteresowność opuściła mnie ——— zrobiliście mnie Siostro znów Egoistą... ———

NB: O Wandzi nic Wam nie piszę bo ze Lwowa wyprawiła do Was list obszerny. Wandzia 8–10 b. m.: przyjeżdża do mnie na czas jakiś do Korniowa! — Aleksander stały jak mu się polepszy pojedzie gdzieś do Kąpiel. [illegible]

PS: O Wandzi nie piszę, bo ze Lwowa wyprawiła do Was list obszerny. Wandzia 8–10 b. m. przyjeżdża do mnie na czas jakiś do Korniowa! – Aleksander stały jak mu się polepszy pojedzie gdzieś do kąpiel. Ja cały Lipiec w domu. Teraz myślą wyprzedzam Was na Drezno i Frankfurt. Płynę parowcem do Basel; z tamtąd pocztą dostaję się do Berna. Z Berna szybkowozem do Thun, z Thun parowcem dostaję się do Interlaken. Tu szukam Was po hotelach: Hôt. d'Interlaken, Hôt. Belvedère, Hôt. Ritschard, Hôt. de la Jungfrau, Hôt. des Alpes, Casino; Hôt. Victoria, Hôt. Jungfraublick; Bönigen etc.

Dzisiaj [illegible] jam znów maluczki, – z pokorą wyznaję: że nie znając rzeczywistej szczęścia Waszego [illegible] wypełnieniu mojej rawy – radbym ją cofnąć! Radbym posiadać duszę Waszą niepodzielnie, i stosunek nasz Brata i Siostry zachować, coby inaczej ustać musiało. Na drodze mojego żywota – która może pozostać samotną do śmierci –, radbym nad siostry i brata po krwi – mieć jeszcze kogoś, cobym go uszanował i wybrał nad innych, z kimbym duszę podzielał choć z dala; coby choć dała być mi świadkiem żywota! Potrzeba mi Siostry... potrzeba mi Was moja Siostro, na śmierć!!!..... Potrzeba mi słów twa-rzych, – a czasem – i głosu Waszego... Potrzeba mi Was, – bym nie zamarł sercowo, bym nie upadł w znoju życia! Potrzeba mi Was – bym żył dłużej, działał czynniej, kochał goręcej, cierpiał cierpliwiej, uchrześcijaniał się prędko! Potrzeba mi Was Siostro – bym był szczęśliwy!!! A wskażę Wam znowu polskie niwy w winnicy Pańskiej. Będziecie żyć użyteczniej niż w tej chwili chcecie – a po sobie zostawicie Polsce Chrześcijańskiej: dzieci ducha Waszego!

Czy do widzenia ? ? ? ! ! !

Już nie dla próżnej grzeczności.. dałem Wam teraz w Krakowie kwiat niezabudki – i powtórzyłem raz ten – mój. Mnie drugiej takiej Siostry nie znaleźć na świecie! Żadne Ale! – Czuję to – i powiadam Wam to! ... — — — — — :

„A serce prorok, nie myli się w Tonie ...” — —

Ale czyż ja nie jestem obrzydliwym egoistą, – czy ja nie za wiele od Was żądam, – czy moje żądanie nie jest szalonem ?!! Czy ja nie zapoznaję Was – czy ja nie przeceniam siebie ?! Czy mnie nie przeznaczono być wiecznie sierotą, – a Wam szczęśliwą beze mnie ?!? – O nie! ja nie chcę być z Wami egoistą! Zapomnijcie o mnie Siostro – jeżeli to do Waszego szczęścia potrzebnem – bo ja Wasze szczęście przenoszę nad swoje! Wyście mi drodzy – a więc zdepczcie ten ostatni kwiatek jesienny – jak najdroższy mi – zdeptał kwiat najdroższy wiosny życia mojego!!! ... — Odepchnijcie mnie – zdepczcie jak żarłoczną gąsienicę! ..... — Wy wiecie że ja Wam złorzeczyć nigdy nie mógłbym nie potrafiłbym!.. Macie zresztą na to moje słowo! Ja Wam zawsze i wszędzie błogosławić tylko będę! – A świat zapomni wkrótce o mnie – jak o spalonej błyskawicy... A na szerokiej niwie ojczystej może choć jedno moje ziarno wzrośnie dla chwały Bożej!

Ale trzeba skończyć – na dziś zanadto już tego! Więcej z Korniowa. – Bądźcie zdrowi! Przebaczcie szaleńcowi, który Was może zasmucił?!.... Darujcie mi i wszystkie łzy Wasze ... – Ostańcie z Bogiem!

Szydorów Kr. 2. Lipca 1858. —

Wasz Brat

Nr 10.

37

Do Siostrzycy Sokolicy!

Hej! Siostrzyco Sokolico!
Gdzie to pędzisz tak:
Gdzie oczami gwiazdy święcą,
Gdzie komety szlak!?

Wiecznież, wiecznież zawierucha
Ma Ci strzępić puch!
Nigdyż w ciszę się nie wsłucha,
Twój niesyty duch?

Gradem losów pokrwawione
Strzępy twoich piór,
Czoło cierniem ustrojone —
Piorun grozi z chmur;

A Ty pianą ziemskim szałem
Bijesz w górę wciąż!..
W twym, cierpieniem, sercu białem,
Zagnieżdża się wąż.

~~4121~~ Wąż rozpaczy – duszy każdéj
Na przewrotny los,
Téj rozpaczy ~~[illegible]~~, wielkiéj, twardéj
Jak przeznaczeń głos.

Sokolico zwojowana
Nie mów: Los, mi – wróg!..."
Beznadzieją nie kuś Pana –
Wszystkiem rządzi Bóg!

Utop skargę rozpaczliwą:
„Nic nie goi ran"..
I na ziemi Niebo bywa:
Wszakżeż Ojcem Pan!

Sokolico zwojowana,
Zwróć ku ziemi wzrok;
I tam znaleź Niebios Pana —
Spadnie z duszy mrok.

Na Twéj ziemi świadectw tyle
Że u kresu Bóg!
Na Twéj ziemi wzrok słać mile
W rzędzie Jego sług!..

A kto służyć Panu pragnie
Musi dźwignąć krzyż;
A kto nosi go odgadnie —
Będzie silnym wzwyż. —

Niebios, skrzydłem nie przebije
A do ~~zasługi~~ szczęścia bram
Miłość bram, klucz uwije; —
Kwiat, na ziemi, tam!

W polskiej ziemi bujno rośnie
Ten czarowny kwiat;
Z nim — w łonie, i żyć znośnie,
I nie groźnym świat.

Próżno skrzydł~~em~~ i ~~...~~ dzwoni
Dzikiej pieśni ~~obców~~ wtór;
Kto nad Matkę łzy nie roni
Temu milszy mór!

Ziemia ~~Matka~~ sama jedna! —
Z serca boleść rzuć —
Ziemia Matka bardziej biedna...
O niej Siostro nuć!

114

Na Twéj ziemi zasępionych
Mogił czerni rząd;
Mogił pieśnią nieuczczonych —
Tam zwróć skrzydeł pęd.

I posłuchaj nocną dobą
Kędy broni szczęk;
I podsłuchaj nocną dobą
Jak brzmi ojców jęk.

I przebiegnij silną wiarą
Wielki ofiar rząd;
I odszukaj lutnię starą
Gdzie stuletni dąb.

Broni szczękiem, skargi jękiem,
Uderz potém w pieśń;
A kraj pełny tym wszystkiem
Zedrzy z grobów pleśń!...

Twoi bracia już nie smutni
Odźwiękną ci w wtór;
I po stronach wzleci lutni
Dziękczynienia chór!

16/6. 858. m...

1.) Nr 11. Korniów, 9. Lipca; 1858. ~~115~~

Piątek 39

O jak trudne są walki, jak trudne zwycięztwa,
Jak trudno o modlitwę co trafi do Nieba..
A upadki tak łatwe, tak łatwe przekleństwa
Umrzeć nie mogę, żyć nie chcę — a trzeba!
Tak serce zakrwawione, tak umysł stargany,
I sił nie mam do życia i umrzeć nie mogę!
Rozwiąż mnie męki moje o Wielki Niezbadany
I weź mi życie moje, lub nową daj drogę. — !
Z. Sow.

Siostro!!!....

~~Dziś~~ Wtorek — to jest 6 b. m:, późno w nocy, przybyłem do Korniowa. Chwytam pierwszą wolniejszą nieco chwilę, — ażeby mówić z Wami moja Siostro — ażeby zarazem uczynić zadość Waszej listownej i ustnej prożbie — a mojemu przyrzeczeniu.

Leży przedemną list Wasz z 7 Czerwca, — i pismo Wasze wręczone mi w Krakowie noszące napis: „Podarunek Brata"

Jakie myśli rozległy się w mojej głowie — Jakiemi uczuciami wzbiera moje serce — To Wam może nie tak trudno będzie odgadnąć moja Siostro!? ...

Pan Bóg dobry!... słusznie powtarzacie to sobie moja Siostro — a i ja to powtarzam —; gdyby nie szczególna Jego Opieka którą przyrzekł Sierotom, — nie mielibyście tej mojej odpowiedzi na list Wasz moja Siostro, ani już więcej mojego pisma zgoła — boby się było stało co się nie stało!... Ale Pan Bóg dobry powtarzam — nie dopuścił On wielkiego nieszczęś[cia] tak, Pan Bóg dobry!...

116.

Słusznie ktoś powiedział, że między ludźmi dwo-
jakie ~~ok~~ bywają monstra: jedne częste, zwykłe
podłe; drugie rzadsze – monstra szlachetności
nie mniej monstra; znam z bliska osobę która
do tych ostatnich należy; i Wy ją znacie —
i bliżej jeszcze.

Jestem w Korniowie — toć wolno mi
okiem duszy popatrzeć Wam w oczy moja Siostro
ale tak – żebyście Wam jak na jawie zaświeciły
w duszy moje oczy, abyście mnie zrozumieli nie
potrzebując pokraśnień; – i uścisnąć Wam obie
dłonie tak, żebyście moją dłoń długo jeszcze i potem
w Waszej czuli; – i łzawo Wam powiedzieć: „biedna
moja Siostro!"... ale tak, ażeby głos mój zabrzmiał
Wam przed uszyma duszy! – – –

Trzy obietnic dałem Wam w Krakowie na żądanie
co do Wł. niezapomnę; co do drugiej to Wam odpo-
wiadam: że Sokół, co miał jakeście się obawiali
brzydzić się kiedyś Wami i złorzeczyć Wam, – dziś
gdy zasłona tajemnicy opadła: On Sokół klęka
przed Wami w duszy zwarjowana Sokolico! –
i błogosławi Wam Siostro! za Wczoraj — na
Dziś i na Jutro!! ... ——————

Najpoczciwsza z poczciwych —
Najszlachetniejsza z szlachetnych —
Najbardziej braterska z siostr —
Najmiłościwsza z kochających na ziemi —
Sokoło - lotna —
Gwiazdzisto - jasna —
Męczeńsko - biała —
Liljowo - czysta —

— a jednak niedobra Siostro:
bo monstrualno - szlachetna ——
czy Wiesz ty coś chciała a przynajmniej mimowolnie mogła uczynić: wręczając mi owe („do Brata”) w Krakowie — i biorąc odemnie przyrzeczenie — że zadość uczynię Twojej prozbie !!! ? ... — — —

Zaiste nie wiele — boś chciała _tylko_: popełnić _samobójstwo moralne_ na _sobie_; a _zabójstwo moralne_ _na mnie_, siebie _zmarnować_, a mnie zabrać _spokój duszy_ „jedyne dobro co mi pozostało”.

Tak jest Siostro! przypatrz się sobie i mnie _bliżej_, zbierz się potém na odwagę, trzeźwo ale trzeźwo przypatrzeć koniecznym następstwom, jakie Twój krok, wiążący się z tém 3cim przyrzeczeniem za sobą pociągnąć by musiał —

~~112~~

a przelękniesz się w duszy, sama siebie!!!... –
A wszystko to z nieziemskiéj, szalono-wygórowa-
néj a więc monstrualnéj szlachetności! – – –
Anielska Kobieto – a czy niemasz Ty sumienia!?
Czyż ono nie potrafi zwyciężyć „siostrzyczkę dumę"!?

Ale mówmy wyraźniéj – ucieleśnijmy
te wykrzykniki:

„Byliście moja siostro długo – długo
sierotą. W wczesnéj Waszéj wiośnie wpadł w
duszę Waszą strzał którego rana długo – długo
się krwawiła. Poznaliście Wandę – i pokochali
i ona Was pokochała, ale niepoznała i nie
zrozumiała. Pokochaliście bratnio cały nasz
dom dla Wandy i przez Wandę. Mnie bliskiego
pominęliście, jak się często niepoznaje i pomija
najbliższych. Tracąc Wandę – zbliżyliście się do
Halszki, poznali ją i pokochali. Bo kochać
„trzeba kogoś sierocie, co oprócz Boga sama
wśród świata." – Ona Was poznała, pojęła i
zrozumiała – zrozumieliście się! – –
Wiadomo że w przywiązaniu braterskiem Halszki
do mnie jest coś apotheozującego. Wiem
o tém, że jeżeli nie Ideałem, zawsze jednak Idea-
listą pewnym, jestem w Jéj oczach. Exkla-
macje o mnie Halszki, niemogły niezwrócić Waszéj
uwagi na mnie: – (2.)

2.) (Korniów, 9/7 858. – P. R.)

41

… Bóście na ludzi jakoś podobni,
A w sercu czegoś dziwnie żałobni –
A gdy mówicie: to zdrowiem …
W. Pol.

… – Zaczęliście się mi przypatrywać i interesować się mną. Wśród tego zaszły pewne okoliczności … Nic ludzi tak do nas nie zbliża – jak ich nieszczęście. Pierwszy raz Siostro, na owczas jeszcze nie nazwana, zapłakaliście nademną, – jakeście mi się sami niedawno listownie przyznali. – I ja się Wam zacząłem przypatrywać i znalazłem wiele pokrewieństwa dusz naszych. Serce moje przywykło było od lat kilku dzielić się duszą z tą, którą nad Siostry moje ukochałem! Straciwszy ją do tyla że mi nawet Siostra w niej pozostać nie mogła, – nie dziw, że znalazłszy tyle pobratymstwa między mną a Wami – Sierota przylgnąłem do Sieroty – że zapragnąłem Waszego braterstwa. Pierwszy raz zbliżyliśmy się bardziej w Izydorówce na poddaszu – drugi raz w Stryju. Przeczuciem odgadnąłem czém być dla mnie mo-żecie i ja dla Was; – dojrzałem w Was duszę chorą i pokusiłem się wyleczyć i powrócić Was a głowie. Za mało znałem Was, za mało ceniłem siebie by przypuścić – przewidzieć – że kiedykolwiek stać się Wam czemeś więcej … jak bratem, a to tém bardziej że sam żadnej interessowności nie miałem na myśli nad tę – żeby upożyteczni się wam: Bratem.

Popełniłem nieostrożność – nie ~~znając~~ poznawszy Was aż do głębi duszy – nazywając Was „Siostrą"! W tem leży wątek wszystkiego co się później stało – co się stać koniecznie musiało jak się pokazuje; i w tem moja wina a nie Wasza – – jeśli w ogólności jest tu jaka wina. Co się potem stało jest konsekwencją bardzo naturalną. Zażądałem Waszych poezyj do poprawek, ażeby Was bliżej poznać, i ażeby zrobić z Was z czasem autorkę – jeśli mi się nie uda wydać Was za mąż; – bo mnie strach ~~zbierał~~ na myśl ażebym nie przeszkodził temu: by tyle skarbów danych od Boga skarbów serca, duszy i rozumu – zmarnowało się! Poznając Was Siostro coraz więcej, niemogłem nie ukochać w Was po bratersku wszystkiego co było piękne, szlachetne, poczciwe – Boże. Nie mogłem nie być z Wami szczerym i otwartym. Tu zaczęły się nasze przypiski literackie, które wkrótce wezbrały na listy dłuższe od poematów. Zaczęliśmy się bliżej poznawać wzajemnie – – – zyskiwałem coraz bardziej Wasze zaufanie – i rozpocząłem moją kuracyą. Z Alpomanyi" jak to nazwałem – udało mi się za łaską Bożą, i przy pomocy Tatrów wyleczyć Was!... ——

„I jam Wam myśli oczyścił z jadu;
„Jam Was nawrócił prawdą słów moich,
„Zniszczył siedlisko obrzydłego gadu...“
——— Jak się sami wyrażacie. ———

Uczucie braterstwa czyniło Was bardzo szczęśliwymi, wdzięczności w obec mnie, do jakiejście się poczuwali, a wreszcie może nienormalności mojej własnej osoby (bo i ja potroszę do szaleńców należę), spotęgowały to uczucie. Zacząłem Wam być bardzo drogim, a że to uczucie było prawdziwem i czystem — i wszystko mnie drogie zaczęło Wam być drogiem. I braterstwo i przyjaźń, wdzięczność i rodzaj czci, mirażu — przeszły w uczucie, które za święte jest, abym go tu nazwał na papierze... —

Z początku, nieprawdaż, wypieraliście się w obec Was samych tego uczucia, ale tłumione tem gwałtowniej wzbierało się niebacznie i mimo woli w słowach Waszych najobojętniejszych i najpowszedniejszych, i obwiniętych staranie w rozmaite skorupki. Potem gdy Was ono uszczęśliwiało, to zezwoliliście na nie samej sobie, biorąc Boga tylko za świadka i przyrzekając sobie solennie że nikt prócz Niego nie dowie się o nim: ani Wandzia ani nawet Halszka (niezmiernie z nią, bardzo Was bolało) a najmniej Wasz brat Mieczyś!... — —

7221

Ach, boby to było – mówiliście sobie – brzydko, szka-
radnie, zbrodnią prawie, zdradziecko i podstępnie wobec
Wesołej, która Was przytuliła – uszczęśliwić kiedyś
gdyby okoliczności na to pozwoliły – ich
Syna i brata! (A uczuci tak silne, prawdziwe,
i czyste jak Wasze – jedynie [dziś] zdolny jest tego).
Tailiście się tedy z tem uczuciem, żyjąc z dnia
na dzień. Potem Was zbierała silna nieraz po-
kusa zyskać wzajemność – ale odpychaliście ją,
poprzestając na uczuciu braterskiem jakie coraz
silniej i głębiej przyrastało dla Was w mem sercu
korzenie. – W chwili gdym Wam przeczytał
Trzy pieśni z pamiętnika życia w Żydowówce,
mieliście już te same uczucia dla mnie, jak
Ona w podobnym wypadku; chociażeście ich
jeszcze nie byli świadomemi; tylkoście się dziwili
[czemu] Spatrzcie na Munię gniewa Was to, że ona trochę
od Was ładniejsza!!? I ja wtedy nie domyślałem
się jeszcze stanu duszy Waszej – tylko mię to
cieszyło że się garniecie do mnie po bratersku. –
Wiem, że wierzycie silnie we mnie [znam dziś] – że znając
moje postanowienie wobec dawnych moralnych
zobowiązań co do J., nie mieliście ani cienia nadziei, –
jednak uczucie Wasze zostało się!!! – Widzicie jak Wam
to wszystko recytuję – jakbym czytał z książki. –

X (3.)

3.)

(Korniów 9/7. 858. – P. R.)

W mej krainie znałem jedną,
Hożo dziewczę, jedną z tych –
Co rumienią się i bledną…
W jednej chwili: płacz i śmiech!
T. Len:

×

.. I nic w tém dziwnego, nie dla formy jesteś poetą –
i nie dla zabawki pragnę kiedyś zostawić w pismach coś
po sobie. Toż mam z natury instynkt do ludzi,
toż studjuję ich. A część uczuciową psycho-
logii znam dosyć. Sam byłem raz w grze, –
gdy od 14go roku życia w moich oczach rozwijało
się dziewczę które ubóstwiałem, – gdy się w nim
budziła myśl – dusza, gdym tam zaszczepił
poezję –

gdym jéj po iskierce
Rozpalił główkę i rozpieścił serce;

gdy przez 4–5 lat przypatrywałem się, jak
iskierka boskiego uczucia, wzrosła w płomienie.
W dodatku trzeba Wam wiedzieć że jestem szelmą
jak się gorecznym sposób [illegible] zwykła wyrażać Helu-
ka. Toż właśnie brat Mieczyś, może naj-
pierwszy przezarł Waszą tajemnicę siostro Sokolico!
I nastraszył się. Będę uczciwym, a nie
wiedząc o ile znam jego i jego postanowienia,
a tém samém o ile Wam wolno marzyć –
i nie dowiadując się stopnia Waszego uczucia
chciał go w samym zaródku zniszczyć dla uchronienia
Was od może nieszczęścia, spróbował zreflekto-
wać Was i przyprowadzić do samowiedzy uczucia, któ-

rego może nie znaliście jeszcze sami. Próba ta nie powiodła się, — raz że było już za późno; powtóre że nota dyplomatyczna źle była redagowaną — przez poetę, który nigdy nie potrafi być dobrym dyplomatą, choć umie być bardzo uczciwym, z co wypływa jedno z drugiego prawie. Słowa które dyktowała serdeczna o Was troskliwość wziąłiście wy siostro odemnie (!) za ironię, będąc sama w usposobieniu drażliwym. I napisaliście mi list którego treść chcę odgrodzić od siebie „lata". I wyraziliście się w tym liście: abym pamiętał „że ta jak się zdaje nazwana (!) mi siostra! „nigdy nie rozstanie się z wrodzoną sobie siostrzyczką dumą — i nie potrzebuje wyraźnego „odepchnięcia (!).. bo jej aż nadto na wzmianke „tylko"... I kazaliście mi zrobić z wszystkich listów Waszych (nie z Korekt wierszy, brata) listów (a więc wymienianych myśli serdecznych) siostry do brata, szumne auto - da - fé i zapalić sobie przy ogniu cygaro (!!!...) O jakże Wam musiało boleć wtedy serce, gdyście [illegible] mieli odwagę tak się wyrazić, — tyle ironji gorzkiej od rzucić Waszemu bratu za słowa przestrogi — które dyktowała uczciwość i troskliwość o Was! —

Bóg dobry natchnął mię szczęśliwą myślą najechania Was w Krakowie, — w czym mnie Wy- wierzcie mi Siostro, nie małą byli ważką na szali (bo interes Wiedeński przez [illegible] Wam zabawić mogłem. I stało się. Przekonałem się o tém naocznie i niezawodnie — czego się, potąd domyśliwałem tylko...

Że jestem szelma nic nie pisałem do Kra- kowa do moich w Ludwinowie, o moim przyjeździe; a Wam tylko dla tego napomknąłem — aby Was pocieszyć w zmartwieniu Waszym z przyczy- ny Halszki. Chciałem Was najść bez świad- ków a niespodzianie, i zdjąć pieczęć tajemnicy...

Przypadek chciał że Wuja Waszego spotkałem w Dębicy. Tak więc byliście uprzedzeni o moim przybyciu, a jednak — wobec mnie, nie zdoła- liście się opanować i ukryć. Nigdy nie zapomnę tę godzinę Waszego powitania. Wyszliście dzi- wnie zmienione naprzeciw mnie, cała drżąca i onieśmielona; i stanęliście sobie na boku i przypatrywaliście mi się ukradkiem, tak ładnie tak właśnie... jak niegdyś Ona — dawno... bo w początkach naszego poznania się. I głos wezbrany walką z uczuciem, drżał Wam — Wam; Dziwnie mi się wydali natenczas piękną — i uroczą! mówię to ja — Wam (a więc) bez pochlebstwa. —

Jest coś magnetyczno-pociągającego, i czarującego-uszczę-
śliwiającego w uczuciu wzbudzenia czyjejś sympatji i choć-
by ta sympatja nie była nawet jeszcze w odpowiednim
stopniu dzieloną, — cóż dopiero gdy się czuje że się wzbu-
dza najżywsze uczucie w osobie którą się najwyżej z Ob-
cych znanych ceni i której się {braterskio} sprzyja lepiej prawie
jak rodzonej Siostrze!... — Toż Wam powtarzam
że zrobiliście mię Siostro znów Egoistą ... ———

Napadłem Halkę o Was w Częstochowie (a że to było) po spowie-
dzi — i że zapytałem wprost bez dyplomacji (mówiąc co sam wiem) — pod
ostrą indagacją Pana Opiekunka, pupilka wyspow-
iadała wszystko co wiedziała i co jej na sercu leżało.
Nie gniewajcież się Żadna na nią ani na mnie Siostro, bo tak
być musiało i inaczej być nie mogło. — — ——
Resztę z mojej bystrości w Krakowie moja Siostro pamiętam
pewnie co do joty. Wiedząc tedy wszystko, byłem
dość poczciwy, ażeby Wam to nie okazać, — a postę-
powaniem mojem z Wami nie płosząc Was, pozwoliłem
Wam w pełni użyć chwil jakie nam Bozia darowy-
wała w Krakowie. Jestem bowiem przekonanym że uczu-
cie Żadne jest czyste jak słońce i silne jak uniwersum
a niezmienne do śmierci. Nie zdziwicie się, gdy Wam powiem
że postanowiłem sobie, gdybym kiedy był wolny po temu-
~~jako dla...~~ los mój złożyć w ręce Wasze — jako w ręce najszlachet-
niejszej Kobiety jaką dziś znam na kuli ziemskiej — i że to
wcale nie było by z mojej strony dziś ofiarą ... ——

X (4.)

4.)

(Korniów 9/7 858 — P. R.:)

~~105~~ 45

※

Ty mnie Siostro zrozumiesz, bo dusze pokrewne
Stwórca wlał w krewne ciała wyszły jedną piersią
Bo jednakie nam biją serca w tonie rzewne; —
Ty mię Siostro zrozumiesz — bo w nas jedna dusza
m. a. B.

Jest to moje postanowienie niezmienne — a tedy pamię-tajcie Siostro o tem: że macie brata Szaleńca!.. —
Zrobicie sobie z tem co się Wam podoba, — zostawiam to Waszemu sumieniu .. i jestem spokojny. ——
Znając mnie dzisiaj, powinniście wiedzieć iż nigdy dobrem dla mnie byłoby gdybym był kiedy wolny(?) ożenić się „par convenance" choć mi obowiązki obywatelskie nakazują się żenić. Kobieta bowiem która by za mnie poszła tylko dla konwenencji — nie mogłaby mnie uszczęśliwić (chociażbym ja potrafił być dla niej, jak to mówią: „dobrym mężem") Zaś kobietę która by mnie kochała pierwszą miłością ja bym nie mógł uszczęśliwić — bo bym jej nie mógł dać tyle ile ona mnie. —
W każdym razie byłbym nieszczęśliwym, — a dziś mierzę się na siłach: bym mógł się sporo dać, dla wyższych celów, i nie prędko to, a nawet niewiem czy kiedykolwiek nastąpi... I tu dałoby się zastosować przysłowie: „że lepiej być dobrym chłopem jak złym popem" i słusznie mówicie że trudno płynąć pod wodę — a jeszcze trudniej walczyć z panem Bogiem. — Co do Was, przeszłością stoimy na równi, a w przyszłości może nie pozostałbym Wam dłużny... —

-93-

A czyż połowę ~~[illegible]~~ mojego szczęścia nie byłoby już to nawet że Was uszczęśliwiam — Was, przed którą w duszy uklękam — — powtarzam Wam to!

Wracam się teraz do 3^ciej Waszej prośby. Powodowana szlachetną hardością i nieziemskiemi jakiemiś skrupułami, — postanowiliście: pójść za mąż za pierwszego człowieka godnego szacunku spotkanego i poznanego — który Was prawdziwie zażąda — a którego byście tylko znosić mogli; — a to niby tylko żebym ja się przekonał że wierzycie każdej mojej radzie; — a właściwie ażeby pomiędzy nami postawić barykadę. Chcieliście się dla mnie poświęcić. Bojąc się czuli że wkrótce potem musicie nie mogąc wytrzymać walki z uczuciem. Chcieliście sobie postąpić jak druga Pola tylko ście zapomnieli że Poli ideałem był Julian, że Pola nie była Chrześcijanką gdy tylko jednego człowieka kochała na ziemi, dla którego gotowa była poświęcić wszystko, i poświęciła bo zabiła nie tylko siebie ale i poetę. — Zapomnieliście, iż nie drogi byłoby dla męża któryby Was prawdziwie zażądał, abyście tedy byli wierną i troskliwą i poczciwą żoną; czem żebyście byli jestem przekonany —; boby ście walki długo choć nie mogli a On gdyby was prawdziwie kochał, byłby, musiałby być koniecznie nieszczęśliwym: widząc Was nieszczęśliwą, albo nie

widzieć Was szczęśliwą. Sami czujecie że walka wyczerpała by w krótce siły Wasze żywotnie. — Dla mnie tedy, a raczej dla światowych uprzedzeń które uznaje Wasza hardość, czy siostrzyka duma chcieliście popełnić bezsumienność. — Ale nie mówmy już o Was samych. — Czy Wy sądziliście że ja dowiedziawszy się o tem postanowieniu — chociażbym był dla Was najobojętniejszym a tylko posiadał serce i sumienie mógłbym na to pozwolić, że ja mógłbym żyć spokojnie na kuli ziemskiej gdyby to się stało, że jabym mógł nie szaleć! gdyby mi niepodobném było już przeszkodzić temu!? O siostro moja!! Wyście mnie chcieli zrobić tak bardzo nieszczęśliwym, wyście mnie chcieli zabić moralnie, — wyście mi chcieli wydrzeć spokój duszy, jedyne dobro co mi dziś jeszcze pozostało! O okrutna Siostro! o szalona Sokolico — cóżem ja Wam złego uczynił?!! — O moja Siostro! jakże Wy mnie mało znacie — jak mnie nisko cenicie — o jakże mi gorzko w duszy!!! Cha! cha! cha! ha! ha! ha!!! ——

Mieliście odwagę dla mnie umrzeć — nie więcej: zamęczyć się żywcem a nie mieliście odwagi z sercem białem rzucić rękawicę śmiało całemu światu — aczby mnie uszczęśliwić — gdyby Bóg na to pozwolił!!? — —

Ale Bóg dobry! On dał mi przejrzeć Wasze zamiary.

~~430~~

Gdyście nalegali na mnie bym ~~[illegible]~~ dał przyrzeczenie że uczynię to o co mnie prosicie w piśmie coście mi wręczali — to jest: „Niechciej mnie nigdy widzieć już więcej!” (Korzystając z zaufania jakie między nu Wam: że nie możecie wymagać odemnie nic niepoczciwego) chcieliście mi uniemożebnić, przeszkodzenie Wam do moralnego samobójstwa. Ale ja czując po Waszym nienaturalnym humorze, że chcecie coś strasznego uczynić (wyglądaliście w owczas jak szuler który na ostatnią kartę kładzie ostatni grosz — i mówi: „Va banco!”) bo ja trochę fizyjognomik, na Wasze nalegania dałem przyrzeczenie warunkowe i czem niewidząc dokładnie Halszka tak na mnie popatrzyła z ciężkiem wyrzutem żem długo jak widzicie liści do siebie przyjść nie mógł. Dałem Wam na to przyrzeczenie że uczynię zadość tej Waszej prośbie: jeśli mi sumienie na to pozwoli. Oznajmiam tedy dzisiaj że jestem wolny od mego przyrzeczenia! Powiem Wam więcej: gdyście Wy się za mnie brali na sztuki i ja pozwoliłem sobie toż samo — starego lisa jak ja nie tak łatwo wywieść w pole. Obiecowałem tedy, że coście mi dali nie przeczytam aż w Korniowa — Kazałem sobie to przeczytać głośno Halszce w Krakowie, i wiedziałem wszystko już w kilka godzin choć byłem dość poczciwy nieprzyznać się przed Wami z tego dotąd. Widzicie tedy iż jestem bardziej litościwy a raczej mniej bezlitośny — jakeście mnie osądzili w Waszym liście z 7. Czerwca! —

./.(5)

5.) (Korniów 9/7 858.-P.R.)

Powiem Wam jeszcze więcej: Po dowiedzeniu się jaka prośba w piśmie Waszym zawarta, chciałem z Wami zrobić „Coup d'Etat"! Zpowiedzić Wam wprost że wiem o wszystkiem i zaklać Was jak węża byście odstąpili od Waszego zamiaru samobójstwa moralnego! Ale przeciw, coście Halce powiedzieli: żebyście umarli gdybym ja się o tem dowiedział... bałem się uderzyć na Was tak niespodzianie, - i postanowiłem zrobić to stopniowo.. Z mojej tedy ręki powiedziała Wam Halka że dla mego szczęścia potrzeba byście zostali wolną, byście mi zawsze zostali siostrą - bo mnie Was potrzeba na świecie; - i prawdę najczystszą powiedziała. Teraz gdy wiecie to wszystko, powiadam Wam a razy powtarzam, - że cofam moją dawniejszą radę, że żądam od Was byście mi zostali siostrą, a więc zostali wolną dopóki ja wolnym nie będę a więc może zawsze! Może moje żądanie jest szalone, ale czyż można żądać za wiele od kobiety która chciała dla was umrzeć, nie, więcej: chciała zostać męczenicą! Przypominam Wam i odwołuję się na to wszystko com Wam powiedział w ostatnim moim liście to jest w liście z drogi pisanym do Tuteslaben a wyprawionym z Stanisławowa. Wiecie tedy czem Wy dla mnie jesteście. A dla poparcia mej prośby -

odwołuję się do własnych słów Waszych w liście z Z. Morza;
...—„oby Niebo dało, bym dla Was tem być mogła,
czem Wy jesteście dla mnie!"— Piszycie do mnie, nie
wyrzekajcie mnie się, będzie grzeczna... Bo jako sokół
ważnej polecę za Wami w świat na cztery wiatry;—
i odszukam Was nietylko w Interlakem, i na
„Jungfrau" ale i za dziesięcioma morzami!! pamiętajcie
o tem raz ja szaleniec — przestrzegam Was!—
Widzicie żeście mnie popsuli Siostro— i teraz nie dacie
sobie ze mną rady!—Wy co niewierzycie w przypadki
a wierzycie w Boga, — czyż nie widzicie w mojej
ostatniej bytności w Krakowie wyraźny palec Boży.
Nieodgadnione są drogi Opatrzności! A dobrzy
ludzie, nie nadaremnie oddali Was teraz Opiece Matki
Boskiej — Łaskawej Opiekunce Sierot!!...—
Bądźcie mi Siostrą na dziś błagam Was najgoręcej!!!
A przyrzekam Wam że nikt się Waszej tajemnicy
odemnie nie dowie! — A na jutro?! Jutro tam
w Górze zapiszą się.. Nie kuśmy beznadzieją Pana Boga!
W godzinie kiedy moje dawniejsze zobowiązania ustaną,
(a staną się tak jak Pan Bóg zechce)— A ja się
o tem dowiem,— od tej godziny będę Was uważał za moją
narzeczoną przed Bogiem!
— Już Wam więcej nie powiem! —

A Wy Siostro moja! nie sprzeciwiajcie się mnie! Pamiętajcie że Bóg obok swojej Wszechmocności dał człowiekowi <u>Wolną Wolę</u>! i z niej go kiedyś sądzić będzie. Nie sprzeciwiajcie się mnie błagam Was! A jeśli Wam moich zaklęć potrzeba — — to Was zaklinam Siostro moja: na cienie Waszej Matki, na pamięć mego Ojca — który Was kochał i błogosławiłby Wam — na Niebo — na Polskę — na wszystko co drogie i święte było Wam kiedy jest i będzie!!! — — <u>Zła — na — już nie powiem więcej!</u> ... —

A w odpowiedzi na jedną z Waszych próśb — powtarzam Wam —: że błogosławię Wam! —

— Cóż Wam odpowiem na list Wasz i Z Czerwca? Pozostaje mi tylko jeszcze podziękować za wszystkie pozdrowienia <u>od J.</u> najpiękniejszym moim — uściśnieniem ręki po mojemu — i krótkim: Bóg zapłać! — Na inne punkta główniejsze odpowiedziałem Wam już w tych ostatnich dwóch listach moich. — Resztę jako rezultat nieporozumienia między nami dziś już wyjaśnionego puszczam w niepamięć. Zróbcie i Wy to samo z tem co Was w liście moim zadrasnęło. Podajmy sobie dłonie. A teraz zgoda nieprawdaż moja Siostro! —

Wasz Wiersz (do Brata): niemiłosiernie piękny! jeśli wolno krytycznie sądzić. To co pisane krwią serdeczną! — A przyślijcie mi nową serję Waszych poezji których wiem że mój umysł — nie panu Profesorowi ale Waszemu Bratu, moja Siostro!

Przebaczcie mi wszystkie trzy Wasze!! Nieprawdaż? Zgoda. Powiedzcie mi „zgoda" na to wszystko o co Was teraz listownie i w tej chwili w myśli proszę. Nie proszę o nic coby się sprzeciwiało prawom Bożym. Innych nieznamy. A więc i na to zgoda! Nieprawdaż !?

Odpiszcie mi na to wszystko Siostro! Piszcie do mnie tak często, o ile Wam tylko wasze obowiązki pozwolą! Pamiętajcie o tem że listy Wasze są dla Waszego brata samotnika wielkimi skarby — silnym balsam wśród życia! —

Nie piszę Wam tym razem o drobnostkowych dziejach w około mnie. Zostawiam to listowi innemu. Dziś już kończę — bo „znam osoby którym każda chwila oczekiwania wydaje się kroplą życia!..." Czekam na odpowiedź Waszą droga moja Siostro!, Na którą niebawem odpowiem. Pamiętajcie o tem że cały Sierpień jestem w domu a może nawet i Wrzesień. Czas oczekiwania na list Wasz, wolny od obowiązków mojego stanu — i mierzony przez Wandę —, zapełni podbieżowaniem artykułami „Gwiazdki Cieszyńskiej" i korespondencjami innemi zaległemi. W przyszłym moim liście chcę Wam przesłać niezobjęcianych płodów mojej muzy przepisanych. — Teraz kończę. Ostajcie z Bogiem i w Opiece Matki Bożej! — Czy teraz do widzenia ?!... — Wasz Brat Mieczys.

Wujostwu się pokłońcie pięknie odemnie i pozdrówcie ich! — A czy się godziło pozenkadzać tak Wujowi Waszemu to nazwanie mnie marszruty do Skwajeszy ?! — Donoszę Wam że fabrykuję sobie przy domie poddasze ala Szydłówka, — i nad sadzawką która się mieni w ogrod zakładam plantację nierabarbarów. —

Nr 13.

II.

Grosz Wdowi.

Uczcił Pan swemi Boskiemi słowy
Ubogi datek, ubogiej wdowy –
Nad możnych, dary dostatnie, –
Kiedy niesiono Bogu ofiary.
Grosz jeden, wyniosł nad drogie dary –
Bo to jéj było ostatnie!
Tak dar maluczki, wielkim się staje:
Bo wiele daje – kto wszystko daje!

Toż uczcie Siostro i Wam się godzi,
Gdy kto z ostatniem ku Wam przychodzi:
Z bratnią gdy staje miłością! –
Zwykłą się miarą cenić nie mogą
Takowe dary... Kupcie je drogo!
Kupcie, chociażby – hardością!...
Boć nie za drogo – jak Wam się zdaje:
Rozbitek, deskę swoją sprzedaje!......

154

Ja się ze Siostry nie drożę mianem,
Boć wszystko braćią u mnie przed Panem.
A herb znam jeden: „Szlachetność!"
Nad moim sercem, Pan jeden stawa, –
I Boskie tylko znane mi prawa:
Na ziemi – Miłość, – tam – Wieczność!
A wiele może, bo twardo stoi:
Kto tylko Pana swego się boi.

Ja dziś, przed żadną nie drżę kobietą –
Zwykłe błyskotki, mnie nie zaletą;
Nie płonię się przed dziewicą; –
Co jeszcze we mnie ziemskiego było:
Już boleść zjadła, już wygorzało – – –
Ale „Sokołą-Siostrzycą"
Kogo dziś nazwie serce me bratnie . . . :
Temum dał wiele – bom dał ostatnie!

Temum dał wszystko! – Ma Sokolica!
„Nad wszystkie Siostry dzisiaj Siostrzyca!"
A nie zaś ziemską kochanką!...
I gdy mi poda rękę, na próby –
Choć nie związaną przez ziemskie śluby:
Dozgonną będzie bogdanką!!! – – –
A rota przysiąg: „Będziemy wiernie
„Kroczyć oboje przez Pańskie ciernie."

Miłość dziś moja – nie z tego świata,
Nie zna przestrzenie, i nie zna lata;
Możem nie ujrzeć się więcej!
A będziem jednak, o każdej dobie –
Razem w radości, razem w żałobie;
Co raz związkami goręcej –
W każdej poczciwej myśli, natchnieniu,
W poczciwej pracy, głośno – w milczeniu. –

756

Siostrzyca moja — to Sokolica
Dla mnie, dla świata: li Gołąbica —
Pokornej, białej postaci;
Na piersiach będzie strojna w lilije,
Na głowie sobie wieniec uwije
Zaś, z niezabudek u braci.
A jéj drużyna będzie godowa
Wciąż niedostępna: „Czyny i Słowa."

Czy Bóg nas stawi przed swe ołtarze,
Czyli samotnie kroczyć nam każe —
Ludzie nasz związek poznają;
Jak Ojca, Matkę, kochać nas będzie
Gromadka dziatek ludzkich, i wszędzie
Ołtarze w sercach stawiają —
A my kroczymy wiedno po ziemi:
Skarby dusz naszych, sypiąc przed niemi.

W Buczaczu, 17. Lipca 1858. — „Dla Siostrzycy Sokolicy"
Brat Sokół

1.) Nr 14. Korniów, 21. Lipca, 858. 51

(Środa.)

Powróciwszy dziś wieczorem z Wandzią z wizyty w
Rakowcu, (to jest u pp. Ostaszewskich) — i
po kolacyi i pogawędce powieczornej [przy księżycu] na Tarasie
ce pod świerkami przed oknem mojej kancela-
ryi (od ogrodu) (gdzie teraz przybył stół kamien-
ny oparty na pniaku) — powiedziawszy obydwu
Wandziom „dobranoc" korzystam z wolnej chwi-
li nocnej ażeby z Wami pogawędzić dobra
moja Siostro! I jakżebym to mógł nie
uczynić dzisiaj, kiedy dziś mam Wam
tyle a tyle do powiedzenia! Najprzód nic
Wam nie powiem: a propos „dzisiaj", bo
Wy wiecie ile dobrego ja Wam zawsze
życzę; a dzisiaj sam nie wiem co Wam listow-
nie śmieć życzyć — a potem: ile mi dziś życzyć
wolno ... Powiem więc Wam co innego, — to
jest tylko tyle: że dzisiaj w kaplicy fami-
lijnej Korniowskiej (pod lasem i niedaleko
Dniestru) odprawiało się uroczyste nabożeń-
stwo żałobne za dusze moich Rodziców —
na którym oprócz Rafałów, i sług rezydan-
tów dawniejszych, zebrała się na mała

158

czeladka i sług moich dzisiejszych czyli mego dworu; bo u mnie prawie wszyscy dworscy żonaci, — gdyż dla skąpstwa tego im nie bronię jak się gdzie indziej z systemu dzieje, — ale każdego do żenienia się jeśli nie namawiam — to mu do tego pomagam; — bo dla czegoż nie mam być przynajmniej otoczonym „szczęśliwemi". Otóż, w czasie tego nabożeństwa, modliłem się i za żyjących, — a między niemi modliłem się i za Was moja Siostro — choć nieokreślenie, to jest: tylko o szczęście Wasze — do którego drogę zostawiam panu Bogu — który je zna najlepiej, a jako najmiłosierniejszy i najdobrotliwszy „najwierniej radzi — o swojej czeladzi". —

Dowiadujecie się tedy teraz nawiasowo, moja Siostro: że Rafałowie są u mnie. Jak się stało —: opowiem Wam zaraz. Już to Wczoraj we Lwowie — jak Wam pisałem, otrzymałem obietnicę że 8 — 10 Lipca przyjadą do mnie. Otóż wyczekiwałem — pojmiecie jak niecierpliwie! i już zaczynałem się obawiać że znowu „obiecanka stanie się cacanką" — i wyprawiłem był list „a propos", — gdy wtem

odbieram 15go po południu wiadomość, że 15.
–16. wyjeżdżają z domu do mnie, zapewne do
Buczacza na noc. Domyślałem się że nazajutrz
przed 9tą z rana byłem już w Buczaczu (dokąd
z Korniowa jest mil 5.) i to 4. szpakami i z
wozem pod rzeczy. O 11tej konie moje już
były popasione i czekały niecierpliwie ażeby
się zaprządz do karety Rafałów i przyspieszyć
ich ~~tak~~ tegoż dnia jeszcze do Korniowa, wypoczywa-
jąc gościnnie zmęczone konie Kipiaczane
które miały później wóz z efektami nadciągnąć.
Tem czasem 16ty minął czekanie i 17go wie-
czór, karawany nastawić na moim samowarze
wodę na herbatę – jużem był zwątpił i chciałem
wracać, odjechać nazajutrz na powrót do Korniowa
ku 9tej, naczekawszy się 2. doby, i w domu
czekać nowych wieści. W tem późno wieczorem
nadjeżdżają Rafałowie! Dopieroż radość!! –
Nazajutrz na 1szą w południe przywiozłem ich
do Korniowa, sam obrawszy lokaja przy
koniu, – wśród drogi złej – bo deszcz padał.
Jak się stary Korniów i drewniany dworek jego wraz

160.

że mnie Wandzię wierzył to się łatwo domyślisz. — Wandzia jest tedy u mnie od Niedzieli. Jesteśmy tedy znowu oboje razem w Kornicówce, w gnieździe naszym rodzinnym — po latach wielu a wielu!... Czy-i jak nam tu razem dobrze obojgu!!... —

Ależ ile to zmian od tego czasu!.. To prze-strzeń-wiekiem całym się rozpostarła!! —

W poniedziałek, że było jeszcze trochę wolno pokazywałem Wandzi tylko moje ogrody warzywne i gospodarstwo, i reformy zaczęte i plany na przyszłość!.. Wczoraj woziłem Rafałów oboje na Zakle: jest-to miejsce cudownie piękne — (wysokie nadbrzeże) skąd widać Dniestr pół kołem zakreślający półwysep; n.b.: z brzegów bardzo wyniosłych skalistych i koronkowych "à la Pieniny" — a naprzeciwko wioska "Uniż" w dole, na płaszczyźnie, jak na dłoni — w ptaszej perspektywie. Nie mogłem się przy tem powstrzymać od wykrzyku: że radbym jeszcze przed śmiercią dożyć tego — bym kiedy mógł ten widok pokazać przyjaciółce P: która widziała Szwajcarję i Dunajcowe Tatry; że i w lichym moim Kornicówce jest coś równie pięknego! — — (2)

2.) Korniów – w dniu 1. ...

1858 P.R:

53

Dzisiaj był u mnie i Staś huzar, — i Emeryk Romanowski z Żukocina, mój kuzyn, z swoim bratem stryjecznym Erazmem. — Rafał z końcem tego tygodnia odjeżdża na żniwa do domu; Wandzia zaś zabawi kilka tygodni w Korniowie, gdzie się ma i kąpać w Dniestrze. Na przyszły tydzień zacznę wizyty do znajomych w sąsiedztwie. Dla tych to ma być u mnie Obiad w Korniowie, — Wieczór tańcujący w Rakowcu, a wspólna przejażdżka z Woziłowa na Horasimów – Rakowce – do Korniowa wodą Dniestrem, na promie, przy Moździerzu, ogniach sztucznych, muzyce, wystrzałach, wśród Echów, etc; a przejażdżka ta wodna będzie trwać z 4. godzin, a potem w lesie Korniowskim zwanym Kochanka gdzie jest wielki stół kamienny i ławki ma być herbata przy oświeceniu. — Ale o tem wszystkiem więcej później, — przy sprawozdaniu. — Po dzień dzisiejszy, dla skompletowania Quasi Dziennika mego — powtórzę dla pobieżenia, dat kilka. Pamiętam o tem dobrze moja siostro — że w Piątek 25. Czerwca wyjechałem do Lwowa. W Sobotę, t. j: 26. stanąłem tam. — 31-szy 1go Lipca wyjechałem do Jezdorówki gdzie też i stanąłem wieczorem.

#621

O mojej bytności we Lwowie i Izydorówce — już Wam wspominałem w poprzednim liście. Że 3-4 dni tam bawiłem n. b. 4ty dzień za wyraźnym pozwoleniem Aleksandra który był chory na różę w nodze; bo jak wiecie dla mnogich plotek z powodu mojej częstej tam bytności nie bawię nigdy dłużej nad dni 3. wyjąwszy wyraźnego zatrzymania mnie, — a teraz i rzadziej bywam — choć wiecie jak ten cały dom lubię i jak mi tam dobrze.

Dnia 5 Lipca t. j: w Poniedziałek — wyjechałem z Izydorówki do Stanisławowa na noc; — a 6go t. j. we Wtorek — załatwiwszy moje interesa tamże z rana, — późno wnocy stanąłem w Korniowie, gdzie wszystko Bogu zdrowo i dobrze zastałem. — We Środę 7go krzątałem się w domu, a po 10 godzinie oczekiwałem przybycia Rafałów a bezpośrednio ich avisa listownego. Tymczasem byłem w Rakowcu, a we Czwartek nawet w interesie w Horodence gdzie odwiedziłem zarazem Stasia Edmundowicza Dr. Fluzara tamże od kilku miesięcy stacjonowanego. Dnia 10 (w Sobotę) jeździłem w interesie adwokackim do Stanisławowa z kąd powróciłem 11. w Niedzielę. 12 — 13 odbywała się u mnie detaksacja stacunkowa w Korniowie dla wymierzenia podatku spadkowego, a 14 — 15 także w Potoczyskach. Tamże 15go odebrałem list od Rafała. —

113

Resztę — po dzień dzisiejszy wiecie. — O Kor-
niowie jakiej jest są dziś wydał i o mojej chałupie
masz Wam obszernie pisać list — pamiętnik Wandy —

54

— Korniów 28 we Środę. Dalszy Ciąg:

We środę to jest 21 pisałem do Was. We Czwartek (na propozycję własną Rafała (!)) narazajutrz — jeździliśmy jeszcze raz na „Kattę" bo onegdaj było już trochę słońce za nisko — i oświetlenie zatem nie korzystne. We poetyczny Rafał nie mógł się dosyć nachwalić i nacieszyć. Skoczył na drugi brzeg ze swego siedzenia a kula przeszła prawie na 2 tysiące kroków — a echo odpowiadało znowu wystrzałem nas obu z dwóch rek. Potem sprowadziłem ich oboje wąwozem do Jarowa który najsłabiej nazwał był „Małą polską Szwajcaryą" — tą samą drogą którą Małską w jesieni prowadziłem, pomiędzy mnogie skały sterczące i urwiska i kozaryska. Za potokiem próbowaliśmy (śliczne) skały — i skamieniałości które tworzy woda w spienionej kropelce po mchach wielkich. Na dole wciąż potok tworzy w łożu kamiennych płyt ogromnych jeziorka i tonie, a od brzegów odrywając po kawałeczkach skały i z bryły skamieniałych mchów małe groty gdzie się i kilkoro ludzi zmieścić może. Wziąłem z sobą dłuto żelazne i młotek i natłukłem dosyć mchów skamieniałych bryłek, korzeni mnóstwo ślimaczych skorup i t. p. —

Dalej idąc brzegiem potoku doszliśmy do kilku źródeł ze skał wytryskających. Nie mogłem im i potomu tych pięknośći pokazać — bo w dzień było za gorąco by wcześniej wyjechać ~~teraz~~ już niebawem w pomroce słońce ~~..~~ odwróciło swych promieni — i Rafał mu cierpiący się powrócił z tyłu. Ja z Wandą jeszcze chodziliśmy do źródła. Księżyc oświecał nam powrót. — Zaprowadziłem ich napowrót krótszą drogą, ale bardzo stromą ścieżką jakby w Pieninach. — Ale któż to wszystko opowie. — ~~Ciotka~~ Wandzia nie mogła mi dotrzymać kroku — ileż razy w duszy wspominałem o siostrze pamiętnie — gdzie z nałogu. — ~~(W Piątek 23. We Czwartek 22. Jeździliśmy do Załowa do Ciotki mo)~~ W Piątek 23. pojechałem wraz z Rafałostwem do Potoczysk; Wandzia dla wizyty, a Rafał prócz tego dla wypytania się i nauczenia manipulacyi przy uprawie tytoniu który na ogromną skalę zajmuje się p. Krasnopolski. W Sobotę nazajutrz — odjechał Rafał z Potoczysk do Kupczenki gdzie Matkę swoją oczekuje, — a my z Wandzią powróciliśmy do domu. — W Niedzielę 25. Jeździliśmy oboje z Wandzią do Czernelicy na mszę S. do Łacińskiego kościoła o 1. milę — gdzie moja parafia. Tegoż dnia był u mnie w Korniowie na objedzie p. Napoleon Raciborski, właściciel Czernelicy, — pozyskał i sąsiad jeszcze S. p. mego Ojca — — persona szlachty Kołomyjskiej. W Poniedziałek 26. Robiłem przygotowania w lesie do Surprysy po przejażdżce wodnej na Dniestrze; dla opisu której — chwytam za nową ćwiartkę. (3.)

Urządziłem ~~takową~~ takiej Wandzi kąpiel na Dniestrze, to jest Kuzinie postawiłem nad brzegiem szałas do rozbierania — wystąpić i wytrzeć się; Dniestrowi — a wody wstęp...

3) -165-

Od ostatniego naszego widzenia się: — Perjod: Od przyjazdu Wandzi 18/7

List III: (1858.) — po dzień ostatniego Lipca

W Poniedziałek — byłem jeszcze na naradzie w Rakowcu co do fety Wtorkowej — na herbacie: — We Wtorek: 27go około południa przybyła zamówiona banda muzyczna: to jest Żydzi z Zabłotowa — doskonale grający. Na objad w Rakowcu — zebrało się mnogo gości. Jako to: Oprócz obojga państwa Błaszewskich i jego Matki i siostry (niemłodej panny) Faustyny; państwo Emerykowie Romanowscy z Żukocina (on brat Mieczysława R: poety — ona z domu Lipowska) Witowie Romanowie z Toporowiec (ona siostra Emerykowej); Wandzia i ja; znajomy z Wakowca wam pan Buszyński (były towarzysz nieboszczyka Cybulskiego a teraz komisarz w Stanisławowie; wysłużony poczciwy kapitan pan Zaleski z Kołomyi z synkiem; Napoleon Raciborski z Czerwilicy z synkiem Władziem; Władysław Przybysławski z Uniża, mój bliski sąsiad — współnik przewozu na Dniestrze na linii (Kawaler w moim wieku), i dwóch powiatowych urzędników poczciwych ludzi — polaków. — Razem tedy z proboszczem z Woziłowa (majątku Błaszewskich za Dniestrem — ; nad Dniestrem ślicznie położonego) osób 19. —

jak marzenia młodości!

Podczas objazdu przygrywała nam kapela i przeszło kilkanaście wiwatów. Potem — pożegnawszy koniem dorożką i kilkoma bryczkami wyruszyliśmy około 4tej godziny lasem Rakowieckim do Korniowskiego przewozu na Dniestrze, a z tamtąd lasem brzegiem do Wożiłowa. Tam zastaliśmy panią Helenę Golejewską (Antoniowe) z Harasimowa, sąsiadkę o milę, starszą towarzyszkę lat dziecinnych Wandzi, a siostrę Wł. Przybysławskiego. W Wożiłowie u Orłoszewskich jedliśmy lody i tańczyliśmy trochę: Mazura — Kadryle — Walca, Polki. — Potem udaliśmy się na dół do Dniestru. Około 7mej embarkowaliśmy się. Okręt nasz składał się z wielkiego promu z poręczami, ławkami po bokach i długim stołem po środku. Na przodzie był drugi prom mniejszy a jak tu u nas nazywają: koppa. Na niej znajdowała się służba, samowar, naczynie i banda muzyczna. Flaga biała z napisem "Wiwat!" na długim maszcie powiewała u środka. Gdy już słońce zachodziło, zdjęliśmy i rzucili do wody zagajenie z gałęzi; i wyrzuciliśmy dwa sygnały z dubeltówek, na które odpowiadały rozgłośne echa Dniestrowskie z odgłosem muzyki na pokładzie.

~~167~~ 56

Płynęliśmy tedy z zapadającym mrokiem – często próbując echa Dniestrowiórbiego – pomiędzy wysokie skaliste brzegi – okryte to niskiemi krzakami to polanami zielonemi – to ciemnemi boczami. Brzegi wysokie i piękne! choć nie takie jak pieniny Dunajcowe, – a do Marji krakowsko lasków szpilkowych... – W licznym i wesołym towarzystwie szybko czas upływał. Czasami muzyka przegrywała, czasami składały się chóry męskie do śpiewu; czasami echo burzą i gromami przewalające się parowcami – powtarzały setne nasze wystrzały z ręcznej broni. Brzegi wysokie i zielone – coraz ciemniejsze znaczały cienie. Statek nasz czasami wolniej, czasami szybciej przerzynał się po wspaniałym Dniestrze. Fala szumiała, rzadka pluskały, – w powietrzu drżało tajemne tchnienie. Gwiazdki jedne po drugiej zapalały się na pogodnym błękicie. A na wodzie zapalały się ~~wodne~~ smolne wianki, – tak wianki droga moja Siostro – niby ukochane nasze wianki na Wiśle! ~~Ale wasz~~ Ja sam tem razem byłem na wodzie i pomagałem je puszczać i muzyka rozlegała się, i wiwaty i strzały grzmiały, i chóry rozbrzmiewały się – jak na Wiśle... Ale Was droga moja Siostro nie było na tej Wiśle! Byłem sam – choć w tak licznem towarzystwie!

168

Was ani Halki – umiejących pieśniami
oddychać temi Bożemi cudami – nie było
przy mym boku – więc byłem sam –
sam pośród tylu ludzi! I myśli moje
daleko w świat pogoniły za Wami –
poprzypływały – i dusza się wyrwała z łona
W dal – w dal – w dal!... za Wami moja siostro!!
— Dwie latarki i smolne pochodnie oświe-
ciły nasz statek i zagasiły blask lampy kam-
finowej na stole. Były wszelkie owoce
między nami – duży melon z mojego ogrodu.
Tak płynęliśmy godzin 4. W połowie
drogi, księżyc zaszedł z za górbrzegów, i wypłynął
na pogodnym niebie i chował się zachmurzy-
ját owego wieczora... i rzucał swe
magnetyczne blaski, – i tęsknotę nasyłał
w serce, – i nowem cudownym błękitnym blaskiem tajemniczym
posrebrzył krajowidoki.
Zachwycałem się sam – wzywałem innych do zachwytu
rozmarzałem – pieśni i wesoło było koło mnie
tęskno we mnie – ale Was moja siostro
nie było przy mnie boku, – i nie miałem komu spo-
wiadać głosów co się budziły w mej duszy, rozpo-
rały wezbraniem pierś – kość wzbierały uczuciem
serce i przelewały się wzajemnym zachwytem.
O jakże byłem samotnym w owej godzinie!
A wianki oraz licznie gwiazdy za nami rozstawały się, otocz-
ały nas, ginęły z tyłu w oddali, bo pożar się rozniecały
jak ... zachwyty i gasły jeden po drugim, jak życia ludzkie,

R: 1858.
L: III.

Mówiąc „Ostajcie z Bogiem Siostro!"... Wasz Mieczysł.

Korniów: ~~169~~
M: Lipiec.

4.) ... Około (~~XX~~) wpół do 11tej wieczorem, zatrzymaliśmy się trochę w Harasimowie u brzegu; i wianki puszczane dogoniły nas i płonącym otoczyły nas kołem. Daliśmy kilka strzałów sygnałowych, i wnet z brzegu ozwało się wiwatowanie powtarzane jako hasło, — i przybył do nas od brzegu jeszcze prom jeden z Antonim Golejewskim (sąsiadem) i p. Buszyńskim którego z drogi zawrócił. — Prom nowy odprowadziliśmy do brzegu, i znów dalej płynęliśmy. Marynka właśnie grała skocznego „Mazura", — ktoś z towarzystwa zrobił projekt żeby na promie tańczyć, i odbył się mazur we 2 pary i Kontredans we 4. po 2 na przemian tańcząc. Gdyśmy się zbliżali do starego zamku Rakowieckiego (dziś ruiny) witano nas z brzegów strzałami, — dalej już aż do Korniowa, towarzyszyły nam z brzegów wystrzały, którym my odpowiadaliśmy. Na brzegu Korniowskim — gdyśmy dopływali, rozpoczęła się produkcja ogniów sztucznych (po które do Kołomyi byłem posłał) mianowicie rakiety. Gdyśmy przybili i wylądowali przyświecały nam wielkie pochodnie smolne aż do młyna Korniowskiego, tj: pięć tysięcy kroków.

170

Ostatnie z Bogiem !!! . . . — — — — —

A znowu Sobota — Dzień Matki Bożej najulubieńszy z dawna dzień mój w tygodniu i najszczęśliwszy zawsze dla mnie przyniósł mi pierwszy ten list twój z Intendentem! Wacz

Z tąd już lasem gdzie nową drożynkę zrobiono co kilkadziesiąt kroków pięknemi smolne pochodnie na wysokich żerdziach — prowadząca do miejsca w lesie zwanym Kochanka; — gdzie jest ładna polanka wśród ładnych drzew z ławkami i stołem kamiennym. Od powrotu znowu tej drogi oprócz smolnych pochodni, które daleko jaśniej oświecały drogę niż gaz ulicę Krakowską, — zaczęto się drogie oświecenie muszelkami żabiemi z Dniestru, przymocowanych do drzew a napełnionych olejem i knotkami — które śliczne las oświeciły niby tysiącem olbrzymich robaczków świętojańskich. Był to wynalazek mego starego Litwina pana Moniuszki, — który mimo wiarus wiele praktycznego posiada ducha. Na już w koło wielkie oświecenie latarniami pochodniami smolnemi, i kagankami mnóstwem. Świetlana brama tryumfalna, — cyfry Wandy moje w przezroczu; wielkie ognisko z kuchnią, dwa stoły, ławki, — kolacja — muzyka wiwaty, — a w końcu rzęsiste ognie sztuczne które się wybornie udały. Z tamtąd jazda przez las ku dworowi. Na drodze, ktoś z towarzystwa

Muszę już kończyć — a tak dużo mi się narosło z Wami! — Tyle mam Wam dziś do powiedzenia nowego [illegible] moja prostota! Tyle, tyle, tyle! Taka jest bogata! [illegible]

W oczekiwaniu wszystkich nowych poezji obiecanych przesyłam Wam [illegible]

zrobił uwagę, że już za późno wszyscy wracają, aby się spóźnili, bo było już około 2¼ po północy — i że lepiej pojechać do Rakowca, gdzie czułka porozstawiona i porozkładane do rana. (W Rakowcu bowiem ja się przenieśliśmy na skład gospodarski). Jednogłośnie przyjęto propozycję, wesoło kuligiem nocnym najechaliśmy Rakowiec, gdzieśmy przetańczyli do rana, a potem się porozjeżdżali. —

We Środę 28. wieczorem byli u nas Ostaszewscy na herbacie. —

29. wyjechaliśmy do Żukowa, — do naszej Ciotki Romanowskiej (matki Mieczysława R. poety). Zastaliśmy w tym domu arcypatryarchalnym zgromadzonych licznie ich rodzinę. Wieczór, dla zachowania tradycji dawniejszej, — tańczyliśmy tam trochę. —

W Piątek 30. Byliśmy w Żukowcu — u Emerytów Romanowskich (brat Mieczysława R.) na obiedzie i herbacie. Wieczorem powróciłem do domu. — Przedtem w nocy na Piątek, śnił mi się wielki ogień blisko mego domostwa — co u mnie (choć nie jestem zabobonnym) wskazuje oddawna zawsze ważną wieść jakąś. Spodziewałem się tedy z pewnością listu od Was, moja Siostro, gdyż tego dnia posyłała na pocztę, — a to tem bardziej — gdy Wandzia niedawno odebrała list już z Berna.

W oczekiwaniu wszystkich nowych poezji obiecanych przesyłam Wam przesłaną do Was dawniej ową improwizację i wiersz nowy pod napisem „Grób Wdowi" — który może się podobać. Prócz tego przed parę dniami przesłałem Wam [illegible] poezyjkę, która [illegible] się była powinna podobać. — Prócz poezji [illegible] do Was [illegible]

172

Kończę list ten serdecznym pozdrowieniem Was, moja Siostro. Oto biorę w dłoń ręce obie wasze i ściskam w moje i patrzę wam głęboko w oczy ~~[illegible]~~

niespodzianie zawiadomiłem się, gdyż teraz jakaś szczególną
spoinami postać na poczcie. Pocieszałem się
jednak że to dobrze – bo list od Was byłby mię
wzruszył, – a ja nie lubię weselić się w Piątek
bo potem zawsze jakiś smutek w Niedzielę. –
Nazajutrz w mniejszym kółku – bo tylko
starzy oboje, Wandzia, ja i Przybysławski
do Hłubina do starego pułkownika pana Piotra
[illegible] którego znacie z Krakowa. Tym razem
wypłynęliśmy wcześniej bo o 4½ z Korniowa – i
płynęliśmy tylko godzin 2½. Pan Napoleon
Raciborski czekał nas tam już u brzegu.
Podróż odbyła się bardzo przyjemnie, bo chociaż
w dzień był gorąco, a pomiędzy brzegi – gdzie
przezroczystej jest kilka partji, mogących
śmiało rywalizować z brzegami Renu.
Stary pułkownik w Hłubinie, przyjął nas
sutą kolacją i doskonałym winem, –
których nawet przymusił kosztować nad miarę.
Wieś Hłubin leży nad brzegiem Dniestru bardzo
ładnie. Dom stary dworek czysto szlachecki. –
Wieczorem odbyły się w ogrodzie sztuczne ognie, –
które urządził dla Wandzi Napoleon Raciborski.
Wróciwszy po północy do domu, – zastałem [illegible]
Stasia, – i – porzuciwszy nie oczy listu mię!... ;
Drogi mi list od Was z [illegible] Droga moja Siostro
(Korniów ostatniego Lipca)

Na pierwszy ten list od naszej [illegible] się moja Siostro w [illegible] – odpowiem Wam osobno niebawem. – Dziś jestem zanadto wzruszony, rozbałamucony i rozkochany, abym był w stanie to uczynić. – Powiem Wam dziś tylko, że są po dniu niezdecydowane nie mogę, – że mnie jeszcze cudowne [illegible] tem wspomnieniem [illegible]

L: IV. Nr 16. Korniów 14. Sierpnia, 858.

1) Sobota. 53

Droga moja Siostro!

„Że tak nagle spadły dary Boże
To człekowi trudno było uwierzyć,
By się udało taki los zadzierżyć."

W. P.

Dwa tygodnie już upłynęło, jak kończąc list mój pamiętnikowy do Was – położyłem nań datę 1. Sierpnia, – i obiecałem niebawem znów pisać do Was – przesłać Wam echo listu Waszego z 21–2. Lipca. I Wy dobra moja Siostro oczekujecie codziennie, niecierpliwicie się, uskarżacie się na zawody – tęsknicie za tą wieścią odemnie, – a tęskniąc i czekając w upragnieniu, oskarżacie mię może w myśli – – a oskarżając krzywdzicie Waszego brata – Waszego Sokoła!" O Sokolico moja! gdybym ja był ptaszym sokołem, o piórach pierzanych – o skrzydłach lotnych, – nie czekalibyście tak długo dziennie za wieścią odemnie – – poleciałbym w świat za Wami, na pogawędkę osobistą, – bo i mnie smutno bez Was... i mnie tęskno za Wami i ja bardzo widzieć Was pragnę :......

O Siostro Sokolico –! Smutno bez Ciebie Bratu Sokołowi...! –

...O Siostrzyco moja!!!...

~~1925~~

O Siostro moja! Gdybyście zaglądnęli do biórka mojego-
ile tam różnych zaległych Korrespondencyi – Nastanej
szczerej niemożności, – i gdybyście się przypatrzyli i
moim słowom, jak drżą z niecierpliwości pragnienia,
twardości wyboru i pośpiechu – uściskalibyście je
za najmniejszą porywczość Waszą w sę dnie! — Bo
pamiętajcie Siostrzyco moja, żem ja Sokołem między
ptaszętami, — żem ja jednem z dębów na rozbie_
na który się moralnie opiera niemało błaznów
i krzaczyn, i dobraków. A jak tu wszystkim
dogodzić?, – a jak tu się z wszystkiemi sercem
podzielić!, – a jak tu obdzielić rosą niebieską
co Pan spuścił na ciężkie liści swoje – wszystkich
sprawiedliwie, po starszeństwie zasługi, – aby mi
Nikomu krzywdy nie zrobić?! To doprawdy czasem tysiąca
zaboli! Wszystko woła: rosy!" – a wszystkim jej naraz
dać nie można, – a komu zaraz nie podać – to więdnie
i słabnie i słania się – że aż się serce krwawi!..
O Biada Siostrzycom – co kochają zwarjowanych Braci
Sokołów! Ciężki ich chleb powszedni!... ——
O Siostrzyco moja! ileż to w piersi mojej rozbudziliście
głosów! Od jakże dawna pragnę, a pragnę jakże gorąco
rozmowy z Wami! A do mówienia z Wami jakże
by dziś było wiele! Ale pismo – to niedołężny język
duszy. To hieroglif tylko marny a skąpy! Cóż robić!

Nadaremnie usiłowałbym się wypowiedzieć Wam
droga moja Siostro! wrażenia - jakich doznałem po
odczytaniu Waszego listu tego pierwszego z Tutarl:!
tych uczuć - jakiemi serce moje wezbrało. - Nie!
o podobny opis nie kuszę się nawet - a Wy to
zrozumiecie, pojmiecie Wy!... Jeżli mój ów list
był dla Was „ciosem szczęścia" - to ten Wasz
był dla mnie „narkotycznym napojem szczęścia!
Dzięki Wam zań - za wszystko czarowne
w nim zawarte, - za wszystko pocieszne -
za list obszerny tak - za tę bogatą a tak
ciepłą czarę życia, - za ten upominek rajski!...
Dzięki Wam! stokrotne Dzięki!! Bóg zapłać!
Bóg zapłać!! Bóg zapłać!!! ... bo człek
na to, za ubogi!...... Błogosławieństwo Wam!
Boże błogosław!!! ....
- „Być Kochanym...!"... o! toż wielkie szczę-
ście dla samotnika jak ja, o którym już prze-
stałem był marzyć - chyba: za kratami fatum;
bo to dar, którybym już od kogo innego jak
Wy - sumiennie przyjąć nawet niemógł!
Być Kochanym ... a Kochanym taką pełnią
uczucia jak Wasze - - toż odblask ze szczę-
ścia rajskiego!! bo „Miłość" - miłość taka czysta
jak Wasza - Miłość Chrześcijańska -: toż największa
rozkosz! toż najwyższa tu Nagroda!!! ......

184 List Wasz (jak i mój) pisany jednem tchem — a
poczęty w Bogu —: toż bo dar Boży pośredni,
jak wszelkie natchnienie poczęte w myśli Bożej!
Toż moje błogosławieństwo — to błogosławieństwo
Boga — a i Wam, jako jego narzędziu!
I nasze wpływy obopólne — to nie nasze dzieło,
nie nasza zasługa — ale Łaska Boża, o ile
jest prawdziwe chrześcijańskie, — jak wszystko
w Bogu poczęte — Bożem jest! —
Toż jeszcze raz powtarzam: myśmy bardzo
szczęśliwi!!! ... —
Więc pismo Wasze pożerałem i ja, jak głodny
który dawno chleba nie widział, — jak sprag-
niony wędrowiec [illegible] źródło wody na puszczy.
I ja je czytałem i odczytywałem setnie, —
i upajałem się ~~[illegible]~~ niem; — tą dawno nie
słyszaną rajską harmonją; i nie mogłem się
dość nacieszyć i oswoić z niem, — i sam świadomy
dawno już porzucie — oczom swoim wierzyć nie chciałem.
I magnetyczno elektryczne ciepło przebiegło mię, —
i jam się odrodził. — I dziś — jam już nie
wczorajszy, jam już inny nowy człowiek.
Dzisiaj, ja już nie wegetuję pojedynczo —
dzisiaj, ja żyję w dwójnasób, podwójnym życiem.
Każdy krok mój ma świadka nieomylnego, —
każdy głos mój ma echo wtór! Dzisiaj jam
silniejszy niż byłem wczoraj. Jam malał,
zmarniał, zobojętniał! Bo ja Sokół — szukałem
Siostrzycę Sokolicę! O Dzięki Wam Siostro!!! —
(c. d.) (2)

L: IV. (Korniów. 14/8 858.) ~~125~~ 61

2)

(C. d.)

Już dwa tygodnie minęło Siostro! a i ja nie wiem co piszę – a tylko myśl że i Wy czekacie – a i tylko ogromne pragnienie doczekania także od Was równie obszernego i miłego listu, – powtórzenia tego wszystkiego a przynajmniej potwierdzenia – utrzymuje mi pióro w ręku – bo inaczej i ja bym pisał jeszcze do Was nie mógł w żaden sposób, – tak jestem wzruszony – tak jestem szczęśliw! ———

– Zarzucacie mi Siostro, ów pewien przykry dźwięk rażący harmonię innych, w moim liście i kładziecie go na karb mej najsumienniejszej uczciwości. Macie słuszność! Czyż Wam dziw, że pośród Wami jabym chciał być zawsze czysty nawet od cienia!.. Winienem był te kilka słów Wam – ludziom – i sobie samemu, – a niewiedziałem czemu jak dalece sami znacie. Dzięki Wam – – za Waszą rękojmię! – Co do kuszenia Pana Boga.. – o jakże pięknie pojmujecie Jego dobroć! – Ale z drugiej strony chciejcie uwierzyć, iż jako Sokół Wieszcz, – jam zdolny wszystkich ludzkich pojęć – bom zdolny wielu się

~~186~~

nawet w kobiece duszę i ciała! — O ja znam tę okropność świętokradztwa, dla kobiety oddającej się obcemu człowiekowi, kiedy się innego kocha — i czuje się być całą jego własnością! Toż zapłaczcie nademną i pożałujcie mię — — bom jam już myślą się wcielając, przebywał duszne metamorfozy — i cierpiał męki czyśćcowe! O moja Siostro!!! ....

A propos: „Siostrzyczki dumy", toć mnie strach jeszcze zbiera pomyśleć coście chcieli zrobić chcieli brzydka moja Siostrzanie! — a gdy obok pychy — co Was (niby za moją radą chcecie iść) do samobójstwa moralnego miała popchnąć, — postawię jeszcze to niegrzeczne — bo aż bezbożne, szaleno-lekkomyślne wyrwanie zęba! które mogło Was życia pozbawić, a więc być samobójstwem fizycznem... to „szalone szaleństwo" jak go sami dziś nazwaliście — — — ! to aż mnie włosy stoją na głowie!... to aż mi przychodzi łajać się Was samych, — i drżeć o Was! — I serdecznie mię chcę bierze pogniewać się na Was za takie niegrzeczne lekceważenie słów moich! — a słów pożegnalnych, — gdym Was tak prosił: byście szanowali Wasze zdrowie — bo jakby mi Was

Żebrakto --- toby mi ciężko był żyć na tém
świecie"! --- I pokusa mię bierze, na ukaranie
Was - rzucić Wam Siostro wykrzyknik:
I Wyż mię kochacie !??! -----
..I na ukaranie Was -- brzydka Siostro! pobębnić
sobie chcę z godzinę pięściami po piersiach --
jak w K., żeby aż w Alpach było słychać! --
żeby i Wam tak gorąco się zrobiło.. jak mnie,
gdy mi Wandzia czytała ową historyę waszego
żeba - a potem ~~tak~~ rzewno -- a potem, by Was
serce tak jak mnie zabolało - czem temu
winien: Ja! bo ja odrazu zrozumiałem to.
Ale żem miłosierny czy litościwy - jak wy
powiadacie, - chcę być wspaniałomyślnym!
i na Wasze przyrzeczenie że to ostatnie
szaleństwo, któreście już i tak bardzo sami
odpokutowali - ufając zupełnie Waszemu
przyrzeczeniu: - Przebaczam Wam !!!" ---
Lecz bez kazania nie obejdzie się:: A czy Wy wiecie
pani Siostro, co Fizyologia o nadużyciach powiada?
Oto życie ludzkie śmiertelne - jest maszyną,
jakby zegarek. Mistrz Stwórca rozmaicie je
utworzył - a życie ziemskie to (niby) jeden bieg po
nakręceniu. Są zegarki jak wiadomo, które się
nakręcają raz na dobę, ~~inne~~ raz na tydzień, inne

raz na miesiąc, na rok, i. t. d: Również i długość godzin i lat życia ludzkiego według pierwotnego przeznaczenia. Lecz człowiekowi oprócz tego dał Pan Bóg Wolną Wolę. Człowiek, to niby właściciel zegarka, – którego bieg jednorazowy (ziemski), niemoże wprawdzie nad przeznaczenie według układu zegarka przedłużyć – ale dowolnie skrócić może go. Bo dość mu nadpsuć albo zniszczyć zegarek. Tak i z życiem ludzkim. Człowiek tę maszynę Bożą, może nadpsuć a nawet zniszczyć, – a tem samem skrócić pierwotny ten czas biegu, jaki jéj wskazało Wyższe Przeznaczenie. Bo Pan Bóg dał Człowiekowi Wolną Wolę – chcąc sobie zostawić nadziemską wszechmocną władzę. —

I Z użycia tej Wolnej Woli – Człowieka sądzić będzie! – Więc miasto pokory, – zuchwalstwem (i bluźnierstwem) jest: przypisywać złe swe uczynki Woli Bożéj bo Boża Wola jedno dobrą jest; a co złego jest – to dzieło człowieka, lub szatana. Bo Bóg jak i szatan używają człowieka za narzędzie Dobrego lub Złego – według Wolnej Woli Człowieka. Tak Bóg pozwolił – i bez Wolnej Woli, niebyłoby zasługi – tylko Tureckie fatum! ——

Człowiek powinien postępować zawsze według sumienia swego; to jest pełnić swoje obowiązki a nie opuszczać je. A resztę dopiero – co wychodzi za granicę działania jego – co jest nad możność jego: Zostawiać Bogu.

(C. d:)

L: IV. (Korniów 14/8 858.) 63

3)

(C. d:)

... W ręce opatrzne Matki Natury — Bóg Ojciec złożył zarazem mszczącą Nemezis w siłach jéj — a to dla utrzymania harmonijnego Wszechporządku — na podstawie Najwyższéj sprawiedliwości. Każde wykroczenie przeciwko prawom Matki Natury — a więc prawom Bożym jako ich Stworzyciela — : samo przez się się karże. Dał jéj Bóg wszechwiedzące oko; — toż najskrytsze wykroczenie nie ujdzie jéj. —

Człowiekowi zaś, dał Pan Bóg: pewien kapitał sił moralnych i czy fizycznych, z dodatkiem różnorodnych okoliczności. Ma ich użyć na Chwałę Bożą — pożytek bliźnich a swoje zbawienie. Im większy mu powierza kapitał, — tem o większe procenta w zasługach życia — pytać go będzie. Z wszystkiego ma zdać sprawę i rachunek w dzień Sądu! Bo to wszystko, nie jest mu dane: tylko do użycia, tylko dla niego samego — : ale dla Chwały Bożéj — pożytku bliźnich i swego zbawienia. Wszystko to z procentem (jak w paraboli opowiada Pismo Ś.) — winien złożyć na Wielkim Ołtarzu Miłości."

...Straciłeś!! (Wasze samobójstwo moralne zamierzone — było pięknie pomyślane; — ale i to zawsze samobójstwo!!

O tem, że Pan Bóg dał człowiekowi w przykazaniach „obowiązki dla zdrowia, bezpieczeństwa i całości życia" wiecie już i z Katechizmu. Nauka Fizjologji zaś dodaje: że nadużycia wszelkie moralne jakoż i fizyczne przeciw naturze — same przez się się karzą. Wiecież Wy teraz moja, ile zgrzeszyliście!? Możecież Wy obrachować wszystkie skutki tego Waszego lekko myślnego tylko (przypuszczam) szaleństwa!? Miałożby to targnięcie się, które Was aż w niebezpieczeństwo życia stawiło — nie pochłonąć mnóstwo sił żywotnich, — mnóstwo kapitału z sił nie tylko fizycznych ale i moralnych danych Wam zaiste nie dla igraszki, — Wam Sokolico szczególnie zapewne nie dla zabawki!! Miałożby ono zostać bezkarnem?! O! Wy dziś nie wiecie: kiedy Wam braknie tego może całego roku z życia; — z życia, [illegible] czas niewiem, ile osobom w owczas drogiego, — ile osobom w owczas potrzebnego!!.. Niedobra Siostro!!!...— A gdyby i Pan Bóg przebaczył tam, czy tu doczesnie będzie przebaczonym!? Pan Bóg nie zawsze, nie codzień, nie wszędzie i nie dla wszystkich robi dziś Cuda! Nie kuś nam zmiłowałości Pana Boga!

Wiecież Wy teraz Siostro – ile boleści zadaliście tem ~~[illegible]~~ sercu mojemu, – sercu Waszego brata!! Powiedzcie – i cóżem złego ja Wam uczynił?!!... Ale już urywam – bo błyszczą łzy w Waszych oczach.......!

– Tymczasem – a propos samobójstwa – – dziwnie i tu podobne są koleje naszego życia. Posłuchajcie: Czy wiecie Wy moja Siostro – Wy co mówicie że znacie moją przeszłość (tyczącą się Jej) do najmniejszych szczegółów, do najwiękrzych skrytości.., – że ja, na samem początku ostatniego mojego Wielkiego Dramatu, – stałem już także raz (i to z własnej woli) na progu wieczności, zkąd się za ziemskie życie wychylałem......?! Było to wtedy: gdy nie mogąc zwyciężyć w sobie potężnie wzrosłego uczucia, – i nie mogąc już nawet żyć z niem dłużej bezpodzielnie – – zdawało mi się było raz: żem się w brew woli mej przed Nią zdradził (a pozwoliłem był go sobie z przedsięwzięciem że ~~[illegible]~~ Ona o niem nigdy się nie dowie) bom postrzegł w Niej coś – co (w braku zupełnym kokieteryi) zakrawało – na <u>litość</u> – lub rodzącą się <u>wzajemność</u>; – postanowiłem sobie raczej drapnąć z tego świata wpośród,

~~1095~~

niż ziarno tego nasienia dojrzeje wraz z jego kon-
sekwencjami wszystkiemi które mogłem w przy-
puszczeniu przewidzieć, — niż odkryciem tej
tajemnicy — zatruć i tak żywot pełen cierpienia
najlepszego z Ojców. Chciałem mu raczej odebrać
syna — niż pozwolić aby się doczekał złego syna.
Nie mając dość odwagi do tej walki długiej —
z której wyjścia zwycięzko na ówczas nawet
możności nie przypuszczałem — zdecydowałem —
i chciałem zdezertować z tego świata! — Ztchó-
rzyłem powiadam, — bo każde samobójstwo
jest tchórzostwem (jeżli się nie staje „pro publico bono")
Większa odwaga jest w długich trudnych warun-
kach, potrafić (lata) żyć, — niż ~~w~~ zdobyć się na
krótką chwilę szału — aby życie zniszczyć!...—
Otóż wyznaczyłem był sobie termin 2. tygodniowy;
broń nabita wisiała na ścianie dla oswojenia
mię z śmiercią; a ja tymczasem, rozpamiętywałem (uczyłem się anatomii ludzkiej — aby cios był śmiertelny;)
śmierć — żeby w chwili stanowczej nie zadrżeć!
perswadowałem sobie (że) tem (~~że Bóg~~) nie zgubię
duszy — choć to ~~[illegible]~~ Kościół naucza, — tyle mi
miłościwy Pan Bóg daruje — „bo to przecie
dla Ojca poświęcam się, — chcę mu w
przyszłości oszczędzić gorzkiego zawodu!"...—
przypadek nieprzewidziany w dniu egzekucji — zniszczył mój zamiar, —
aby potem po rozwadze nie przyszedł już do skutku. Ale też 2 tygodnie! Strasz[illegible]! (W. S. n:)(4.)

L: IV.

3)

...W rze[illegible]
złożył [illegible]
a to d[illegible]
rzędku[illegible]
Każde [illegible]
Natury[illegible]
rzyciel[illegible]
Bóg [illegible]
kroczę[illegible]
Człowie[illegible]
sił ni[illegible]
rodzin[illegible]
tą B[illegible]
Im wię[illegible]
większ[illegible]
go be[illegible]
racha[illegible]
jest [illegible]
samego[illegible]
bliźnie[illegible]
proc[illegible]
winien[illegible]
(Wanu sa[illegible]

L. IV.

4.)

(W. D.)

(Korniów, 14/8. 858.)

Wybaczcie te bazgraniny bo czasu nie mam a i mnie tak pilno wysłać Wam ten list w ramach takie dostał znowu inny porządny. —

Za 2 tygodnie znów piszę z ... Ale w przeciwnym razie uważcie ... się — a sami piszcie.

Ostatnie z Kongresu List Wam Wasz Czepiała! A szczęście zdrowia ... pieśnie ... — Wasz Brat ...

Przegnięcie Siostro moja, i to ogromnie — dostała odemnie powtórzenia tego wszystkiego a przynajmniej potwierdzenia — co Wam spisałem w pierwszych 2ch moich listach do Int:. Czynię to jak najchętniej — bo to czem serce wzbiera, co prawdziwie z serca płynie — czyż można dość często powtórzyć! A więc powtarzam Wam: „Sokolico moja — Wyście mi drogą Siostrą — Wyście mi potrzebną do życia — mnie bez Was smutno — Ja za Wami gonię myślą — mnie trzeba Waszych słów — Waszego widoku — Waszego głosu!" A na słowa Wasze: „„Bracie mój! jestem Ci Siostrą na dzisiaj, miłującą wszystkiemi siłami mej duszy""" — odpowiadam Ci: Nie powtarzaj: „wszystkiemi siłami mej duszy" (!!) bo taka miłość podług Nauki Wiary — jeno Bogu się należy!....... byś nie grzeszyła z „Mohortem" — który powiada:

„..O biada sercu! i tej głowie biada!
„Bo Panna Anna była mi tak droga,
„Że się tak kochać godzi tylko Boga!
„I możem w życiu za to pokutował.
„Żem taką miłość dla niewiasty chował,
„Jaką człek wierny tylko niebu mierzy,
„Jaka po Bogu Ojczyźnie należy....."

Ale mi mów: „miłuję Cię nad wszystko po Bogu i Ojczyźnie! — a ja Ci odpowiadam: „Siostro moja!

I Wandzia — mało ma pisania — a bardzo mnie kocha (a i Was) I ona zaczepia się mną turbować już że zostanę: Starym Kawalerem" — Chce mało mówi. Wyszczypała mię umie dziś rano z I. Wojnarowską.... A propos: protegée Wandzi: Helenka Bielska idzie za mąż za Hamańskiego. Przeciętny ale porządny. —

Zapytujesz mię o Mamę. Niewiem z pewnością. Starzy bywają dość ślepi szczególnie najbliżsi; ale to wiem że się turbuje Wami szczerze że za mąż nie idziecie – mówiła nawet o tém z mną, a ja jéj potakiwałem. Nabieram jednak przekonania żeby się nie gorszyła bardzo, gdyby jutro nastąpić mogło – bo ma mnie za wolnego dziwaka – i poczyna się turbować – że się i wcale z nikim już nie ożenię! Tak zmiarkowałem.

jestem Ci Bratem na dziś – a miłującym Cię nad wszystko po Bogu i Ojczyźnie" – i to nam Sierotom wolno dziś powiedzieć! — A na jutro?... – Słusznie powiadacie: „Jutro niepewny!" Tak – niepewny! Dla nas każde jutro niech się mieści w dzisiaj. Dzielmy się tylko w tém dzisiaj każdą myślą naszą – każdém marzeniem – każdém zdaniem; – ja z mojéj strony objecuję Ci to, – i pragnąc będę być Ci tém, czém w Twoim sercu Ty jesteś dla mnie –; i będziem się uszczęśliwiać wzajemnie całe życie! — — —

Żeby Was nie psuć nie będę Was już nazywać: „Anielską" ani „Najszlachetniejszą" – ale żeście z szlachetnych i anielskich pobudek pokusili się o cierniową męczeńską koronę – pozwolę sobie nazwać Was: „Białą Sokolicą!" i tego mi już nie zabronicie. Owóż biała moja Sokolico! dzięki Ci za wszystko poczciwe w Twym liście raz jeszcze! Ja sokół zlewam na jasne Twe czoło, za tę bujną czarę życia: – Za te Twe piękne słowa czystego natchnienia –
Co mi jak jasne gwiazdy łgnęły do sumienia –
— jak się Sokół wyraża —
jedną trzecią tych błogosławieństw, co dobrzy ludzie w mém życiu zlali na mą sierocą głowę! ———

Poczciwa Halka pisała do mnie niedawno dość obszernie. Przysłała mi nawet w dodatku Wasz list z Brzeżan. Poczciwa Halka! Interesa jéj szwcowe na dobréj drodze! Miecz. na 15 Lipca jeździł do Lwowa, – a potém wybrał się do Szczawnicy. Ale jakiś zrobił siurpryzę, bo wstąpił do Radziszowa; choć był się obiecał dopiero na S. Helenę!

A może na Wielki Tydzień – do Rzymu się wybiorę, gdybyście i Wy w ówczas byli jeszcze we Włoszech, to byśmy się mimochodem widzieli! A i ja bardzo tego pragnę i potrzeba mi. Miałbym Wam wiele do powiedzenia. A nie bójcie się – szpaków już nie opowiadam – kiedyście grzeczni. Na teraz nie mam żadnych projektów bliskich, ani nawet do Krakowa. Siedzę cicho w Kornowcu.

Więc Wy piszcie — a często, a długo, a obszernie moja Tyl.

Więc dzięki Wam za szczegóły dorzucone do Waszych dziejów — dla udoskonalenia opisu — za prawdziwie drogocenne czarne perełki! Ale za komeraż co do Mani, to bym Was ogromnie burzał nietyle za siebie jak za nią, — gdybyście się nie wściekli do pokornych przeprosin, — ale cóż robić: ja jak na przekorę: twardnieję w granit — bo mam rogatą naturę, — tak znowu łopnieję jak wosk: od pokory, — i dobrocią łatwo mnie rozbroić. Ale zawsze Wam w tej chwili gdy to czytać będziecie grożę w myśli malutkim paluszkiem lewej ręki — mówiąc: „A ty ty niedobry!" I za opisanie objawów drobnych — po odczytaniu moich exorcyzmów dzięki Wam! A serdeczne dzięki — za obietnicę poprawy — kuracji i restauracji przez tego niepoczciwego „Ktosia" zdewastowanego zdrowia! Za to ostatnie — na podziękowanie, całuję łapkę lewą Waszą z podspodu w dłoń (w duszy), — co, jak wiedzieć musicie ..... jest u mnie oznaką: wielkiej łaski — i niezwykłego dobrego humoru!!! ... —

Przy przesyłce traktatu: „Odwaga poezji", — i listu pod L: III przesłałem Wam poezję: „Do Siostry" — i „Grób Wdowi" świeżo dla Was napisane. Obydwie te poezyjki wyprawiłem po pierwszych dwóch moich listach do Intewl. Czy odebraliście je!? —

* może na wielki Tydzień — do Krymu się wybiorę, gdybyście i Wy w owym czasie byli jeszcze we Włoszech, tobyśmy się może zobaczyli! A i ja bardzo tego pragnę i potrzeba mi: Wiedziałbym Wam wiele do opowiedzenia — A nie bójcie się — że pakować jest mi opowiadanie — będziecie przeczytać ... Na to czas ...]

A teraz do widzenia się; Kiedy - jak i gdzie + nie wiemy; ale wiemy: Do widzenia! Opiszcie mi odkładnie program waszych projektów: Jak długo w Interlakien? Czy i kiedy Nicea? Kiedy w Krakowie i powrotem.
Ja według tego tak się urządzę jak Bozia pozwoli że będę w Krakowie w Jesieni, w Krakowie lub na wiosnę.

W słowach „Mnie Ciebie Siostro potrzeba" →
~~196~~ i wierszu: „A rota przysięgi: „Będziemy wiernie
„„Tworzyć oboje przez pańskie cierni;
macie powtórzenie i potwierdzenie tego co sobie życzyliście; —
w kilku miejscach zmówiliśmy się na jedno — choć
tak oddaleni od siebie! I tak naprzykład — piszecie
mi ... O! Bracie mój! ze łzami szczeremi mówię Wam:
„„Wzrok choć oddaleni, razem przejdziem życie wspie-
„rając się wzajemnie w każdym smutku — w każdej
trosce"; — przeczytajcież teraz w poezji mojej „Gdzieś..=
miejsce : „ Możem nie ujrzeć się więcej!:
„A będziem jednak o każdej dobie —
„Razem w radości, razem w żałobie;
„ Coraz związani goręcej —
„W każdej poczciwej myśli, natchnieniu,
„W poczciwej pracy i głosu w milczeniu." i.t.d: —
Co do owych „czarnych cieniów obrazów i myśli" — o których wspo-
minacie — rozumiem Was; bom ci i ja człowiek; i cieszy mnie,
że na Was tak oddziaływuję ja, jak Ona niegdyś na mnie! —
A apropos — wyrażenia się: „Ja wierzę, Siostro że Twoje uczucie trwać
będzie aż do śmierci" — to nie bierzcie to znowu to aż ~~tak~~ dosłownie i nie martwcie
się; zapomniałem się na chwilę, i mówiąc nie wiedziałem wieczności której
nie znam, do ziemskości na którą patrzę. — I ja Wam dość mojej duszy
tyle ile mi jej jeszcze dziś zostało przy mnie, i nie myślę Wam
jej odbierać. A tam — jeśliby się ktoś upomniał o swoje... to się
pozzecie jakoś podzielicie — bez zazdrości... której uduchowione
już całkiem chrześcijańskie dusze nie znają — albo Matka Boża Was
z resztą rozsądzi i przyzna Ją tej, której więcej będzie ze mnie bar-
dziej kochała tu na ziemi!...... — A więc żyjcie tutaj całkiem szczęśliwi! —
Strach mnie zbiera na tę myśl o owem Tatusiu Waszem familijnem!.. —
Ale ja modlę się do Boga — — — a ufam że on miłosierny! — Ale jak Wy śmieliście
tem bardziej popełnić owe szaleństwo z ziebem !!! Strach! O! Wy niedobrzy!! —
Filut jesteście — apropos Korzyżkowa: przed jazdą wodę etc; nie opuszczam jej teraz,
ale za każdem razem i o Was myśleć muszę. A więc to widoczna interesowność ta rada. —

L.V. R: 1858. Nr 17. Korniów 26. Sierpnia.
1.) Czwartek.
67

Droga moja Siostro!.. Dziś dopiero... i już! odje-
chali z Korniowa Rafałowie – odjechała Wan-
dzia!! a raczej wczoraj – do Buczacza na
noc, – dokąd ich odwiozłem i odprowadzi-
łem – a dzisiaj ich pożegnałem! „Dopiero
i już!" wykrzykuję z głębi mej duszy –
bo Wandzia bawiła u mnie dłużéj niż
była sobie zamierzyła, bo od 18. Lipca
po 25. Sierpnia; – a więc więcéj nad miesiąc
a jednak już – już tak prędko wobec
moich życzeń, odjechała mię!.. Dzisiaj około
1széj w południe, powróciłem ja do domu –
który mi się wydał dziwnie osierocony –
głuchy i posępny; – pierwszy raz od dawna
uczułem się znowu bardzo samotnym,
i mimowoli ciśnie mi się na myśl wiersz
A. Malczewskiego – z „Marji":
„I pusto ~~smutno~~, tęskno, ..."
Ale jest, „rada dla duszy kozaczéj!" – –:
Sokół umaczał pióra w Dniestrze, i furkotem
ich rozpoczyna gawędkę z Siostrzycą: –

198 — Korniów, 27. Sierpnia. Piątek: — Spostrzegłem się wre-
szcie na przewrocie stronnicy — że to już północ, a więc
bardzo późno. Będąc pomnym prośby Siostrzyczki
mojéj: ażeby „szanować zdrowie" — odłożyłem dalszy ciąg
mojéj pogawędki z Nią na dzień następujący. Dziś tedy
Ją rozpoczynam. Otóż powtórzyć mi przychodzi, —
żem niezmiernie uczuł brak Wandy po powrocie
moim do domu. Chociaż podczas jéj bytności nie
ciągle byliśmy razem, — bo ja dość często bywałem
pisaniną jaką lub czémś innym zajęty podczas
gdy ona — często a nawet najczęściej w mojéj ~~[illegible]~~
kancelaryi przesiadywała znowu z książką lub
robotą w ręku — to przecie od czasu do czasu i wtedy
nawet przerywałem me zajęcie by się oderwać do Niéj,
przemówić coś, zrobić jakąś uwagę, podzielić
się jakąś myślą, uczuciem — których tak wiele w
godzinie jednéj przepływa przez głowę i serce Sokoła.
Często nawet aż do 3go pokoju wychodziłem do Niéj
aby Jéj coś powiedzieć. A choć Siostrzyczka Wanda nie
Sokolica, — choć Ona nie pomaga Sokołowi do lotów
marzenia, a nawet często może przeszkodzi im, —
to obecność jéj w mej pobliży była mi dobroczynną
i zaczynała stawać się potrzebą. A teraz gdzie się zwrócę
to nie mam do kogo przemówić, — bo stary mój Litwin

nie Sokół i stary, – a przytem ciągle zajęty sprawami
swojego urzędu. A więc w rzeczy szczególnie – strasznie
uczułem ubytek Wandy. Niemogłem się nawet długi
czas zabrać do niczego i przemarudziłem wiele czasu.
Nagadawszy się z Moniuszką o różnych rzeczach go-
spodarskich a i planach i projektach na przy-
szłość, powałęsawszy się po wszystkich kątach
szukając (niby) po moich gościach i do dawnego wszystko
przywodząc ładu, przedumawszy chwil wiele –
tak późno wziąłem się do gawędki z Wami moja
Siostrzyco-Sokolico, że ledwie stronnicę jedną za-
bazgrać zdołałem. Dziś że jest święto ruskiego obrządku
a więc wypoczynek w zatrudnieniach gospodarskich, –
powróciwszy z Rakowca, gdzie byłem na objeździe
ujmuję znowu pióro. ——
Winienem Wam znowu moja Siostrzyco „Zapiski
Pamiętnikowe" od 1. Sierpnia po dzień dzisiejszy
bo w liście moim ostatnim (odpowiedzi na 1szy list
wasz z T:) nie było dla podobnych zapisków miejsca.
Że jednak właśnie we Wtorek, a pocztą poniedziałkową
(23/8) odebrałem przesyłkę drugą Wasz z T: (5–13/8.)
nie mogę się oprzeć naciskowi najsilniejszego wrażenia
mowy, i przeskakując porządek zaczynam od właśnie
owego listu: ——

(W tej chwili przyszła do mnie legowa „Erka" (R. K.:) zalić się — dając mi znać że już dali herbatę. A więc idę.) (Po herbacie — i kolacji — bo czas między niemi zajęła zawada gospodarska)
~~200~~
Jakże miły, drogi, kochany, poczciwy, nieoszacowany ten list Wasz moja Siostrzyco, moja Sokolico! „gołąbko zazulo — dziecino moja!!" mówiąc językiem podluckim! Boć Wasze wszystkie słowa — toć niby boża rosa co dziwnym balsamem moje serce me zbolałe, zawiędłe, nawpółzeschnięte, — toć niby promień Bożego słonka — co ogrzewa, cuci, odżywia, krzepi, wzmacnia, usilnia, do życia wzbudza, kartuje, uolbrzymia! Wy niewiecie Siostro szczebiotko — ile nowego życia rozbudziliście we mnie, ciepłem — nie!: gorącem — żarem Waszego uczucia, — a jak silnie je podsycacie, potęgujecie! ukrotniacie!! — Waszemi Słowy!!!... — Ja czuję zaprawdę że się na nowo odradzam! Jam dziś już nie dzisiejszy człowiek — jakim widzieliście mnie w Krakowie —, ale do proby: wczorajszy — do proby: jutrzejszy!! O Siostro moja!!! dzięki Wam!!!...... — — — Pisałbym może o tém bez końca — — lecz że się znamy — — jak i Wy wreklliście, wrać i wrażeń, co list Wasz i cudne (bez zarzutu) poezje Wasze spowodowały — niemyślę i ja Wam opisywać — dla podobnejże przyczyny. i tylko Wam za to wszystko powiem: „Bóg zapłać!" —
(C. d.:)
(2)

L:V. R: 1858. (Korniów 26./8.) 69

2.)

(W Sobotę 28. wieczorem.) Cały dzień dzisiejszy zeszedł mi na zatrudnieniach mnogich — mojego stanu. Dopiero teraz wolno mi uchwycić pióro do dalszéj rozhowórki: Wracam się jeszcze na chwilkę do Waszego listu. — Ileż Wy cudnych dziwów piszecie mi o mnie samym, o wpływie czarowno-dobroczynnym jaki na Was wywieram. Ale to może nie ja sam, — może raczéj to uczucie święte jakiem Bóg chciał że Was natchnąłem, sprawia takie dziwy. Bo takie uczucie silne a czyste toć jedno z najświętszych — ono sięga stopniami coraz doskonalszem aż samych przybytków Nieba — aż po same Stopy Boże — a tam już święte i niebiańskie powraca do swego źródła — do Wszechźródła, do Wszechogniska, i spływa się w Wszechsłońcu BOGU. Bo Bóg sam jest Wszechmiłością początkiem i końcem, źródłem i morzem — a sam: Najwyższą i najczystszą Miłością. — Wiecie o tém: że światło wszelkie, nawet w refleksie — czyli odblasku, oświeca. Postuchajcież nowy dziw: jak Wasze potężne uczucie własne — rodzaj stała:

2021

odzwierściedlając się, oddziaływuje na mnie samym.
Wyrażacie się n. p: w poezji Waszej: „Skarga": —
... „Bo duch Boży co wionie w każdym Jego słowie
„Tak mnie umacnia w myśli – i w czynie i w mowie, i t.d.! —
i znów dalej:
„Ja Jego w Tobie kocham – niech więc ku zbawieniu
„Wiedzie mnie Jego miłość" — "
a w poezji: „Wspomnienie z Wianków..."
...„Dla mnie życie wśród ludzi...
„Bez jego.. oczów – których Boży płomień
„Wznosił mnie coraz wyżej tam gdzieś za obłoki,
„I kazał sercem patrzyć na ten świat szeroki —
„Bez jego słów i głosu które mnie uczyły
„Jak nosić Krzyż Chrystusa – jak hartować siły — i t.d.
I znowu w liście prozą: że do S. Daniela Waszego głównego
„Patrona ~~...~~ macie afekt całkiem odrębny jak do innych
„Waszych patronów – szczególniej od czasu jak o Nim pomy-
„ślał pewien znajomy Wam pokuciak... —
– a w przeszłym znowu liście – żebyście „Chcieli być ze mną
„jak najczęściej – z własnego interesu – ulepszania się we-
wnętrznie"... — Otóż powiadam Wam i powtarzam
że i ja od niejakiego czasu ciepłem Waszego żaru
oczyszczam – ulepszam się! I tak powraca mi od Nie-
jakiego czasu błogosławiony dar: „Modlitwy Długiej."

Modlitwy usilnej-modlitwy żarliwej. Tej chwili natchnie-
nia - uduchowienia takiego: że czuje się blizkość
Aniołów Stróżów - że się dusza wznie gwałtownie aż
gdzieś w niebiosy! i tam z Aniołami razem w
rzewności Bożej świętej płacze i śpiewa; - że
się trudno oderwać od takiej modlitwy - do obowiąz-
ków i zatrudnień codziennego życia - „do chleba
powszedniego - od tego słowa Bożego" którym
także człek Chrześcijanin żyć powinien! —
Jak pismo Ś. powiada: „W modlitwach trwajcie,
czuwajcie w nich z dziękowaniem". Ad Colossenses IV. —
I znowu: „Wierzę, iż żaden do zbawienia pomocy
od Boga nie zasługuje, tylko się modlący." Ś. Aug. Lib.
de Eccl. Dom. cap. V. —

O! Wy to wiecie Siostro moja, Siostro Sokolica!
Wy to czujecie: że to Wielka Łaska Boża umieć
się modlić, tak móc się modlić! A jednak,
pomimo najlepszych chęci - a jednak - nie zawsze
człowiek zdolny jest trwać długo w żarliwej mo-
dlitwie i modlić się tak ...... Taka modlitwa
to zawsze Chwila Łaski Bożej, nie zawsze i
nie wszystkim dana. — Otóż ja tak umiałem się
dawniej modlić - gdy byłem szczęśliwy! często!
mianowicie w r. 1853. i później - dość często!
Po nieszczęściu jakie mię spotkało w roku 1857.

%.{ A Krystycy tego byli niezrozumieli – dwa ostatnie te wiersze: mnie kusz!
{ – Księdzu Krystycy – oni modliwie tak, jak zaś znają tylko z Teorji:.. Księdzu Krystycy!

[O]dkąd Ją pożegnałem, odkąd Ją utraciłem
ta na ziemi na zawsze – tego Anioła ziemskiego –
ja się tak modlić zapominałem! Ta Łaska
została mi odjęta –– i byłem – wy pojmujecie –
w moim nieszczęściu stokroć nieszczęśliwym!, –
i modliłem się tylko z obowiązku, – ale
modlić tak spodziewanie nie umiałem, nie mogłem
i modliłem się już więcej tylko czynami! –
A dawniej tej modlitwy chwile – ach! one były
tak rzadkie.., – tak wyjątkowe; że mógłbym je
na palcach policzyć! do tych razów należy
mój pierwszy pobyt w Częstochowie – koło
18. Sierpnia roku przeszłego – przed Obrazem
naszej cudownej Matki Bożej – Bożej Rodzicy
jak ją zwali Starzy – Opiekunki i Królowej
Polskiej, Królowej Korony i Litwy! Oh! pamiętam tę chwilę!!! Wyrzekłem wtedy wsłuchując
się w tę ciszę Bożą ––: „Pojmuję że tu by można
zakonnikiem zostać; tu żyć i umierać!" ––

Jak powiada słusznie nasz Wincenty:

~~Kiedy duch ob~~
...Lecz jak trudno, jak mozolno
Kiedy wszystko w sercu krzywo;

Kiedy duch obłożon Miłością
Ach jak trudno w Niebo prosto
Patrzeć duszą – i iść prawo
Wielką drogą – wielką bramą.

...Komu ludzi, świata strach
A jednako musi żyć:
Kto z tém życiem zerwał już
I nie szuka serc, ni róż,
Mógłby jeszcze tu się skryć. –
Lecz kto pokój tu by wniósł,
W rozkosz ciszy, w pracę rósł,
Tu szczęśliwie mógłby żyć;
Ktoby Łaskę Boską miał
I do Nieba drogę znał,
Tu i świętym mógłby być...! %.

I znowu: o Bielanach:

(D.c.n:) (3.)

L: V.
3.)

(Korniów 26./8. 858.)

(W Niedzielę:) 29/8.

7.1

...I tak niedługo po odebraniu pierwszego Waszego listu z J: a przed odebraniem drugiego miałem taką chwilę Łaski Modlitwy takiej i ona została tę dla mnie nową erą. Wytłumaczcież Wy mnie to Siostro Sokolico!? Toż znać że i Wy nie jesteście złym duchem!!? Mówię Wam to nie dla pochlebstwa lub chwalby własnéj – tylko li dla Waszéj duchowej pociechy; – mówię Wam to aby się z Wami mem obecnem szczęściem podzielić! bo Wy co się często i długo modlicie – i modlicie żarliwo, Wy się tak pewnie modlić umiecie i Wam pewno łatwiej jak drugiemu o takie chwile Łaski Bożéj. Toż zrozumiecie i przyjmiecie szczęście i rozkosz tę mą duchową Siostro Sokolico! – Dziwnie też Wy pięknie szczebiotać umiecie mój Świerszczu...! I tak kochać bardzo, jak Wy chcieć niewiele Kobiet umie, – rozumiem że Kobiety umieją i inne, – może bardziej; – jak Pol powiada o góralce...:

„Czy ty mnie kochasz moja dziewczyno?"
– A juści kocham was panie! –
„Ach jak tu łatwo te słowa płyną,
„A tam – czekałem tak na nie."

„Czy tutaj biją serca już żywiej? –
„Że tutaj nieba już bliżéj?
„Czyli tam może było prawdziwiej,
„I chociaż skrycie, lecz szczeréj?"

„I za cóż ty mnie kochasz też przecie?"
– A jacy jacy ladaco!
Jeźli bez wstydu pytać będziecie,
Pewnie nie powiem ja za co. –
„Powiedz mi proszę!" – No to wam powiem,
– Wście na ludzie podobni,
– A w sercu jakoś niby żałobni,
– A gdy mówicie – to zdrowiem. ...

256 - Bez ubliżenia Wam: Siostro - przytaczam te wiersze:
które mi jakoś pamięć na myśl nasunęła ——
i powtarzam; że może i inne umieją, i bardziej —
ale tak rajsko: wypowiedzieć swych uczuć nie
umieją, — tak czarownie szczebiotać nie umieją, —
jak Wy (już to Wam przyznać trzeba) — a
przepływa podobnych myśli i tej toni głębokiej
uczucia — (jak (niby) otwa gwiaździsta toń jeziora
co ją opiewa Pol) — wszystkiego się domyśleć trzeba
było niegdyś.., po urywanych słówkach, spoj-
rzeniach - westchnieniach - i tem drżeniu ręki i
rączki ...! — Dziś Wyście mi Siostrą jedyną w tym rodzaju!
- Bajecie mi o księżycu - i Waszym nowym, choć
starym jak świat telegrafie!.. Oj prawda
że stary!.. Zapytujecie mnie - czym w jego zastęps.
stwie sam nie utrudzony ....? A wszak dałem
Wam pozwolenie „pisania do mnie (zawsze) kiedy będziecie
uczuwać ku temu potrzebę." - Ale się tem długiem
(u mnie) zaciągniętym nie turbujcie; odbiorę go sobie jeszcze
gdy kiedy przyrzec Wadze moim dunkom, - których
w duszy sokoła zawsze tak wiele - a tyle roz-
liczych ... żeby świat cały niemi zalać można!... —
Księżyc Waszym telegrafem - także drut mi te-
raz - że od niejakiego czasu, znowu mnie jego świat,
to tak magnetycznie pociąga; - zaniedbałem był

już od pewnego czasu... tę popsutą mi maszynę. — ale teraz - to znowu co innego. — A na Waszą zwrotkę o Spotkaniu — odpowiadam wam zwrotką:

W świat za oczy mym zwyczajem
Ma źrenica wytężona......
Bo po Kraju - marząc Krajem..
Jest ta strona: kędy ona!
Kędy Ona ma Siostrzyca,
Gołębica - Sokolica! -

(W Poniedziałek 20.)

Pisałem Wam był już pono żem był odebrał podczas bytności Wandy u mnie list od Halszki, - obszerny i długi i poczciwy, - ale nie pamiętam czym dodał że złota Halszka do tego listu dołączyła dwa dodatki; 1mo list Wasz jeszcze z drogi mianowicie z Drezna (12. Lipca) do niej pisany, - powtóre improwizowaną prawie poezyjkę Waszą u niej pisaną, malującą jasno stan Waszej duszy — a poczynającą się od słów:

„Zwiędły mi wianuszek i powiędły kwiatki —
„Co poradź z żalu gdzie smutki zaniały ——— i t.d.

Poczciwa Halszka! A ja niepoczciwiec! dopiero w tych dniach zabieram się do opisania jej nań; — ale cóż było robić; - czasu było tak mało potąd, żem wolał wolną chwilę a nawet kilka ich, poświęcić Siostrze Paulinie - która słów moich więcej - teraz, temi czasy -

mię z siostrą Halszką potowarzyszać; — bo Halszka miała tem czasy panią Mieczkiewiczka koło siebie. Zrozumiał z listu mojego imieninnego do Mamy i listu Wandy — wiedziała zem zdrów cały i wesół. Ale zawsze, kto temu winien? pisząc nie ja — tylko niedobrego panna Paulina, — a więc najpierw wy do niej zato w wynagrodzenie i ukochajcie ją a pisać, — piszcie jakoś mądrze, — żeby nie słowiczanie z którym, wasze pismo wpadło w oczy gdy jeszcze nie chcemy aby o tem wiedzieli. Nie wiem ja drogi i trudno mi zgadywać, jak i ten list Wasz i Dzerna dostał się rąk Halszki bez kontroli.. przypadkowej, — a w którym było dosyć niepotrzebnych rzeczy. — Sam pisałbym Halszce ogromnie wiele, — ale cóż kiedy nie nauczyłem jak, a o wszystkiem w prost nie mogę; Miecz, nie wiem gdzie się obraca, — a inna droga pewna jakąbym miał w Krakowie, nie dosięga Radziszowa. —

Z listów Waszych widzę że piszecie po nocy — a że to zdrowiu nie pomaga.., — to chociem egoista.. zburczę Was za to ogromnie za pracę, szłym naszym widzeniem się; a teraz szkoda mi czasu i miejsca na to w liście. A więc teraz tylko oczyma duszy patrzę wam się w oczy — tak strasznie tęsknie znowu — — aż się iskry sypią! Hurrraborrr!....

(Dan:) (4.)

L: V. (Korniów, Sierpień 858)

4) (D: B:) (Poniedziałek.)

...Kontent jestem żeście napisali już raz do Wandy:
o tem co Wy za zacz; a tem samem uwolnili i mię
przednią ze sekretu – który i dla mnie – pojmujecie
ciężkim był kamieniem na sercu...! Listu ode-
branego nawet od Halszki w Korniowie, nie mo-
głem Jej pokazać, ani znów tem samem, wspom-
nieć o nim –, co mi było tem przykrzejszém że
się skarżyła sama i na długie milczenie Halszki;
– bo mi pisała Halszka w nim o rzeczach
które nie chcieliście żeby jeszcze Wanda wiedziała.
Chcę jednak powiedzieć jéj to o Halszce,
Mamie i Mieczu, – co ją obchodzić mogło.
Wzmiankam że odebrałem list był z Krakowa
od Wł. Korzebrodz. – Wandzia nietylko że milczeć u-
mie, – ale nawet potrafi się nie gniewać –
uwierzywszy w to: że dla mego i Waszego szczę-
ścia na dzisiaj to potrzebnem; Ona Was na-
wet tem samem jeszcze bardziéj pokocha!
bo kocha prawdziwie mnie i Was! ——
...– Zapytujecie mnie Siostro – czy Wasza tam
ciągła tęsknota jest dla mnie przyjemnością
tylko – kiedy szczęściem być nie może?..!?

210. mówiąc mi z swojej strony — że Was moja ona tęsknota szczęśliwą czyni! Czyż potrzeba jeszcze na to —: odpowiadać Ci !?!... — Czyż nie powiedziałem Wam już raz — że najwyższe tu szczęście rozumiem w największej Miłości — a najwyższa Miłość — zasadza najwyższą swą prawdziwą Rozkosz w uszczęśliwianiu drugich. Niejesteście Wy mnie więcej niż najlepszą Siostrą - a ja Wam najlepszym Bratem - ażebym w uszczęśliwianiu samem już Was nie czuł wysokiej rozkoszy — a tem bardziej: przyjemności! Dodajcież tu jeszcze na szalę pewną dosis mojego egoizmu — gdy wiecie o tem: żeście mi: Siostrą Sokolicą! żeś mi jedyną Siostrą w tym rodzaju!... i wszystko co z tego wynika i zatem idzie! — Potrzebaż Ci to jeszcze powtarzać „niewdzięczna"—! powiedziałbym; — gdybym serc ludzkich i uczucia nie znał, i niewiedział — że kochająca dusza nigdy syta takich zapytań i odpowiedzi na nie!... i gdyby same te zapytania także: niebyły mi — przyjemnością......!—

— A propos: Mamy... to Wam muszę na Wasze pocieszenie powiedzieć — że mi tyle o Was nagadywała podczas ~~mojej~~ swojej ostatniej bytności w Kowniowie (w Listopadzie) jakby mnie była chciała gwałtem swatać z Wami...

Już to Mama przekonaną o tém, że kiedy idąc
za mnie (przez rozum jak się wyrażała) „par
convenance" byłabyś dla mnie najlepszą żoną —
jak to nieraz sama mówiła! Cóż dopiero gdyby
wiedziała: czém ja dziś Wam stałem się . . .
(a czego nie przypuszczała a przynajmniej nie
oczekiwała na to!)! – Choć znowu próżność
Matki zapewne jéj nasuwa myśl przy przy-
wiązaniu jakie ma dla mnie, – żebym mógł
zrobić: „Lepszą partię" – bo w jéj oczach ——
warteś jakiéj Królewnéj zaczarowanéj! ——
Lecz rachując na to, że znowu każdy człowiek
ma trochę egoizmu – a Mama wie: że tak
poczciwą Synową jakbyście ~~by~~ Wy byli dla Niéj –
nie łatwo jéj znaleźć! —— Tyle o tém – a tylko
dla tego, by Wam odpowiedzieć na ten wykrzyknik:
„Oj Mama, Mama! co ona powiedziałaby na
„to wszystko – gdyby wiedziała!.." ——
A propos: Wandy – która mi znowu na
myśl przychodzi – „przez asocjację ideji" ——
to Wam muszę z moim zadziwieniem powiedzieć:
że list ów Wasz pierwszy nieznaną jéj dotąd
treści ... który miała odebrać w Korniowie –
nie odebrała była jeszcze w Korniowie przed swoim
wyjazdem 25/8.

~~215~~

A z Waszego listu wypływa tak:- jakbyście ów list byli już wyprawili przed listem Waszym tem który mi o tem donosi - a przynajmniej równocześnie lub zaraz po nim -! Chyba że mi był do Korniowa jak mówicie wyprawiony - ale do Kipiaczki;— bo po dziś dzień - a dziś już 30 Sierpnia; - nie nadszedł do Korniowa!! Bo gdzie napisawszy - postaliście go pewnie! ——

To co mi piszecie o Buczaczu, — to doprawdy dziw! ale ja w moim życiu znam się już także z niemi. Wiele by o tem Wam gadać! .... ——

Wasze warjacje - och! rozumiem - pojmuję je!... ale mi czegoś (wybaczcie mi) straszno zbiera o Was.. żeście tak bardzo nadziemsko!.. O Sokolico moja!... Och! wyście „peremudra detyna"!- toż czegoś straszno! Oh! Wy jesteście poetka - sokolica — i kochacie!! A poeta - Sokół — myśli krwią serdeczną, oddycha krwią, żyje krwią, mówi krwią, pisze krwią, czyni krwią serdeczną !!!...— O Sokolico moja — szanujcież Wy Wasze zdrowie!! jeżli mi dobrze życzycie - jeżliście mi nie wrogiem — jeżli mnie doprawdy prawdziwie kochacie!.. kochajcie mnie nawet mniej — jeżli tego potrzeba...... byście tylko dłużej żyli!——

Bo cóż by był mój żywot ~~teraz~~ bez Was! Strach! Strach pomyśleć!!!....- A ja - jeżli umrę naturalną śmiercią — mam [wśród tem] podobność... żyć długo.... (D.n.J.S.)! —

A Wy - mówcie sobie cokolwiek - ale mnie być - będziecie kiedyś - moją!! Wypowiadające się za to na mnie; przebaczcie mi; że znam ty po-wagę odwagę mówić Wam to teraz, kiedy mówić właśnie to teraz!!!... Ale ja wiem że tak będzie - wiem Wam to - bo czuję to - a nawet i to przeczuwali - chce mi wiem po jakim czasie to nastąpi ... a moje przeczucia - rzadko mnie mylą - a to także należy - do Dziwów! Toż strach mi - bo Wy i kochacie - Krwią serdeczną!

Kozmiów, Sierpień, 1858.

L. V. 5) (Wtorek 31.)

[illegible]

.. Alboż i to nie dziw: że Wasze uczucie ku mnie — powzięło się: przy łożu śmierci Ś. P.: mojego Ojca ......! Czyż nie Jego to duch może — wymodliwszy sobie u Boga tę łaskę na progu Wieczności — natchnął Was, (któ-rej istotę, on oczyma mógł doskonale przejrzeć —) tą myślą, tem uczuciem ku mnie, — klęczącego w tej chwili z modlitwą na ustach przy Jego trupie (gdy w bojaźni wszyscy go odbiegli); — w tej chwili gdy z godziną Jego śmierci, weszło w życie dane mu przezemnie przyrzeczenie — a moje marzenia przeszłości umarły ...; — natchnął Was tem uczuciem ku mnie — dla wynagrodzenia mi krwawej ofiary złożonej Mu, na ołtarzu miłości synowskiej; dla wynagrodzenia mego osieroceństwa — dając mi Was, Was z pozostałych dla mnie kobiet jedyną może zdolną dziś i przeznaczoną aby mię uszczęśliwić!.. Ażeby się stało według słów Boskich: „abym długo żył i był szczęśliwym żem uczcił Ojca i Matkę moją." — Oh, bo ja odebrałem błogosławieństwo Jego — błogosławieństwo Ojca przed skonaniem...! A jakie!!.. — Widzę jasno w każdej chwili.. oczyma duszy —:

— Wyjeżdżam teraz na tydzień cały może do Ostrowa. — Przytem mam wiele zaległości Korespondencyjnych; — toż nie turbujcie się: może pauza dłuższa w mej Korespondencji z Wami. Wszak i tak z wesoła jest jeszcze w restancji bo 2. to nie 5. — List wasz ostatni pominąwszy dodatek wydał mi się zbyt krótki bo tylko 2 ćwiartkowy choć bitym charakterem pisany. Jakem się posrożył!!...

tę postać jego wychudłą i bladą — te oczy jego łzawe
jaśniejące błyszczące a tak miłości pełne i rozkwilenia
duszy, — widzę dłonie drżące... zawisłe nademną
i błogosławiące, — czuję na mojej głowie Jego
pocałunki...! — O! i to błogosławieństwo Jego —
czuję nad sobą odtąd w każdej godzinie — w każdej
chwili! A to szczęście wierzajcie mi Drodzy w życiu
nie mało! — Lecz dość już o tem. ——
A w życiu naszem braterskiem nie mało już dziwów
A Wasza podróż do Tyndrówki — a moja bytność
teraz w Krakowie! — a natchnienia moje...! —
— I mnie Wam przychodzi powiedzieć Dobranoc
bo już późno — i ostające z Bogiem bo i czasu
nie staje, — a też to już 5ta ćwiartka listu do
Was a listu 5go a piszę go już blizko tydzień —
aż mi wstyd! Co to za gaduły zrobiliście, wy świeczniu
gadatliwy z Waszego Pana Profesora — co Wam
zawsze zwykł był prawić o zwięzłości i jędrności
stylu! Piękna mi zwięzłość! Nie pokazujcież więc
go uczennicy Paulince, boby się śmiała potem z niego
przy okazji, i w przyszłości kolki mu na głowie ciosała!
Zapytujecie mnie: Kto to za młody geniusz W. R. co bernadyni,
okiem liście?.. Nie zgadliście; a gdy chcecie wiedzieć to jest to
syn stryjecznego brata autorki Pierścionków B. a nazywa się
Władysław Rylski. Ojciec jego Eustachy coś nakształt Wiecza P. a przyjaciel *

* Aleksandra B.; — Znam ich obydwóch, (mieszkają w Stryjskiem) — a Pana Eustachego wypadło sobie cenić! Dziwiwszy się
trapem poczciwy, z twarzy trochę do Wiecza! L. a jak on gorzej, i mówiący się też

Byłem także w Piątek i Niedzielę przy tego w Rakowie a dziś w Olszy; Flumann w interesie
A przyjaciel Pourana — to on tylko o 4 godzinie drogi od Krzyżowa — Ka Wasz ... Radzyjom i Łowke ...
... za łowkę ... osobno ... Wasz ... Lackim ... Was serdecznie ... [illegible]

Teraz jeszcze winienem Wam zapiski pamiętnikowe od 1. Sierpnia — bo dziś dziewiąty to jest ostatniego. 1. Sierpnia w Niedzielę — obchodziło mi się kilka osób 14 i był obiadek z piwem. Od Niedzieli (po sobocie) bawił tu u nas na urlopie Staś kuzyn Edmundowicz; a przez ten tydzień Wandzia kąpała się z rana i wieczór i brała lekcje konnej jazdy w Rakowcu, — bo musi wiedzieć że pani Ostaszewska jeździ konno. expedytę. Pod ten czas było jeszcze u nas parę wizyt; mianowicie z Żukowa i Żukowina (Romanowscy) nawet oboje starzy (którzy są już nigdzie nie wyjeżdżają) i gratulowali Wandzi, — a u mnie po raz pierwszy — a więc z solą i ogromnym chlebem (strucla na sążeń). W Sobotę 7go wyprawiliśmy z Wandzią do Gwoździca do państwa Romanów [illegible]; on Major z 31 r. w polskich — a jeszcze Napoleonista z pod Severyną; ona córka ś.p. Jenerała J. Dwernickiego. Z tamtąd odbyliśmy w Niedzielę (8) wycieczkę do Piatyk (pod Kołomyją i górami niedaleko prawie) do Eugeniuszów Wojtków (dawna znajomość także) i w poniedziałek 9 znowu do Tarnowca do państwa Witów Komarów (ona siostra Emeryków Romanowej). Wszędzie nam bardzo radzi byli. (W Niedzielę u. b. byliśmy w Gwoździcu w Klasztorze Bernardynów na mszy.)

Byłem także w Piątek i Niedzielę [illegible] tego w Rakowcu — a dziś w Olesiu, Humaniu w interesie. [illegible] — to on tylko o 4 godzin drogi od Wojnilowa — ta Wielmożny Rodzicom i [illegible] [illegible] Ostaszewski [illegible]

W poniedziałek jeszcze wieczór że to było S. Romana tańczyliśmy aż do białego dnia tak, à l'improviste à wsze tylko w 5 par!...
We Wtorek (10.) właśnie byli dopiero w Korniowie starzy Romanowscy z Łukowa.
We Środę (11) Wandzia wyjechała z Korniowa, — bo przez Korniów przemaszerowywali huzary z pułku i szwadronu Stasia Edwarda i ja naturalnie musiałem ich podejmować — i bardzo podejmowałem! —
— We Czwartek huzary wyszli, a Wandzia wróciła.
W Piątek (13) Była w Korniowie p. Krasnopolska z dziećmi i guwernantką z Potoczysk.
W Sobotę 14. pisałem mój list do Was — który wyexpedyowałem dopiero we Środę (18).
W Niedzielę 15. Byliśmy z Wandzią na mszy w cerkwi Korniowskiej a potem w Rakowcu.
W Poniedz. 16. Byli u nas Witowie Romanowie z Uwisły.
We Wtorek 17 Przyjechał Rafał z Kopyczyniec.
We Środę 18 Na Helenę była Feta w Harasimowie u Antoniego Golejewskich (dawna znajomość). Bez tańców dla jakiejś żałoby u gry towarzyskie które ja prowadziłem przeciągnęliśmy do dnia.
We Czwartek 19 Odpoczynek w domu.
W Piątek 20. Oboje Rafałowie byli w Piątykach bo z nimi to Rafała dawna zażyłość.
W Sobotę 21. Wandzia wróciła do Korniowa — on dopiero
w Niedzielę 22. Dałem w Korniowie obiad pożegnawczy dla Rafałów zaledwie osób.
W Poniedziałek 23. w Czernelicy } We Środę 25 odjechali Rafałowie
we Wtorek 24. w Rakowcu } ja ich odprowadziłem do Baczana

A wtem tegoż dnia postąpił na mojej poczcie nowiny odebrał list odemnie po Wigiliji poslałem 8go dnia
Od tego czasu po dziś pisałem list do Was z osobna pozdrowieni przyjaciołom

— Wyjeżdżam teraz na tydzień cały może 7 dnia Harasimowie — Przytem mam niewiele zaległości korespondencyjnych; — toż w tamtych się mocno pracy Hucza w mej korespondencji z tamtą — list wasz ostatni (rozmienionego do listu) po 2 tu 5 —

L: VII. Nr 21. R: 1858. 253

1.) Radziszów, 26. Września.

(Niedziela.)

— Dwa dni już całe jestem w Radziszowie — a dwa tygodnie już, jak odebrałem 3ci list Wasz z T: (z 28–31/8.) dobra moja Siostro — a dziś dopiero zdołam zchwycić za pióro. Jeżli mnie troszeczka znacie, to wiecie, jaki gwałt cierpiało na tem serce Waszego Brata, — serce tak bardzo do podziału z Wami Siostrzyczko moja skłonne — tak bardzo zdolne uszczęśliwienia uszczęśliwianiem Was Kaliolico moja! Przyjechałem do Krakowa w Interesie Sądowym jako Współopiekun Sądowy Siostry Halszki, a przyjechałem tu wprost z Kopianki, ~~dokąd~~ gdzie byłem na 20. Września jako rocznicę ich ślubu, a dokąd wraz z listem z Krakowa (z Kornica) bardzo pilnym nadesłano mi sad occasionem i 4ty list Wasz ... z ... 17. (19)

Przyjechałem tu do Krakowa całkiem niespodzianie w Piątek po południu, i tegoż jeszcze dnia dostałem się z Ludwinowa wozem do Radziszowa, gdzie Mamę i Halkę nie zastałem, były bowiem obie w Szczy... w interesie, — a przyjechały dopiero wieczorem. Obie zdrowe. Ja tu zabawię do Soboty — a potem marsz do domu, a to właśnie familijnym

(Nazajutrz – z rana.)

...Wy tam w Dreźnie już jesteście Siostro moja od 14. jeżeli Wasze wyrachowania nie omyliły Was – a więc całych już dni dwanaście – a bardzo biedni pro listach Wandy! a mego listu dla Was niemasz nawet który Wam się obowiązkowo należy. Toż piszę dziś a że w drodze i tu niewiele mam czasu – więc przyjdzie krócinko być musi miała czem popasać Takoma a nienasycona dytyna w Dreźnie, bo mi się biedactwo zniżerowniej gotowe – świerszczatko moje! Ale zapowiada Wam „Stary gaduła" Wasz z góry: że i ten list „nadzwyczajny" pisany w przelocie na doryweк, także krótkim być musi. ———

Już to ani mam odwagę pokusić się opowiadać Wam czem Wasze dwa ostatnie listy były dla mnie!! Sokół zapatrzył się na bujanie szalone śmiełszy w oczne Białej [illegible] – i głowa mu się zawróciła.. że nie śmiej z Siostrzycą pokusić się o wyścigi. Nie mnie biedakowi kusić się rywalizować z mojemi żebraczemi skarby – z tą Kalifornią Wspaniałą Waszą – jak nie Dniestrowi z jego muszlami kusić się o współzawodnictwo z perłami Oceanu. A więc tylko odczuwam, gwoli Wdowi – mówiąc Wam moje „Bóg zapłać". Siostro!! bo mi jakoś z Wami pogodniéj i lżéj na świecie.

Moje ostatnie zapiski pamiętnikowe, sięgają 1go Września. Oto reszta: Dnia 3. Września wyjechałem z domu w interesie poradzić się Aleksandra. Stanąłem w 4go w Szydorowce — to jest w Sobotę. Wieczór tegoż dnia przepędziłem w kółku rodzinnym jako lektor. Że Aleksandra nie zastałem w domu a był spodziewany w Poniedziałek, czekałem na niego dni kilka w S. W Poniedziałek 6go napisałem poezję „Memento mori", którą Wam w tym liście załączam. Ciekawym Waszego o niej zdania; mam ją za jedną z lepszych, a nie gorszą od „Przyjdź K. P." Napisana byłem pod wpływem rozmowy mianej z Munią o kosztkowi życia ludzi „Czynu" — i obowiązkach anormalnych dziś „Sokołów." Oto moja siostro Sokolico! wierna fotografia normalnego stanu duszy Waszego smętnego Sokoła, — smętnego bo miłującego, patrzącego na świat trzeźwo a więc surowo a nie przez pryzmy różowe jak są dziś drobniejsze ptactwo — szalonego tylko osamotnieniem — boleścią — i zapałem, — śmiejącego się otwarcie śród drobniejszego ptactwa, a płaczącego tylko duszą pośród braci sokołą — bo nie

~~256~~

te ~~kowane~~ prosty totu ich w Niebo nie
zNania, ale bobudzą silniej i odważniej do
Czynu – do życia pracowitego robotnika w
Winnicy Pańskiej – których tu nagrodą: własne
serce i sumienie – łzy ocierane – krzewiąca się
bujniej Miłość bratnia, pożytek bliźni –
Szacunek braci Sokołów – ~~[illegible]~~ nadzieja przy-
bliżenia cierniami życia choć o godzinę Chwili
Cudu – a tam: Niebo wspomnień Bożych
ze żniwa życia, i upodobanie Wszech Ojca,
i możność wypraszania Łask dla braci pozo-
stałych na ziemi i łamiących się w trudzie, –
i już Wieczny na nas promień Jego oka! –
– Z Żydowówki robiłem parę wycieczek aż
w Samborskie w [illegible] i poznałem kilka nowych
ludzi. Już to trzeba wiedzieć Wam moja Siostro
że ludzi znam co niemiara. Potrzebne to Sokołom
do Czynu. Do Kroniowa wróciłem był dopiero
15go to jest we Środę gdzie zastałem list Wasz 3ci
a w Sobotę następującą to jest 18go wyjechałem
do Wandy na 20 a przenocowawszy w Buczaczu
w Sobotę tak że w Niedzielę (19go) dziewczęta moje
szpaczki już o 4ej po południu – przyprowadziły
mnie do Kipiaczki. ———

W Kipiaczce mówiłem o Was z Wandą długo i szeroko; była to wyczerpująca rozmowa; Wanda dla tego bo była [illegible] że nie [illegible] dziatwa za [illegible] co za żar [illegible] bo bez [illegible] na Was [illegible] z putnem [illegible] Wam [illegible]

Dalszy Ciąg:
L: VII.
2.)

Nr 23.

1858. ~~265~~

Radziszów, (Wrzesień)

39

(Poniedziałek 27. (9.) Początek listu mojego posłanego Wam wraz z listem Halszki do Drezna był aż nadto aż-krótki. Gdy tu jednak z Radziszowa rzadka okazja do Krakowa na pocztę, posłałem choć tyle odrobinę na pociechę Wam siostrzeńcowi przy drugim liście Wandi który także podobno nie wypadł zaspokajająco. Dzisiaj więcej o tem i o wszystkim — a resztę opowie Wam siostra Halszka wprzód za nim ja się z Wami obaczę! A Mamci ja wielką i silną pokusę do zajrzenia z Krakowa do Drezna — będę już tak Was tu blisko, ale trzeba ją przezwyciężyć — bo inne okoliczności moje żądają rychłego mego powrotu do domu, — a zresztą niewolno mi jeszcze kompromitować Was ani nawet siebie.. coby się stało; — i jeszcze nie mam się na myśl tak pozostawać .. ; „nie dolewaj wzdór oleju!" — Ale co w zimie, to obrachowawszy się, pozwolę sobie może tego wybryku: odwiedzenia Was choć na chwilkę krótką w Krakowie — bo mi wypadnie przypatrzeć się z bliska i szczerze naszych Sokolat — jako już zaręczonych! —

Wtorek 28/9. Wracam się teraz — do mojej walnej rozmowy z Wandzią, teraz w Kopciuszce. Uzupełniam wczorajsze zarysy — i listy te dwa Wandzi, — o ile one były niedokładne — rozmowy jej ze mną.

— Pojmujesz moja droga Siostro jak bardzo zależało mi na tem, ażeby Wanda miała zupełnie jasne pojęcie naszego stosunku, raz, ażeby w tej całej sprawie nawet cień pyłku rozpowiadającego białości Sokoła, ważna nie padał w oczach Wandy na Was, — powtóre, ażeby oszczędzić Wandzi i odjąć ile możności jej własnego bólu. — Rozpowiedziałem jej tedy tak dokładnie jak tylko zdołam te dzieje Wasze przez Halszkę — Was — i siebie samego, — przytaczając nawet z listów Waszych te miejsca gdzie mówicie bolejąc sami o Wandzi w tej materji. Opowiedziałem jej uklęknięty duszą przed Wami w oczach Jej: to wszystko coście zrobili i zrobić mieli zamiar.. à propos: barykady.. (strach!!) i co mnie zrobić nakazywały: serce — słuszność i sumienie! I jak rzeczy dziś stoją. Musiałem zacząć moją rozmowę począwszy aż do powzięcia zamiaru mojego przez [illegible] na łożu śmiertelnem Ś.p. mego Ojca co do skrócenia mej wolności, — o czem od początku Wy wiedzieli i t.d. i t.d. Wandzia opowiedziała też listów Waszych i swoich w tej mierze

Skarżyła się Wandzia żeście ducha jej listu pierwszego nie pojęli, – bo ona mówiąc o tem że, i ile nad tem boleje co jej się domyślać dajecie, – nie miała rzeczywiście na myśli Was jako intruza w familji, jakieście mieli odwagę wyrazić się, – ale tylko bolała nad Wami samemi — nie wiedząc co ja na to, i czy wiem jak jestem usposobiony. —

I dzisiaj Wandzia dwojako boleje: Raz, że straci wszelką [możliwą(?)] illuzję o przyszłym Waszym losie jeżeli ja nie odzyskam Wolności – bo widzi Was w przyszłości zmarnowanych a w bardzo przykrej i fałszywej pozycji gdybyście utracili wraz z życiem Waszych Wujów ich Opiekę; — powtóre, niewidzi szczęścia mego w możliwym(?) pobraniu się naszym – gdybym ja odzyskał wolność i zajął się Wami; – bo chociaż rozumie, iż bardzo podobnie usposobieni do siebie jesteśmy – a Was wysoko ceni, i bardzo kocha jest tego zdania: że za nadto oboje latamy; a w małżeństwie aby było szczęśliwe – potrzeba według Niej, aby jedno zawsze chodziło po ziemi. Przyznaje: że ja – Was: jestem zdolny uszczęśliwić_ale – że my oboje nie stworzeni dla siebie na męża i żonę(!). — Powiada tedy że nas dzisiejszy stosunek niedługo tylko uszczęśliwiać może.

266

A jest tego zdania i przekonania Wandzia że w obec Was który jesteście sobą, mój afekt braterski z mojej strony u mnie który jestem sobą — musi się z czasem przemienić na uczucie które „Miłością" równą Koniecznie — tak jak nas zna oboje, — a co potem! — w każdym razie !?! — Przyznałem Wandzi słuszność możliwości w tém odstałem gdybym był wolnym, — i nie zapoczątkowałem mnóstwa starszym uwagom i konsekwencjom. — Ponieważ Wanda chce uważa rzecz teraz za „fait accompli" mnóstwo mi uwag zrobiła. Czułem się dumnym, mogąc jej powiedzieć: że o tém wszystkiem sam wiedząc i myśląc: postanowiłem sobie jednak tak. I znowu powiedziałem jej po sokolemu — że chcąc Wy sobie (według mnie) jaką robili w szczęściu osobistym (?) — to (gdy mi przyznaje iż ja zdolny Was uszczęśliwić) ja należę do ludzi który szczęście znajduję: i w uszczęśliwianiu drugich który na to w wysokim stopniu zasługują! Ponieważ Wandzia nie jasno pojmuje Sokołów. Przyznała mi jednak Wandzia, że ani wczoraj ani dziś sama na moim miejscu, nie byłaby by sobie postąpiła inaczej a więc ja i Ty zyskaliśmy tylko w jej oczach; — i ja zostałem się z nią w najlepszej harmonii: Etc

List o powiedzeniu w liście mojej rozmowie i w drugiej postaci do Interlakenu.

(3.)

L:VII. 81 1858. ~~264~~

3.) Kraków – ([illegible])

„(Piątek 30/9.) Bóg Wam zapłać Siostro moja!
za te wszystkie Wasze złote wyrazy – któremi
opowiadając mi ile Wam szczęścia daję, – wla-
wać w duszę moją prawdziwie rajskie rozkosze!
O! i ja dziś z pośród cierni moich, wykrzyk-
nąć mogę: „jam szczęśliwy!" – bo być tak
kochanym przez taką Kobietę jak Wy –
czyż to nie wielkie szczęście!? być zdolnym
uszczęśliwiać ~~taką~~ jak Wy istotę! czyż to
nie jest szczęście – które tyle – tyle so-
kołów pozazdrościć może!? Nabierać tego
zapewnienia żem ja tak bardzo drogim i
pożytecznym komuś takiemu jak Wy na świe-
cie – czyż to nie szczęście!? Ależ to poczucie
zapełnia próżni w mem życiu! Boć soko-
łowi i żeru ziemskiego potrzeba... O Siostro
Sokolico! dzięki Wam żeście mi Siostrą!!
Bóg Wam zapłać żeście nie odrzucili bratnią
mą dłoń! Bóg Wam zapłać za podwójne
me dziś życie! Bóg Wam zapłać! i Boże
Błogosław Wam!!!! .... ———
Wierzę kombinacjom Waszym, Waszych
dziwów...... Cieszę się pełnią serca żeście szczę-
śliwi; i uwierzyć zbiera mię pokusa że Wy wiele możecie!

Więc szczęść Wam Boże! w tworzeniach serc owych o pierwsze – tam...! ______
I nie śmiejże się z Waszych – jak je nazywanie „romansowych fantazji" – bom ja tak pojmujący...; a Braciszek ma ochotę wiedzieć wszystko co porabia i co myśli i jak się sprawuje ta jego szalona siostrzyca!
Dzięki za próbki towaru – a ubliżyję się w duszy bardzo do owej dziwno: śmiesznie uroczej przewiłki. A trocha i ta mnę sobie główinę – bo z przedmiotów będącemi na własnością: teraz [illegible] oprócz książek i papieru w Kancelarji mem ulubionym pokoju w Krakowie – tylko: Orka na derce – pulares listochowy na biurku, dywanik na ziemi, taczka na stoliku, – a reszta wszystko to wisi lub stoi. – Cieszę się widzeniem się z Wami przybliżonym w Krakowie. Starać się będę ażeby o ile możności – ta uroczysta chwila – jak najmniej miała świadków – bo się was boję...! ______
A teraz dobranoc Wam Siostrzyczko moja! bo już bardzo późno – jutro nabazgrzę Wam więcej bo i tu biedni teraz bez Waszego telegrafu ale radzę sobie – wsiadam na pegaza dopędzam Kometę olbrzymią – wskakuję mu na ogon – i z oglądając z góry aż do Was – mówię Spać! Dobranoc!

(Kra

(Kraków 1. Października – Piątek) – Dzięki Wam moja Sio-
stro za skreślenie mi według życzenia planu
Waszej podróży. Tembardziej jeszcze dzięki –
za uzupełnienie jego poprawką – a tem sa-
mem: za poddanie się pokusie napisania
do mnie z drogi. Szczęściem dla Was że list
mój ostatni do T. zastał Was jeszcze tamże –
aże się nie śpieszyłem z listem następnym
który by Was był inaczej bardzo późno doszedł.
Dzięki Wam za przesłanie mi improwizację
nie dziwiące się spóźnieniem...
Syrokomli – której wyjątek tylko był w Czasie
Znalazłem go jednak już w całości i odpis po-
siadałem już; bo widzicie ja mam dosyć
stosunków z ludźmi! – A gdzie wy teraz
ślipięta Wasze schowacie – gdy Wam powiem
że mi Halka musiała odczytać i odczytała
wszystkie Wasze listy które ma z Interla-
ken – a ja, jej nawet przecie nie wszystkie
ustępy listów Waszych do mnie czytał –
bo mi się to bez Waszego pozwolenia
nawet w obec Niej zdawało świętokradztwem...
Na kwestję gdzie mowa o Wandzi – odpo-
wiedziałem Wam już wyżej. Sądzę że wszyst-
kiego co wiem że Wandzia uważając całą tę
sprawę dziś "jako czyn dokonany" nie zaprze,
porzuci Wam zerwania ze mną stosunków –

o którym wspominacie. Sądzę więcej że się nawet niebawem uspokoi — widząc, ile by mnie dziś dobra dojęcie duszne go. —
Będę ja tam niebawem znowu u Niej —; i mam to przekonanie iż Wandzia uwierzy w szczęście moje na dziś i na jutro — i że Was ukocha jeszcze bardziej — bo podwójnie. Co Ibalka o tem myśli to już Wiecie, — a ja czyż mogę kiedykolwiek już dziś zaprzeczać wyrzec się Was Siostro! — Mama zawsze szczerze Was kocha i los Wasz, serdecznie Ją obchodzi — i kocha mnie, — a może jeszcze więcej nadto — dopatrzycie sami bo przez Ibalkę za widzeniem się osobistym w Krakowie... —
Więc dajmy pokój chmurze jutrzejszej! —
Cieszy mię wiadomość o Wuju Waszym — że mu lepiej — o Nim którego tak wysoko szanuję ze Wszechnicy — że mam dla niego prawie cześć syna! — Dobrze zrobiliście żeście Ulgi szukali w wygadaniu się mnie „w serca — bolu", — a że pomogło: to wiedzie z ostatniego listu mego do T: żem nie partacz = lekarz — ani szarlatan. — Co znaczy w liście Waszym: „niemyślała (Wandzia) o Was" — (gdzie mówicie o Wandzi i mi zarzyła Zosia F....) — ? —

(1)

L: VII.

49.) (Kraków 1. Października – Piątek.)

Nie turbujcie się Siostro Kopertami — u mnie nie ma sposobu przy urządzeniu jakie jest, z zamkniętą na kłódkę torbą pocztową. — Przy tak dalekiej drodze a stanie wysyłanych mocno kopert ilością ćwiartek — nie dziw że się kraje kopert przecierają. Zresztą — za granicę — do Szwajcarji! idące tak grube listy, mogły zwrócić uwagę pogranicznego pocztowego urzędu austryjackiego (na których zawsze czapka gore;) a dzisiaj na podejrzanych listach a zawsze są, nie zdejmują już pieczęci, ale jest system przecinania krajów które potem jakąś masą papierową zlepiają — kończąc się za otworzeniem koperty lub i wcześniej. U Waszego ostatniego listu, kant mi się koperty także podarł za pierwszym wyjęciem z niej listu. Tyle o tem. Sądzę że do Krakowa chodzące przesyłki będą nieuszkodzone z obydwóch powodów, a gdyby się to powtórzyło to wysyłanie koperty zbyteczne — napiszcie — a będę robił grubsze koperty choć to strata czasu niepotrzebna. — Co do nastroju Uniwersału Hetmańskiego —

217

który Was słusznie tak mocno zajął —
to mi wiadomo z autentycznego źródła (—
Wiersza rękopisma służyły mi za źródła)
że tendencija taka (gdzie nawet winnym
nie zarzuca złą wolę tylko obłęd zdania)
kupiona była przez Redaktora Dz. Lit
p: Dobr: który mu plan skreślił i podyktował
tor czyli tendencję, — a płacił od arkusza
z góry, zamykając Dzierzkowskiego aby się nie upijał
w stancji. Trzeba tu oddzielić, niestety! jak
często autora od człowieka, który ma tylko
jedną stronę (względnie) dobrą: to jest niezaprzeczenie
„ogromny talent" i tylko pobłyski rzadkie
szlachetne jak n: p: litość i odwagę (czyli
pogardę życia które miewają i rozbójnicy)
a z resztą jest człowiekiem bez żadnych zasad
i zupełnie na ostatni stopień moralnie upadły.
Jest to człowiek: „Każdego pióra" kto je kupi
a tem niebezpieczniejszy że człowiek z talentem!
Talent uważa za warsztat, a słowo za towar!
to fabrykuje, co na czasie najlepiej popłaca!
A więc „Uniwersał Hetmański" Kozaka mu
była" — niestety! jak nieśmiało domyślaliście się
„nowa potrzeba" tak napisać!" ——
Tyle i o tem. ——

(Kraków 2./10. Sobota) Przed chwilą odjechały moje panie Radziszowskie z Ludwinowa do Radziszowa. Ja jutro prawdopodobnie przed południem a po Mszy ś. wyjeżdżam do Dembicy i potem na Lwów Żydorówkę do domu. Do Dembicy będę miał może Władzia Skrzeby za towarzysza który także gdzieś za Lwów się wybiera. Z Dembicy chcę dopaść do Gorzyc na 1. dzień. Na wszelki wypadek przed 15 b. m. stanę w Korniowie — gdzie mnie już pewnie czeka gruby list od Was a niecierpliwi się równocześnie [illegible]. Na 25 b. m. na noc przyjeżdżam z moimi szpakami po Mamę do Lwowa. Jedziemy na Żydorówkę jak już może wiecie gdzie ma być konferencja Mamy z Aleksandrą o naszych szkolnych ostatecznie i gdzie nas pewnie i Miecz dopędzi i pojedzie z nami do Korniowa. Po 19 listopada zaraz wyjeżdża Mama z Korniowa na powrót a ja ich odprowadzam do Lwowa. Tyle z naszych projektów na dzisiaj tymczasem. — Pytanie mię w ostatnim liście z [illegible]. Dla czego Was zawsze przeraża detyna. Oto dla tego żeście niezwykłe — szkole słowo,

rzenie, dorzyście i przenikliwe, czyli po Holi; neronu a nawet naszemu: „Szel..."
a więc peremudra.

List Wasz ów arcykrótki bo tylko 1½ ćwiartkowy wielką rozkosz sprawił Waszemu smutnemu Sokołowi — i rozświecił uśmiech rozkoszy duszy mej na ustach niby blask słońca na chmurnym niebie jego żywota!... — Były jednak w tym liściku i przykre rzeczy — bo smutne jak myśli smętarne —; miłe mi jednak jeżeli wylane na mem bratnim łonie, niby łzy boleści wylane, ulgę Wam jakąkolwiek przyniosły. — Prosicie mię — bym Wam niewspominał o „Jutrze" — niech i tak będzie — może macie „słuszność"...; a jednak przyznam się Wam iż mię to smuci, żeście tak drażliwi, iż nawet szczęście zabójczo działa na Was! O moja Siostro! niekochajcie mię tyle!... — bo ja się o Was boję!... — a jam w obec Was nie mogę być egoistą!.......

A propos „Kaplicy Koniowskiej"— — — — naco Wam takie pytania — czyż one Wam jeszcze potrzebne, — ale na co te pytania dziś — czy Wy nie czujecie iż one zdolne rozdzierać nawet pierś ze spiżu. O moja Siostro!!!...

L: VII.
5.

[illegible]

(Kraków, 2. Października – Sobota.)

A propos "Kaplicy Korniowskiej" – jeszcze jedna kartka do historji dziwów. Czy wiecie wy o tem że mój Śp. Ojciec pochowany z krzyżykiem w celku który był niegdyś własnością Zorki Karwi: i znajduje się obecnie w kaplicy Kor. Po skonaniu Śp: niebyło krzyżyka by mu dać do celki o com się usilnie upominał aż się znalazł u p. Boch... która go miała od Zorki K. i zrobiła z tej pamiątki ofiarę dla mego Ojca na moją prośbę. – Czyż to prosty przypadek!? Dowodzi mi że szczęście bardzo teraz zdrowie wasze. W nagrodę za to donoszę Wam że i ja oględniejszy teraz – a pamiętam o krzyżykach. – Jakem był ostatni raz we Wiedniu mimowolnie na Grabenie na miejscu naszego spotkania się – przypominało mi się poznanie z Wami. Dziwno to, że Wy pierwsze byli z panien Krakowskich którą poznałem! – przed moim powrotem do Kraju! – Pójdźcież umyślnie za mnie w Dreźnie do Galerji ~~[illegible]~~ Obrazów i siądźcie sobie na krześle przed obrazem

Halka Was prosi abyście za dużo hałasu nierobili o tem że bagnety na horyzoncie jej sercowym tak posrebrzył w górę – bo wiecie że na wesołej pogodzie niestała a teraz i tak jesień i ~~kożuszkiem~~ hałasem można chmury czasem napędzić.

Przyjęty list już odbierzecie w Krakowie.

Młodszy Sykstusku jak ja w 56 roku
i napatrzcie się za mnie — a wpatrzywszy się
w te prawdziwie boskie oblicza porównajcie
ten obraz z muzeum do Kościoła — a
ożywiwszy go oczyma duszy, pomódlcie się
wieczór od dziś za tydzień o godzinie 10.
wieczorem do jego Oryginału! wraz ze mną.
Za powrotem Waszym do Krakowa —
czekam od Was wiadomości o różnych pra-
cach literackich rozpoczętych, na które
gotowe czasu tego poświęcie które mam
dla mnie na listy. Sokół wraz z chęcią
robi tę ofiarę — a i Wy jako Sokolica
w pracy tak drogo kupionej powinniście
znaleźć ulgę i wytchnienie. Uspokoi
się w Was serce nieco tak ostatniemi czasy
wzburzone bez krzywdy dla mnie, — i
myśli zarazem się uciszą, bez krzywdy
zdrowia którego zwrot niespodziany i ciosy
szczęścia za silnie wstrząsnęły, tak żeście się stali
w niektórych rzeczach przezemnie nadzwyczaj-
nie tkliwa — a to we mnie niepojętej rodzie. —
No Kadziu już zdrowi Zazulo (Kukułko) moja!
Dzieciątko! Biała Sokolica! Świerszczem i Siostro moja!
Ostajcie mi z Bogiem! — Wasz Brat — Smutny Sokół

A przyjdzie przy czesaniu nowych przydomków podobnych — nienasycona Dzieciątko! Nic z tego nie domo może co przyjdzie dziś — po liście ostatnim co mię czeka od Krasińskiego.

L: VIII. Nr 25. R: 1858.
1.) Sobota, 16. ~~Września~~
w Korniowie:

(Wieczorem:) Dzisiaj przed południem – stanąłem wreszcie w domu w powrocie z mojej podróży Krakowskiej. Wracając z Krakowa – wstępywałem do Gorzyc w Jasielskim, gdzie bawiłem dni dwa; a ze Lwowa do Kopiatki dokąd listownie kazałem wyprawić me szpaczki. We Lwowie bawiłem przez Sobotę (9go) – a wyjechałem był z Krakowa w Poniedziałek (4go). W Kopiatce stanąwszy w Poniedziałek (11go), miałem zabawić tylko dzień, – ale mię Wandzia zwerbowała na Środę (13go) do Kawcza (na ś. Edwarda) – gdzie także z Polowań w Olejowie – zjechali Drzy Włodzimierz i Aleksander. – Z Krakowa, przywiozłem sobie Obrazek Matki Bożej w ramkach, z Częstochowy przywieziony niegdyś i darowany mi przez Gosię przed rokiem – a który w depozycie u Halki w Ludwikowie musieliście Siostro widzieć (W bronzowych ramkach metalowych na stoliczku w jéj gabinecziku.). – Dziś przybity nad drzwiami w mej kancelaryi od

wchodu z jadalnego pokoju, i paliła się przed nim lampka na postumeńciku (obie z dawna przygotowane już). Dziś i wy zapewnie jesteście w Krakowie, – a jeżeli przypadkiem dla Was teraz tam także dziś pierwsza Sobota; to i u Was według zamiaru płonie lampa przed Matką Bożą; – i po raz pierwszy! ..

Przyjechałem dziś z Buczacza – gdzie nocowałem.

(Poniedziałek 18. Wieczorem.) Wczoraj – jako w Niedzielę byłem w Czerwelicy w Kościele moim Tarnowskim parafialnym (o milę) na mszy, – a poobiedzie spędziłem w Rakowcu u Ostaszewskich, – którym musiałem długo i szeroko (pojmujecie) rozpowiadać o Krakowie i Kipiaczce a nawet Stepinie, – i złożyć sprawozdanie z różnych mi danych komisów do Lwowa; – bo ludzie jakoś nic niebieg mi wierzyć żem egoista. — Byłem tam na herbacie i kolacji. — Dzień dzisiejszy zbiegł mi na różnych gospodarskich sprawach i naradach z Ekonomem na lustracjach i przeglądach; a wreszcie uporządkowaniu botanicznego mego dobytku, który mój ogrodnik niemiec od wiosny przyjęty znacznie pomnożył

—— i na który trzeba mi będzie zrobić zimowy przechowek w ziemi — w braku oranżeryi czyli szklarni. —— Teraz zaś wieczorem — na wypoczynek po dziennym trudzie — siadam po Waszemu — do pisania do Was!

Do Was moja Siostro!.. Jedyna w tym rodzaju!

(Po Kolacji:) — U Geni bawiłem był dwa dni — a potem Wilhelm mię swojemi końmi do Dembicy odesłał. Czas u Geni mile spędziłem na pogawędkach — nie widzieliśmy się bowiem przeszło rok cały. Szczególniej dla niej tak żyjącej w odosobnieniu "nobis volens" bytność moja była bardzo pożądana. — Znalazłem ją nieźle wyglądającą, dość zdrową i dosyć ożywioną. Dzieciaki jej — a moje najrodzeńsze Siostrzeniczki bardzo miłe dzieciaki. Najstarsza Milcia (Emilja jak nasza Nieboszczka Matka) liczy obecnie lat 6½. — Druga Jadzia (Jadwiga) 4½. Najmłodsza 1 rok coś bardzo słabiuchno się chowa. Milcia klasyczniej ładna, ale Jadzia milsza, przylepszka, pieszczoszka i ja tę wolę, — a podobno i Matki faworytka. — Wszystkie jasnowłose i błękitnookie. Obydwie żywe jak wiewiórczki i szczebiotki, — pomimo tego że Matka ich była zawsze flegmatyczka i zazwyczaj małomówiąca. Swoboda ich dziecinna i szczebioty miły bardzo wywierają urok. To też one całem szczęściem Geni — i niemałem! Nadawałem im kupę przydomków utworzonych wierszem, które się nauczyły powtarzać całą litanią, jak: Trzpiotka, szczebiotka;

wierszóneczko, przepióreczko, – kotuczko i. t. d. –
Mają wyborną pamięć i umieją już mnós-
two wierszyków i bajeczek na pamięć, – a Emilcia
nawet między innemi – dość długie. Kochają się
przytem bardzo obydwie i bawią bardzo zgodnie,
czasem tylko w chwili złego humoru robią sobie
czasem jedna drugiej wymówki „Ty mnie nie
kochasz!..” które płaczem się kończą. Obydwie
kochają także swoją najmłodszą siostrzyczkę
i starają się ją bawić. – Nadesłałem im ze Lwowa
Bajeczki z obrazkami Ezopa – Lafontaina i
Jachowicza – z których je Gucia będzie uczyć
na pamięć; gdyż przed odpowiednich książeczek
nie miała i ratowała się tylko pamięcią z lat
dziecinnych; lub pamiętnikiem jeszcze zbiorami wier-
szy przepisywanych. – We Lwowie bawiłem dzień
cały. Wolną chwilę południową i wieczorną od inte-
resów poświęciłem odwiedzinom Kazimierza D. Któ-
rego syn inwalid Adaś właśnie nadjechał z
Wiednia i był cierpiący bardziej z podróży. Zimować
ma na wsi. O stanie jego zdrowia nic wiele dobrego
można powiedzieć ani twórzyć – chociaż w pokoju
już bez kul chodzi. – W Ławczu (u Bielskich)
było na fecie przeszło 40 osób, a 80 koni!..
Wyjechałem był we czwartek do Kupiaczki zosta-
wiwszy tam Wandzię – a w Piątek (15) z Kupiaczki
do Barzana na noc; z tąd w sobotę (16) stanąłem
w Korzniowie. – Wandzi mówiłem dużo o Was – a ona
słuchała... List drugi od Was odebrała była już w
Kupiaczce, a odpisała była nań przed widzeniem się (20) ze mną.
Od Was listu potem nieodebrała; a wie tylko o Was od Stasia. –
(21)

L: VIII. – R: 1858. – Korniów 21. Października.
2.) (Czwartek ~~[illegible]~~ późno wieczorem)

– – … – Rozliczne zatrudnienia mojego stanu dzisiaj dopiero pozwoliły mi znowu ująć za pióro: A więc odpowiadając w dalszym ciągu na punkta waszego listu, – przyznaję Wam że wyrażona przez Was przyczyna ważną jest – by przebaczyć sobie czasem chociaż trochę potęgi nosie. A że się dowiaduję o faiblikach mej Holubki do siebie, myślę ogromnie à conto broni i potem jeszcze każę się bardzo pięknie przeprosić za przydomek polissona i pauvre a nawet poprostu hultajka (jak poniżej w liście stało) o którym dopiero teraz dowiedziałem się! Bo proszę! od kiedy uczennicom wolno panom profesorom takie przylepiać przydomki! Za moich dawnych czasów uniwersyteckich tego nie bywało! Dam ja Ci! poczekaj!… Widzisz nogo-potrzaj nosie!……
A kiedy Wam dałem pozwolenie zawsze pisania do mnie kiedy zapragniecie –: a Wy myśleliście że w tym pozwoleniu mieści się drugie – pisania mnie wszystkiego co przejdzie przez głowę: to trzeba przyznajmniej było tak i pisać wszystko a nie piąte przez dziesiąte – i to

Żubr! nie [illegible] Ukonie jego! – A że mi markotno było nie mając żadnego z 6 miesięcy – [illegible]; [illegible] sobie był dwa [illegible] w kwietniu w Czortkowie a tego roku [illegible] – A słyszano [illegible] z Czortkowej dziwnym dziwem – prądem z Halkowa [illegible] – ; o Wład! [illegible]

wszelkiego ładu i syntaxy
negat — do tak szanownej osoby jak Pan Profesor!!..
Widzicie więc że jeszcze raz mam powód do gniewa-
nia się, za niedotrzymania pozwolenia nawet
w tym sensie jak go zrozumieliście! Będzie-
cie Wy się mieli z pyszna za swoje, jak wam
przyjadę kiedyś porzepraszać osobiście!... —
Co się tyczy Waszej wzmianki o egzaminowaniu
mnie i studjowaniu — to niegniewając się! że
się straszni po pauperski zaśmieję z tego:
chi chi! ha cha!... Wy mnie studjowali!!
A czy wiecie Wy że w chwili gdy Wam
przyszło na myśl studjować mnie, już
ja hultajek mimochcący wkradł się Wam
był do serduszka wyżej uszów! A więc pa-
trzyliście mi się przez pryzmata
miłości i do tego szkiełka różowe i
to dubeltowo szlifowane! A najlepszym
dowodem na to: „rezultat": że mnie nie
łajecie w każdej sztuce życia w jakiej się
Wam przedstawiałem. — Inaczej bylibyście
dojrzeli mnóstwo braków we mnie które są
wierzcie mi!... mnie samemu!... —

Ponieważ medalik złożone i poświęcone w Częstochowie. A że dziwnym dziwem nasze myśli się spotykają: to tak by Wam twierdzić że w tymże samym czasie przyszło Wy z zagranicy medalik [illegible] mnie przyszło to na myśl do ofiarowania go Wam jeden — bo mi go był odstąpił sam [illegible] — ale nie śmiałem a raczej [illegible]

[illegible] przykładu [illegible] wrażenia dla Was [illegible] wszystkich [illegible] nawet [illegible] przepraszam [illegible] Korzystam

Wnet [illegible] w tych [illegible] myśli: Wielki i Wy dostanie krótki od mnie. Rozumiecie [illegible]

O czem bliżej i więcej kiedyś – za widzeniem.

Teraz jeszcze z porządku, jeden zarzut – co do mowy polskiej. Czemuż wyrażacie się w liście: do składu skarbów a nie do „Skarbcu" po prostu. Przypomina Wam się „Pan Profesor": najnudniejsza figura, nudziarz, systematyk i pedant drobnostkowy, jakiego ja znałem kiedy na świecie! A à propos (ostatnich listów) męczenników wołających gwałtu; to pamiętajcie i wy o tem, że jest więcej jeszcze takich nieszczęśliwych istot na świecie, którym czasem i po dwóch (a więc w jeszcze ciaśniejszej klozie) każą siedzieć w pulweresie! – – – – – –

Dzięki Wam za opis życia błogosławionego Kazimierza; jako też za obydwa dziwy opisane à propos S. Antoniego i proroka Interlackiego Litwina. Dziwy-dziwy moja Siostro – Siostro katolico! – Wasz brat zna się z niemi od dawna!

(Sobota – wieczorem)

– Nie wstydźcie się moja Siostro o nieład stylowy w liście, ta Wasza w nich forma bez formy, najmilsza mi, bo prosto z serca płynąca a nie przechodząca przez alembik zimnego rozsądku.

W takich listach, słyszę Was czasem
o niemal mówiącą, — doprawdy! głosem, tak
jak się czasem słyszy melodyę ulubionej
piosnki w [czystej] duszy. Rozumiem i pojmuję że
Wam trudno inaczej stenografować te telegra-
ficzne depesze — pod podwójnym naciskiem
bo tłumnych myśli bujnością uczucia — i
krótkości czasu fizycznego! — Co więcej powiem
Wam: że są spostrzegam że pan profesor
zaraził się błędami swej Narzeczonej — i w
pośpiechu układając odpowiedzi, w [zbyt często] prawdo-
podobne jej — gdakanie zagwarzdane — nie mo-
gąc ja nawet nazwać szczebiotaniem! —
A propos" żądanego przez Was Medalio-
nika — to go Wam tu w liście załączam nie
odmawiając prośbie Waszej: a to nawet na
dowód że niewierzę w przesąd złego omenu
rozdawania świętości w stosunkach pozarodzin-
nych między młodemi; — choć niegdyś mój
"Ktoś" na wzmiankę tylko oświadczył z góry
[bardzo] przeciw przyjmowania i nieśmiałem zbijać opła-
szowaniem tego przesądu; i dopiero po wszyst-
kiem medalik dostał jej się — na całą drogę życia ta-

Dziwnym trafem medalik ten dzisiejszy jest rodzonym braciszkiem tamtego bo razem poświęcony z Częstochowy: w roku przeszłego w sierpniu: Nosiłem go dotychczas na piersi; — ale mam jeszcze drugi przyjęciony w roku bieżącego przez Wiankami. Dziwnym Dziwniejszy pierwszy medalik w życiu: Matki Przełożonej: Który mój... Ten — a kupiłem sobie był sam w Krakowie (nawet niepoświęcony na początku mojego bytu Dziewiątą)

...jakoś pod ... — A że mi markotno było niemając żadnego z 6 miesięcy — Maja; ... w sierpniu w Częstochowie a tego roku kupiłem ... Dziwna ... źródłem z ... dyskusu — ; o Władzi...

„Szczęście"

wyrosło w Korniowie, 1858 roku.

L: VIII. – R: 1858. – Korniów 23. Października. –
3.) (W Sobotę wieczorem)

– – – … – Sobota!… Dziś tydzień temu za-
cząłem list ten do Was powróciwszy do domu.
W dzisiejszą sobotę – skończyć go muszę. Ostat-
nią ćwiartkę (poprzedzającą,) kończyłem już dzisiaj
przed kolacją. – Wczoraj nie pisałem – bom po-
wrócił wieczorem z Czernelicy, – (gdzie byłem
dla obchodu imienin pani Napoleonowej Ra-
ciborskiej – bo jego nader wysoko szacuję)
i byłem zmęczony prócz tego dziennym załatwi-
eniem za natto fizycznie – bym mógł z-
dnie pozytowną głowę zasiąść wieczór do pisania.
Dzisiaj od rana pali się u mnie przez
drugą sobotę lampa przed obrazem Boga-
rodzicy Częstochowskiej – i jakoś mnie samemu
strasznie miło to!… – Dzisiaj zrana obudzi-
łem się z deszczykiem, – bardzo pożądanym
ta w naszych stronach dla zasiewów jesiennych,
bo dotychczas niezmierna susza i gorąca, gro-
żą nieurodzajem, a więc niedostatkiem dla
majętniejszych, a głodem dla biedniejszych.
Dzisiejszy tenże deszcz, to pewnie Opiekunka
i Orędowniczka nasza in gratiam swego dnia
dla Ludzi wyprosiła. –––––––––––

294

Dzisiejszy ranek, byłem zajęty rozmaitemi sprawami gospodarskiemi. — wieczorem zaś po zwyczaju, zasiadłem do gawędki z Wami - list niniejszy piszę strasznie kapaniną, więc i Wy w nim nie zrozumiecie ludzi!.. — Każecie mi, łając się, zatto że może robicie źle?.. że mi strasznie wiele mówicie... Cóż to mówicie z pokorą). Moi Wy drodzy — jak mnie Was łajać za to z czem mi tak dobrze ..... — a przecie mówiłem Wam rem bardziej egoista wobec Was moja ko- libko — kiedy Wy to na siebie poświęcić bierzecie !.... — Wiecie już dziś od Halki żeśmy o Was słyszeli przez H. Rejowną. — Co do wszystkich zaś, miałbym Wam nawet być niby trochę obojętnym o Was, jeżeli zaj- dę się między niemi, — boby to właśnie było podejrzane, ale zamyślam być bardzo bratem, sko poważny i z szacunkiem wyrażać się o Was w obec nich. Zdaje mi się że to lepsza polityka, a przynajmniej dla mnie — łatwiejsza. Dzięki Wam jeszcze za ~~[illegible]~~ wierszyk od Kornelka — dobra z Was „detyna". —

Kończę dzisiejszy list mój aby go dłużej nie zatrzymywać. — Bądźcie zdrowi Siostro moja, biała sokolico moja, „hołubko moja", detyno moja „zazulo moja", „zorenko moja"! Wasz brat — Smętny Sokół

— — Co do prośby z zapytaniem — jaki ja zapach najlepiej lubię; to trudno mi na to decydująco powiedzieć wyłącznie. — I ~~tak~~ z zapachów kwiatów lubię zarówno zapachy fiołka wszędy róży i goździka (szczególnie róży miesięcznej); — a z zapachów perfum — lubię najbardziej pachnidło angielskie „Spring flowers" — bo je najbardziej mój „Ktoś" lubił; — i sam jedynie te perfumy czasem używam. ——

Tyle i o tem. ——

O drugim liście Waszym do Wandzi „w tym rodzaju" wiem już dziś — i wspomniałem Wam o tem wyżej. ——

Erka została od Was porzemnie nietylko pogłaskana ale nawet popieszczona, — a nawet tym sposobem — — zaczyna mi się psuć od niejakiego czasu! ...... —

Odpowiedziawszy w ten sposób na wszystkie punkta V listu Waszego od naszego ostatniego widzenia się — włożyłem go do koperty i pomaszerował także, — do: „Głównego składu rękopismów formy bez formy"

Zostawiając odpis na list VI : VII dla do [illegible]

Wanda dzisiejszy list mój aby go nie zatrzymywać. — Bądźcie zdrowi siostro moja, biała Sokolico moja, kotulko moja, „bezgno moja", „zaranko moja", „zorenko moja"!!! Wasz brat — Smętny Sokół



№ 26.

L: IX. - R: 1858. - Korniów, 25. Października.

1) W Poniedziałek - wieczorem.

Projekt mojéj podróży do Lwowa naprzeciw Mamy - był następujący. We Środę (27) miałem z domu wyjechać na noc do Stanisławowa; 28. stanąć ze Stanisławowa w Jzydorówce; 29. bawić w Jzydorówce; 30. wyjechać - a 31. czyli ostatniego b: miesiąca stanąć we Lwowie. Tak że na 7-8 spodziewałem się znowu z powrotem stanąć w Korniowie. - Tymczasem - Włodzimierz D. dał dziś znać Ostaszewskiemu że z żoną i dziećmi jest w Podpieczarach gdzie po 27 zabawi. (Podpieczary - majętność pani Miączyńskiéj pod Stanisławowem - a do Stanisławowa odemnie dobrych mil 7.). - Gdy Włodzimierz dawniéj był mi się objecał w Korniowie - jak będzie w Podpieczarach - więc niechcąc gubić téj sposobności zmieniam plan mojéj podróży w ten sposób: Jutro we Wtorek t: j: 26. wyjeżdżam z rana do Podpieczar gdzie jeszcze Włodzimierzowi zostanę. 27 porywam Włodzimierza a może oboje do Korniowa na objad; - 28 wyjeżdżam do Stanisławowa na noc; 29. stoję w Jzydorówce; nie się tam nie zatrzymując

stają ostatniego b. m: we Lwowie.
Albo gdyby mi się z Wt. Dj plan nie udał
jadę z podpisczarz dalej dawnemi terminami
Dziśiaj chwytam jeszcze na chwilę pióro, ażeby
z Wami moja Siostrzyco pogwarzyć. ——
Wypada mi z kolei odpowiedzieć Wam na
N: 6 waszego pisma, — to jest na Wasz
liścik z Krakowa. ——————
Niepotrzebuję Wam może mówić że go z praw-
dziwą przyjemnością odebrałem na poczcie; —
a dodać muszę — że mi się ten chleb niespodzianie
bardzo przydał... — bo mię spotkała jedna
boleść w czasie mego pobytu w Krakowie —
o czem kiedy indziej... — A była to raczej rozkosz
bolesna — widziałem przypadkiem niechcący
Ja (choć myślę niewidziany sam)! bo się
rychło opatrzyłem i umknąłem. Po 2.
latach ^prawie^ niewidzenia — pierwszy raz po wy-
roku śmierci dla nas, — znalazłem się znowu
na kilka kroków... od niej!.. pod jednym da-
chem!.. w jednym pokoju! — bo na sali Wystawy
Star: w Krakowie!!! Rozumiecie Wy! co się
ze mną stało! co się we mnie działo!! ?...
Jakaś siła nadziemska porwała mię z tych

— miejsce i uniosła opierającego się,
a bezprzytomnego — daleko - daleko — do
mej stacyi w obecny — gdzie godzinę
zamknąwszy się, przeleżałem w jakimś:
półśnie - pół-odrętwieniu, półomdleniu,
pół-letargu; bo nie umiem określić mego
tego stanu na ówczas; po przebudzeniu
którego znalazłem się osłabiony - zbity - zła-
many; jakby po paroksyzmie silnej
febry; jakby rekonwalescent — z łoża
ciężkiej boleści! - Wiesz może od Halki
że w przeszłym roku było to moim ma-
rzeniem aby widzieć ją raz jeszcze nie
widzianym z daleka; raz jeszcze napatrzyć
się Jej przed śmiercią — na całą drogę
ziemskiego żywota! ... Miałem nawet był
pokusę szaloną przebrać się za górala —
ogoliwszy brodę i powędrować do Szczaw,
by mieć sposobność widzieć Ją - niewidzianym.
Dziś widzę żem kusił pana Boga —
z którym nie wojować nam słabym!..
Dobry Bóg ustrzegł mnie, żem się był zdo-
łał wyrwać z tych miejsc!!.. bo chwila dłużej
ja bym był może uległ pokusie — i nie
wyszedł z tych murów takim jakim wszedłem
nie wyszedłbym uczciwym - o moja Siostro!!..

~~300~~

Niechciałem Wam i tyle był o tem
napisać – bo wiem że Wasze serce – połowę
tego bólu mego naówczas – przeboli – a to
już minęło – – ale jakoś winna Wam Szczerość
nie mogła zatrzymać mego pióra w półsłowie.
I dość już o tem ...! Było to w Niedzielę (10/ o 1. w poł.)

– Więc pojmujecie czém był dla mnie późniéj
list Wasz – odczytywany kilkakrotnie –
na lekarstwo ..! – Piszecie mi: „jak to doprawdy
trzeba bardzo ufać Bozi aby znieść z zupeł-
nym poddaniem się myśl tę, że byliśmy
tak blisko siebie – na wyjeździe moim z
Krakowa" – Prawda; i Wy wiecie już:
że i ja miałem pokusy – –; ale poczucie
obowiązków, przemogło! – A teraz nie py-
tajcie mnie: Kiedy ja znowu będę w Kra-
kowie – (gdzie Wy już jesteście znowu) –,
bo ja sam niewiem dziś, – i nie umiem
Wam dziś odpowiedzić –; a na Wasze py-
tania te – serce mię boli! – Pamiętajcie
o tem: żem ja Człowiek Sumienia –
więc – i przedewszystkiem u mnie Obowiązki!
i że ja modlę się często: „I niewódź nas na pokuszenie"

(2.)

L: IX. — R: 1858. — Kornów 25/10 (Dominik)
2.)

– – . – ... O rozmowie mojéj z Wandzią w Kr[illegible] pisałem Wam już – i więcéj już. —
Co zaś do P. Dobrzańskiéj – którą przypominam sobie z widzenia rok prawie temu we Lwowie w hotelu — pojmuję i rozumiem Waszą radość jakąście z niéj mieli w Dreźnie.
Lecz à propos przychodzi mi na myśl Władysław i ciąży na mnie ciężki przez Was włożony obowiązek, – z przyrzeczenia wypełnienia którego nie uiściłem się jeszcze podług dla braku okazji osobistéj; i zdaje mi się iż będę musiał skończyć to listownie, – co łatwiejsze wypadnie dla mnie – ale tym cięższe dla Niego. —
Co do zachwalstwa podług Was mojego popełnionego w zapytaniu Was o Wasze zdanie o ostatnim utworze poetycznym moim, – to wolałbym bym miasto oburzenia się Waszego, jeżeli nie pochwałę lub uwagę Waszą o tem, to zawsze jednak: parę słów – myśli Waszych o tem, pod względem wczytania się i wyrozumienia w ten utwór mój. — Co do zapytania coście robił w Poniedziałek 27/9 o 9. godz. wieczorem jeźli pamiętam — to odpowiadam: że o ile

232

(Niedziela 7/11 858 w Trzyboro…)

-pamiętam — mówiłem tego dnia pod
ten czas z Stalką o Niej — i bardzo
trawo było mi w duszy. —
Tu ja znowu nie mogę powstrzymać się
od bury za ową wizję Waszą spowodowaną
zbytnią wybujałością myśli o mnie, — którąście
poskramiać w sobie winni — bo tylko spo-
sób to oczywiście rujnuje się zdrowie ——
bo to szkodzi mówcie sobie co chcecie!;
w stanie takiego rozmarzenia żyje się bowiem [podwójnie a więc]
prędzej — a więc po szulersku lub pijacku;
jest to tak jak gdyby kto dla przyjemności
pełniejszego światła ukręcił słup gazowy
i u piedestału latarni gaz zapalił! Czyż
byście go nie nazwali marnotrawnikiem. —
gdyby w jednej [tym sposobem] godzinie wypalił gaz
przeznaczony na dni kilkanaście! —
Więc proszę bardzo miarkować w sobie wy-
obrażnie — bo to nawet grzech — nadużywać
darów Bożych; to „moralne obżarstwo" — po-
liczone do 7 grzechów głównych!... —
I gotówem za karę opóźnić w danym razie
z namysłu mój przyjazd do Krakowa, — byście mieli
czas opamiętać się nieco z Waszego jak go nazywam
ogłupienia — spowodowanego przeze mnie! —

(Niedziela 7/11. 857. W Tryjowie)

M. D... Miałem w ostatniemi czasy – parę uciech dusznych – któremi chętnie z Wami się podzielę – a gdy i tak prawie wszystkim się dzielę – podzielę i tym razem: z przyjemnością!.. Po powrocie moim z Krakowa – zastałem między innemi listami dwa szczególnie przyjemne mi. Jeden: był od Redaktora Gwiazdki C. z podzięką za jakąś pomoc w interesie materjalnym; drugi: od Ucznia byłego szkoły ludowej w Potoczyskach, z podziękowaniem za podarek literacki jako pamiątkę w Nagrodę pilności. Do tego ostatniego listu przypisek był i od Matki ucznia (przypadkiem – nie włościanki). Bo trzeba Wam wiedzieć że w Potoczyskach (drugich dobrach moich o 2½ mili od Korniowa odległych) (o których może słyszeliście) Bogaty Włościanin, pierwszy datkiem znacznym w ziemi, gotówce i inwentarzu – położył fundament Szkółce Wiejskiej; – do której założenia przyczyniła się później i gromada jak i najpierw Dziedzic. W. Włościanin ten nie umiejący sam czytać ani pisać i nie mający sam dzieci uczynił to z czysto filantropicznych pobudek (Sam mieszka sobie porządniej czyściej i zamożniej

~~304~~

niż inni, – czyściej i wyborniej się ubiera –
ale ze stanu swego nie wychodzi.) —
Do szkółki tej dostał się przypadkiem – a
raczej Łaską Bożą, porządny bardzo nauczy-
ciel wiejski – pełen dobrych chęci, acz nie bardzo
uczony tylko w samą miarę; a posiadający przy-
tem rzadki, a bardzo cenny dar, przyciągywa-
nia młodzieży czyli raczej dzieci do siebie i
do nauki. Odbywają się tam zwykle egzamina
na których dwór bywa. Ja nad nieszczęsnym
zbiegiem okoliczności sam nie mogłem jeszcze
być na nich obecnym. Tego jednak roku
posłałem był „Nagrody pilności" dla 12tu
najpilniejszych uczniów 3ciej klasy tej szkółki
z własnoręcznym podpisem moim jako dziedzi-
ca a więc opiekuna (dla zachęty) na ręce nauczyciela.
Toto podziękowanie od pierwszego z uczniów. —
Prenumeruję prócz tego drugi rok dla tej szkółki
„Gwiazdkę C." i „Czytelnię Niedzielną" wychodzą-
cą w Warszawie, ażeby pilniejszym, pan
profesor w Niedzielę mógł dla zachęty czytywać
co, lub dawać czytać. — Toto jedna z drobnych
radości spadła mi z tej strony. – Dzięki 1 i 2
Wam moja Siostro która ją rozumiecie 1 i mówię
o niej dla podziału – nie przechwalstwa, z tego
co nie zasługa – bo tylko powinność z mej strony. (3.

L: IX.
3.)

Izydorówka, 8 list. 858.
Poniedziałek.

— — — Wspomniałem o szkółce ludowej — i tłum myśli nasuwa mi się o szkółkach ludowych u nas w ogólności — o oświacie ludowej, — o tym tak ważnym czynniku w społeczności naszej narodowej. Chcę się niemi z Wami choć w krótkości podzielić. Wiadomą i niezaprzeczoną jest rzeczą że tradycje Narodowe ściśle są przywiązane do oświaty, choćby już najmniejszej. — W krajach niepodległych a rycerskich i wojowniczych jak Czerkiessia aż niecywilizowanych, — zmuszonych prowadzić ciągłe wojnę obronną — tradycje narodowe żyją tradycjami broni wiecznie żywe. Inaczej u nas, gdzie tradycja walki o niepodległość rzadziej się powtarza, — gdzie jej nie dzieli z przekonania cały Naród — ale część jego tylko oświecona. Tam oświata staje się przedewszystkiem kwestją żywotną narodową! — Wiadoma że Polska od wieków na dwa głównie dzieliła się stany: rycerzy i rolników — czyli: szlachtę i kmieci. Przy szlachcie wyłącznie trzymała się oświata, a więc i tradycje dziejowe. Szlachta była po czas długi zarazem jedyną reprezentacją narodową. Kościuszko pierwszy nadał pospolitemu ruszeniu

bawę niepodległej wolnej samodzielnej
demonstracyi narodowej, rozciągającej się po za
stan rycerski. A. Konstytucya 3. Maja:
pierwsza, prawnie równając stany i wolność
powszechną ogłaszając w programie, na oświacie
opartą — zapowiadała chrzest 16 milionowej
już ludności — na Naród! — Choć ziemskie
okoliczności zwichnęły ten nowy rozwój społeczny
ale Boska bo chrześciańska idea — tysiącami
ziarn rzucona w polskie dusze, — zaczęła
odtąd kiełkować — schodzić — wzrastać — zakwi-
tać i dojrzewać w jednostkach. W naszej
prowincyi chłopek od lat 10. już usamowol-
niony — a dzisiaj i w innych częściach polski
jak dawniej już w Wielkopolsce zanosi się na to.
A wolność osobista i wolność pracy — to pierwszy
warunek pod kamień węgielny oświaty narodowej.
Doświadczenie nauczyło nas, że część ludności — mało
nawet oświecona, bo zaledwo umiejąca czytać i pisać,
jak mieszkańcy miasteczek okazywały w dawnych
czasach objawy narodowego uczucia, i czuły, odzy-
wały się, i działały w wspólnym kierunku ze szlachtą
to jest narodowym. — Dzisiaj, szlachta —

— jedyna potąd reprezentantka Narodu-
tracąc wytoczony ten przywilej; — i reprezen-
tantką Narodu: staje się jej inteligencja
bez względu na mitry i korony i herby;
bez względu czy jednostki jej są dobrze
urodzonemi — sławetnemi — czy pracowitemi;
bez względu nawet, czasem na wyznanie!
Z przyrostkiem każdej jednostki inteligen-
cji przybywa, przybywa szermierz na
polu ducha lub przynajmniej żołnierz w da-
nym razie dla Polski; — a w miarę tego
jak oświata jego oprze się na Ewangelji
czyli moralności: szermierz w kolumnie duchów
białych — robotnik w winnicy Pańskiej:
Polak Chrześcijanin!... O jakiż ważnym
tu najlichszy nawet pług na tej roli:
jak ważną oświata ludowa — jak ważnemi
szkółki ludowe — pisma ludowe — nauczyciel-
stwo ludowe — bierze się z Kapłaństwem
Kościelnym o koronę pierwszeństwa w
zasłudze!! Zaprawdę: jeśli Mistrz Słowa
Kapłanem jest w Narodzie między oświeconemi:
jakimże Kapłaństwem namaszczon między ciemnemi
x Nauczyciel Wiejski!?...

Od latek niewielu poczuto u nas
potrzebę szkółek ludowych na wsi.
Powstają one, częścią staraniem wyłącznym
szlachty – to staraniem księży wyłącznym
lub wspólnem; to wspólnemi siłami dworu
i gminy; a nawet i rząd proforma popiera
ich powstanie z ogólnego stanowiska filantropii.
W miarę jak szlachcic ma przeważny wpływ
na powstanie której szkółki – pozostaje mu
i głos przeważny w przystępnym wyborze na
uczyciela – co jest rzeczą niemałą. Czemuż tak
tępy wzrost tych szkółek? czemu tak nieznaczny wpływ ich na ludność – choćbyjuż tylko
względem moralności!? Przypisują to różnym
przyczynom: Jedni przypisują to wstrętowi
kmiotków do tej nowości; i nie dziw, bo nasz
chłopek ma chłopski rozum i wszędzie szuka
strony praktycznej – a tu jej jeszcze dopatrzyć
się nie może! Drudzy – nędznemu bytowi kmiotków
a w nim braku poczucia się do czegoś lepszego –
do człowieczeństwa nawet! I ten zarzut nie całkiem
niesłuszny; a wina w wielkiej części ciąży na oświeceńszych
ich braciach – na szlachcie, która przykładną
pomocą winna budzić w nich zamiłowanie do lepszego
bytu przez odpowiednią zapomogę w początku, choćby z straty materyalnej.

(Korniów – 13/11. Sobota, 858.) (4.)

L: IX. 4.)

*) Inaczej, jak się dziś powszechnie dzieje, będą oni woleli przez ambicję popychani, być raczej najlichszym urzędniczkiem cesarskim w Urzędzie powiatowym i niepomyślnym szlachcicowi — niż być zawistnym od niego i pogardzanym od niego „Bakałarzem gromadzkim!"

... — Inni jeszcze — przeszkody widzą w braku odpowiednich pisemek ludowych. I ten zarzut nie jest całkiem bezzasadny. Winni tu panowie pisarze najprzód — że talenta swe, dary Boże porzeczne, marnują w innym kierunku; — że dla łatwiejszego chleba piszą rzeczy łatwiejsze jak powieści a nawet przy miernym talenciku poezje; że ci nawet którzy się nawet porwali na to pole nie są zrozumiałemi od ludu; — bo nie porozumiewają się, sowiają językiem ludu — a to dlatego: bo sobie za mało zadali pracy zejść do niego i studjować go należycie. Winni tu powtóre panowie nie pisarze a mający środki: — że nie pomagają w tych usiłowaniach materjalnie dość silnie pisarzom ludowym, którzy nie mogą na tym polu dotrzymać kroku w obec trudności niezmiernych o chléb najpowszedniejszy. — Ja bym tu dodał inną, nie mniej ważną jak wszystkie przytoczone wyżéj przyczyny przyczynę: „Niepowodzenie szkółek wiejskich pochodzi z braku nauczycieli wiejskich jako ludzi do tego z powołania!!!"

o bogactwach: „iż łatwiej jest przebić wielbłądowi przez ucho od igły — niźli bogatemu wejść do Królestwa niebieskiego". Tak że i na dziś (Kraków 21 Listopada 1858) Tobie Prusak o szkółkach ludowych.

Wiadomą jest rzeczą: że wszyscy, najmniejszego już wykształcenia ludzie, mają pewną dosis ambicyi czyli miłości własnej. Wiadomą także jest rzeczą, że pozycija Nauczyciela Wiejskiego trudną nader jest, już dla szczupłości samych środków materyjalnych. (Nauczyciel wiejski w najlepszym razie pobiera od gminy roczną płacę w gotówce wynoszącą 180 flWA tylko!) Wiadomą w końcu u nas rzeczą jest: iż ludzie z rodową i majątkową pozycyją - jako młodzież, kształcąc się w szkołach głównie encyklopedycznie - po obywatelsku wreszcie jak mówią; - ażeby w końcu powracać do najwłaściwszego w dzisiejszych stosunkach dla siebie powołania, do załoodmienia koło woli. Małą część ich poświęcającą się publicznemu zawodowi, wyższe tylko urzęda i armia dla siebie ochrania. - Zostawała by tedy z dzieci inteligencii: to jest z młodzieży uboższej ~~która~~ pochodzenia szlacheckiego lub i mieszczańskiego: młodzież - do zawodu nauczycielstwa wiejskiego, - jako nie mająca środków z domu do dłuższego się kształcenia, a tem samem: do korzystniejszych posad.

Młodzież ta, jako młodzież szkolna,
jest zazwyczaj w ogóle: najpracowitszą
już z samej potrzeby i zahartowana w znoju
życia codziennego, — jest siłą fizyczną i mo-
ralnie czyli umysłowo i w swojéj generacyi i
społeczności stanowi najzdrowsze młode
ziarno ~~narodowe~~. Pełna patryotycznego
uczucia i gotowości do poświęceń, najliczniejsze
rekrutuje ofiary przez swą żarliwość w
niepogodach politycznych, — i często swą
karjerę kończy w więzieniu, na szubienicy,
na polu bitwy, lub wygnaniu — będąc
już dla tego samego mniej ogledną, że jest
dostatkami od innéj mniej zepsutą i że
mniej niż tamta ma do stracenia! —
Otóż ~~jéj~~ by to, wpajać należało przez
kształcenie całej wysokości powołania
nauczycielstwa wiejskiego, tak zastosowa-
nego do jéj pozycji społecznej, na którym
by to miejscu najkorzystniejsze mogła
krajowi oddawać usługi. Powołanie nauczy-
cielstwa wiejskiego, które zaprawdę jest
dziś szczególnie u nas kapłaństwem

trzeba by jej ukazać jako poświęcenie się patryjotyczne wyższe dziś od wszystkich innych w Narodzie!! Wobec jednakże uratowania zacnych tradycyi, materjalnych i moralnych trudów — trzeba by jej koniecznie ułatwić to ogromne zaparcie się siebie, przez przygotowanie jej w opinji publicznej pozycyi moralnej odpowiedniej kapłaństwu jej powołania wysokiego! — Potrzeba by ażeby wobec właścicieli ziemskich, u szlachty we dworach przestali być uważani narówni z organistami!! — Dzisiaj Ksiądz nawet najbardziej ograniczony i najmniejszej wartości moralnej — bo najczęściej duchowny ~~ksiądz~~ bez powołania, — posiada cześć pewną, którą mu daje kapłańska jego szata! Czyż nie należało by, ażeby nauczyciel wiejski — podobnej we dworach używał względnej (poobrzezanej) pozycyi. Czemuż Nauczycielstwo ludowe nie ma go namaszczać w opinji obywatelskiej Kapłaństwem!? Czemuż Pan wioski, czyli szlachcic we dworze nie są wstydzić — uściskać poczciwej dłoni jego, posadzić go przy jednym stole ze sobą!? — Czyż dla tego że dłoń ta pocerniała od pracy? Czyż dla tego że ubóstwo stanu jego, wytarło rękawy u jego surduta?! ...

Czyż on jako człowiek poświęcenia nie większą ma wartość moralną od wielu rzemieślników; podróżników, właścicieli i t. d.: Którym tron lub majątek otwiera drzwi jego domu, dając miejsce u jego stołu, otwiera i serce jego?!

Jak do bogaczach: czy łatwiej jest przejść ... (Kazanie 21 listopada 1858) ... do Królestwa Niebieskiego ... — nauczyciel ... o szkółkach ludowych.

Nr 27. Lwów, 2. Listop: 858 (we Wtorek) Dzień Zaduszny.

101 ~~313~~

1.)

— Siostro moja!... List mój napisany na wyjezdnem do Lwowa musieliście odebrać; — drugi w odpowiedzi porządkiem chronologicznym na liściki Wasze do Krakowa z Orzeła — i z Radziszowa do Korniowa zaczętem; — tymczasem obecny jako nadzwyczajny — poczytacie Wam z tąd:

— Wczoraj, z okazyi propozycyi łaskawej Wuja: co do pomocy współczulnej w moich interessach — na którą ja się (pojmujesz!...) zżymnął[?] — zaczepiła mię Mama o Was w sposób — dający mi poznać — że Wasza tajemnica nie jest jej już tajemnicą. Pojmujesz że w tym wypadku, poczułem się do obowiązku — rozgadania się z nią otwarcie — ażeby przynajmniej widziała rzeczy w świetle prawdziwym. Atrzy[?] poczciwa Mama kocha Was bardzo — ale kocha i mnie; — a jej troskliwość (dowiedziałem się na pewno) każe jej rozmówić się z Wami. Jakkolwiek starałem się przedstawić jej w krótkości rzeczy w świetle prawdziwym; lękam się niedokładności tego obrazu i ~~jego~~ konsekwencyi tegoż; — a to już dla tego samego że 1mo Mama ~~dużo~~ stoi[?] daleko od nas obojga; — powtóre że ~~nie jest~~ w naszym pojęciu ~~...~~ katoliczą — ażeby widzieć i zrozumieć tak dokładnie nasz stosunek, i indywidualności Moją i Waszą jak n. p.: Siostrzyczka Halszka!...

3

Znam Wasze arcyserce – waszą Arcyszlachetność! i dla tego obawiam się konsekwencji tej prawdopodobnej rozmowy Mamy z Wami! Znam Was i dla tego obawiam się jakiego nowego saltum monstrualno szlachetnego z Waszej strony. Dla tego miasto mojej osoby przy Waszym boku jako wsparcia w tych trudnych chwilach – te moich słów kilka!... – Wobec wszystkiego co arcy spoczywa skrupulatna Matka moja może Wam powiedzieć – oto kilka uwag i przypomnień: – Mama za mało zna nas oboje – ażeby mogła zrozumieć zupełnie jak ważnym dziś dla nas obojga jest nasz stosunek bratni – i jak w ogólności na dziś i na jutro bliskim jest podobność usposobień i sposobu myślenia: pokrewieństwo dusz naszych! Jeżeli przed laty – mało Was znając – przyznaję, sądziłem (iżby w innych moich własnych stosunkach drugich): Gdybyście tylko powierzchownością mogli na mnie zrobić jakieś wrażenie a nie duszeczym Waszym nastrojem; to dziś siostro moja przeciwnie Dusza Wasza ma w oczach moich jedyną wielką i zupełną wartość – a wszystkie inne

powszedniego życia atrybucje — są tylko
mało znaczącym dziś dla mnie dodatkiem!
Wy to rozumiecie i pojmujecie Siostro moja
bo wiecie iż ja <u>mniej niż drudzy ludzie</u> —
„<u>z tego świata</u>”! Dla tego nie dziwię się
obałamucie najpoczciwszemi uwagami,
jakie arcypoczciwa Matka moja, patrzą-
ca pewnie z innego na nas niż my sami
stanowiska — może Wam uczynić!
Pamiętajcie — iż w obec całego świata —
ja sam znam Was takie jakie w istocie
jesteście, — że ja wiem dobrze i pamiętam
co Wy chcieliście dla Wesołego uczynić; —
że <u>ja sam</u> naraziłem się Wam z
Braterstwem, — że <u>ja sam</u>, nie z rozgo-
rowanej szlachetności — ale z pobudek
półegoistycznych — nie dopuściłem
Waszego: „<u>Saltum mortale</u>”. Że ja sam
wcześnie nie przez <u>egzaltację głowy</u>, ale
z prawdziwej i głębokiej znajomości samego
siebie — z potrzeby realnej serca zostałem
Waszym bratem. Że my w dwojgu z Góry
Warunkach: ostatki skarbów dusz naszych,
resztki <u>możliwego</u> już szczęścia naszego

po całej naszej przeszłości — dali sobie w zamian. Przypominam Wam siostro moja — wobec możliwej przez drugich do zrobienia Wam propozycyi do zerwania stosunków naszych — bijąc w równe słabe strony wasze — żeście mi objawili: że tylko ja, tylko ja sam dziś już Was do tego mógłbym wyraźnym żądaniem skłonić! A ja Wam powtarzam jak wczoraj tak i dzisiaj: „Bądź mi siostrą!" pozostań tym czem mi jesteś póki sama porzucić będziesz, — a więc jak sądzę — na zawsze! ——

Mówiłem o Was to jest raczej o nas Aleksandrowi wiele. On Was zna mało, ale rozumie i pojmuje mnie i wierzy w Was przezemnie! ——

Toż na pewną apostrofę do niego odpowiedział mi z gorącem:

Pozdrów ją bardzo serdecznie odemnie i powiedz odemnie: Niech Bóg strzeże!", każ dodać znając świat — że dziś: wróg mój tylko lub głupiec mógłby przed ludźmi zdradzić naszą tajemnicę. On lęka się o mnie drżąc o Was!

2.)

... A teraz jeszcze kilka braterskich słów szczerego upomnienia dla Was moja Siostro!: ... ——— Z prawdziwą przykrością smutkiem i boleścią – dochodzą Waszego Brata różne słuchy o Was. Z których opowiadań Mamy a i Halki przekonywuję się moja Siostro iż niepoprawiliście się, z większych niż Wam się zdaje napozór, Wad Waszych, mimo zwróconej przezemnie na nie lekko Waszej uwagi. Azatem dziś obszerniej o tym nieco: ———

Jesteście Kobietą – a lekceważycie sobie "opinię publiczną" o Was! Tymczasem: opinia publiczna czyli reputacja zasłużona nawet lub nie, – ważnem skarbem jest dla Kobiety. Mężczyźnie wolno z nią brawować – Kobiecie nigdy! Bo mężczyzna stworzony ażeby działał w świecie czynnie – Kobieta zaś ażeby zachowywała się biernie. Mężczyzna ma iść przez świat przebojem – Kobieta w boju odniesione jego rany leczyć winna. Dla niego głównie ~~[illegible]~~ przeznaczone życie publiczne – dla niej bardziej domowe

Jego cnoty i sława bardziej głośne; jawne — jéj ciche i skryte. Białą szatę jéj i nawet cień ~~[illegible]~~ pyłku zaćmiewać nie powinien. Ona przedewszystkiem powinna być Miłością. Mężczyzna niech będzie adorowany i głoszony — ona niech będzie kochaną od braci! Najświetniejszym jéj zaszczytem, najjaśniejszą purpurą: niech będzie szacunek i miłość współbraci — miłość ludzka przy bojarni Bożéj. —

…„Na piersiach będzie strojna w lilije
„Na głowie sobie wieniec uwije
Ząś, z niezabudek u braci!…"

Oto doskonałości jaką sobie wymarza Was siostro — Brat Wasz! —

Ktoś mówił mi: iż to wam wystarczała że kilku bliższych Wam zna Was jaką wistocie jesteście i ceni i kocha Was! To za mało. To aż za nadto mało dla Sokolicy!. Szacunek i miłość ludzka to silne ramiona do czynu!" A Sokoły i Sokolice toć pracownicy przecie w Winnicy Pańskiéj — która u nas jest zarazem Winnicą Narodową. Sokołom przypaść

Nr 28. ~~219~~

Lwów, 4. Grudnia, 18..

104

Siostro moja :... – Wczoraj wróciłem wie-
czorem z Mierzen z Wierzchowa —
dziś odwiedziliśmy rodziców ~~[illegible]~~ biednego
Adasia dzieci i jego samego – rekonwa-
lescenta – po świeżym tyfusie.. —
Zastałem Waszą t. depeszę – i odpowiadam
Wam na nią: bądźcie spokojni Siostro
moja!.. – Depesza ta jednak – wrzuciła
mi pewne myśli do głowy: – i włożyła
pióro dzisiaj – do napisania Wam
kilku słów niniejszych: Wierzę ogromnie
w Was, a to tak: że mogę z Wandzią
powtórzyć słowa jej wyrzeczone podczas
jednej naszej rozmowy: „Gotowam przysiąc
za P. choćby cały świat rzucił na nią
kamieniem".. – Nie mniej jednak widzę
wasze rzeczywiste wady mniejsze lub
większe (małe lub żadne w Waszych oczach,
~~[illegible]~~ większe i istniejące w oczach nie
świata bo to niestosowny wyraz ale ludzi
(ludzi zacnych, między którymi są najbliżsi
nam). Wierzę zupełnie w całą wielkość

i pełnię uczucia Waszego dla mnie. — Sprzyjam Wam tak szczerze i serdecznie jakbym rodzonej mojej Siostrze. Jesteście mi Siostrzycą Sokolicą podług mojego o tem wyobrażenia. —
Są to „axiomata" – czyli raz na zawsze postawione pewniki. Powinna tego mieć wadki jak każden człowiek: małe – lub żadne – w oczach waszego Sokoła olbrzymie – w oczach świata – znaczne w oczach ludzi. Brat Wasz dla siebie i ludzi radby Was widzieć tak doskonałą i wolną od drobnych nawet „ale" — jak tylko i o ile tylko jesteście zdolnemi tego. — Z namysłu lub mimowolnie dajecie sobie pozory – powtarzam pozory wiele złego — rażące ludzi, i jak Mamę Mieczka — a nawet Hatkę czasem, niewymieniając innych. – a więc bliskich Wam. — Oto powody które podyktowały list mój do Was nadzwyczajny w wyrazach nie dobieranych może i pewnie za szorstkiej nie przeczę — ale z pobudek najszczerszej dla Was życzliwości – Bóg mi świadkiem!

Lecz lepiej powiedzieć w takim razie za wiele niż za mało! ———

Czuję boleść Waszą i boleję wspólnie z Wami sercem zaprawdę bratnim!

Rozumiem replikę – wyciśniętą boleścią i cofnięcie jej telegrafem. Rozczuwam też jej. — II Przywołuję teraz listu mojego do pamięci – i zbieram przeciw sobie zarzuty. – A więc najprzód: widzę mnóstwo niewłaściwych wyrażeń ——— potem przypominam sobie za późno, – użyte na wstępie bardzo niewłaściwe wyrażenie „Świat" zamiast ludzi. Wyrażenie to, jeśli mię niedość znacie może w oczach Waszych rzucić zupełnie fałszywe światło na mnie. – Więc na ten zarzut przeciw mnie samemu powiadam Wam: Wasz Brat Sokół pamiętny na słowa Ewangelji o Świecie dba o Świat tyle i o opinię świata ile Sokół – o Kopyta! – Nie mniej mu jednak cenną opinia ludzi. Radby tedy żeby ludzie znali bo o takich opinię

chodzić mu może, – mieli i o Was
opinię nie fałszywą, a więc ~~tak~~
jeżeli nie taką jak Wasz brat –
(który Was zna) o Was, (i dla tego
ukochaniem, w duszy przed Wami),
to przecież korzystniejszą niż mieli
potąd. A więc obstaję przy tem
słowie i radzę: „Moderato!" –
A co nadto to napłynęło mi na
pióro – wymażcie dobra moja siostro
z pamięci proszę Was – błagam Was!
Z pamięci wypędźcie i bolesne z tego powodu
z serca waszego wyrażone przeczenie –
i otrzyjcie łzy z powiek waszych. –
A wracając do tego – postawię w liście moim
większy daleko niż w nim jest nacisk
na słowo prozy. Mówiąc Wam bowiem
o wszystkich wadach, stawałem się patrząc
na Was oczyma nie mymi – ale ludzi,
zacnych ludzi, ale mniej odemnie znających Was.
A na dowód – jak ja sobie mało dbam
o opinię świata, – niech Wam posłuży
Miłość moja dla J., gdy Wasza dziś droga nie mogę
powiesić za rękę po wszystkich drogach mojego
żywota,

R: 1858. L: XII. N°31. Korniów, 13. Grudnia,

(1.) Poniedziałek:

~~331~~

106

Droga moja Siostro!–

W ostatnim moim liście, pisanym do Was, ze Lwowa – zakończyłem kwestję listu mojego nadzwyczajnego, słowy: „i nie mówmy już o tem więcej oboje"...– Grubość, czyli objętość jednak Waszego listu z 16. jako repliki na list mój „nadzwyczajny,— cofnięcie tejże repliki telegraficzną depeszą w prośbie o zniszczenie tego listu bez przeczytania,– a wreszcie przedłużone Wasze potem milczenie – przy znanym mi Waszym żywym i gorączkowym usposobieniu – nasuwają mi niepokojące myśli...! I dla tego chwytam za pióro i ponawiam raz jeszcze kwestję ~~Waszego~~ mojego listu „nadzwyczajnego".–

Przyznaję Wam się moja Siostro – że na ten list mój nadzwyczajny," niespodziewałem się z Waszej strony: ani milczenia – ani zbyt długiej odpowiedzi...

Sądziłem bowiem – że najprzód: Wy mnie znacie dość dobrze:–

powtóre: że wiecie iż: ja Was znam ~~znam~~ dość dobrze. —

~~332~~

Z tych tedy przyczyn – oczekiwałem, – iż wszedłszy w siebie – z wiarą w Waszego brata, odpowiecie mi w pokorze chrześcijańskiej – mniej więcej na moją braterską napaść w krótkości, w tych słowach:

„Chociaż jestem przekonaną, iż tak bardzo „jaskrawo... przez Was zakreślony obraz „mojej osoby, nie tylko nie jest Waszym „mój bracie jedyny! o mnie przekonaniem, „ale nawet nie jest w tym stopniu zda„niem ludzi o mnie – nie tak znających „mnie jak Wy; – wierzę w Was, uwierzyć „jednak muszę – iż wiele z tych zarzutów „krąży (w istocie) w opinji ludzi o mnie; ludzi „powiadam, – nie „świata" (który to wyraz „miasto wyrazu „ludzi" przypadkiem (zapewne) na„płynął Wam na pióro – o ile Was znam!...) „o którego miłość nawet ubiegać się „zakazuje nam pismo S. – choć nam „każe starać się i modlić o miłość ludzką. „Przyznaję Wam się Braciszku, iż do tych czas „rzeczywiście dbałam tylko o opinię dobrą o mnie

„Waszą i najbliższych moich, a bardzo
„mało lub wcale nie: o opinię innych ludzi
„o mnie, – że nawet miałam pewną
„passyjkę wydawania się gorszą niż
jestem w istocie wobec innych ludzi —
„i w tym celu często ludziom zamy-
„dlałam oczy (co mię w duchu cieszyło)
„i co mi się udawało bardzo często; —
„a coby snać nazwaliście Bracie
„brawowaniem opinji"". W dogadzaniu
„tej mojej passyje niewidziałam nawet potąd
„nic złego i nie poprawiałam się z tej
„wady – jeżeli to jest wadą. Trafiliście
„mi do przekonania mój bracie że: „miłość
„ludzka" to „ramiona do czynu", – że ona
„jest tedy potrzebną każdemu miłującemu
„a więc tym bardziej potrzebną sokołom
„i sokolicom niezrozumianych często
„przez ludzi ptaszątek a więc tak łatwych do
„popadnięcia u nich w nienawiść. —
„Gdyście Wy mój bracie nazwali mię Sokolicą
„i gdy Wy poprawy z tego odemnie żądacie

(Mogliście to jeszcze mimo wdzięczności: za słowa braterskiego upomnienia które tylko Wy tak otwarcie zdolny Wam wypowiedzieć; wytykać mnie za wszystkie niedobieranych wyrazem, które w pewnej szej chwili: gorzkie łzy Wam wycisnęły i bardzo boleśnie sprawiły Wam chwile: (2.)

przeto dla miłości Waszej mój jedyny
Bracie, — obiecuję Wam iż się odtąd będę
starała: zaniechywać tej mojej „passyjki"
wydawania się gorszą przed ludźmi. —
że tedy odrzucać będę od siebie pozory
złego: Że się będę starała o ile możności:
wytępiać ~~z~~ siebie istotną wadę którą
sama uznaję „gryzącego dowcipu" którym
mię Bozia obdarzył. Że się wreszcie
będę starała: mitygować objawy mojego
temperamentu, które rażące są w całej
swej najszczerszej naturalności nawet, —
nie tylko dla ludzi, ale nawet jak Wy
powiadacie: dla najbliższych mi, i zna-
jących mnie. — Jako miłująca Was praw-
dziwie Siostra — chcę dziś i jutro.. nie
utrudniać Wam ~~##~~ niczem trudnego Wasze-
go powołania „Sakota"; — ale owszem we
wszystkim być Wam pomocą, na ciernistej
drodze Waszego powołania. — Przeto jestem
spokojną o krew Waszą w przyszłości; — a
to tym bardziej że Was znam, — i że Wy jako
chrześcijanin (i polak) i wiedzący jak mi ona jest drogą
X.

X. „osobiście, żadnej kropli jej nie będziecie lekceważyć; a że nadto Sokół posiada istotnie
„ważne powody wstrzymania się osobistego — od urocznych zawsze odrożnie. — I na tym Koniec.

R: 1858. (2) L: XII. (Korniów, 13. Grudnia) Poniedziałek:

– – ...Gdy jednak tak się nie stało, – to darujcie mi droga moja Siostro! tych następujących słów Milka ... :

Mielibyście mię Siostrę nie zrozumieć!? Mielibyście przypuścić że obraz ten jaskrawy Was, jest moim (!) o Was przekonaniem, a nie powtórzeniem Wam jaskrawym tego, co niestety wielu o Was sądzi, a przynajmniej mówi, czem się zresztą nie wierząc nawet gorszy — przezemnie, przez Waszego Brata! Mielibyście przypuścić że co innego niż najsumienniejsza życzliwość moja dla Was, życzliwość najgorętsza, prawdziwie bratnia, podyktowała mi te bolesne wyrazy !!?...

O! moja Siostro!!!... Miałżebym ja żałować ~~teraz~~ tego, że byłem szczerym !!?... Miałżebym żałować tego, że miałem odwagę być otwartym!? Powiedzieliście mi niegdyś raz, w liście: iż Wam całe życie psuto – a nikt prawdy Wam nie mówił!? A któż inny przez Boga! jak nie ja Wasz Brat, Wasz Sokół, mógłby Wam

to wszystko powtórzyć!!! Powiedzcie mi, kogoż macie z obcych, równie jak Ja Wam sprzyjającego.. kogo po krwi nawet, bardziej dziś Wam życzliwego!: Czyż Wy nie pojmujecie Siostro moja —! że ja pomimo wszystkiego tego co Wam powtórzyłem, ani o włosek mniej Was nie cenię: w obec mnie samego, niż przed tem, niż dawniej — niż kiedykolwiek! Czy Wy nie pojmujecie, że właśnie dlatego, radbym żeby i ludzie, jak najwięcej ludzi, a przynajmniej ludzie najbliżsi, ludzie zacni,: widzieli Was we wszystkiem o tyle doskonałą o ile to może tylko być! bez gruntownej Was znajomości!: Ażeby Wam z waszej własnej winy i powodu, jak najmniej, co do Was samych — mogli Wam zarzucić, gdy niemogą wostatek znać jak ja — w którym by to razić — gdyby byli mną, — równie jak ja, uklęknąćby

przed Ludźmi w oczy musieli!!!...
Ja dzisiaj mam to przekonanie, że czło-
wiek o tyle jest rzeczywiście prawdziwie
na ziemi szczęśliwym – o ile czuje się pożytecz-
nym Braci, – bo „Miłość" to najwyższe
dobro, to najwyższe szczęście, to najwyż-
sze przykazanie podług Boskiego
Zbawiciela, – który najwyższe dwa przy-
kazania objaśniając, zaczął je od: „Kochaj..
A cóż jest słowo Chrześcijanin między
wyznaniami – jak nie: „miłujący" —
A cóż jest słowo Polak między
Narodami – jak nie: „miłujący!?..." —
A miłość ludzka, oparta na ich
korzystnej opinii o nas —
to powtarzam: „zamiana do Czynu!"
Wszystko tedy w nas, co ku temu
przeszkadza, winniśmy z siebie rugować
jako grzech! – Nie ten kto milczy, ale
kto nam te szkodliwe coś w nas uka-
zuje: jest naszym prawdziwym przy-
jacielem, – naszym prawdziwym Bratem!
Choćby to nawet czynił niezgrabnie, przesadnie,

krwawiąco!... – Oto były powody i cel, ~~były~~ mo-
jego listu „nadzwyczajnego!" – Jeżelim w nim
za dużo nacisku dał na siebie samego,
to tylko dla tego aby Wam tym łatwiej
~~sięgnie~~ uczynić ustępstwa – koncesję, co do
wyrzeczenia się przyzwyczajeń, wad, czy
pojęć jakich Waszych! Chciałem Wam
przez to powiedzieć: Chociaby to lub owo nie
było złem w oczach Waszych, poprawcie
się z tego – dla mojej miłości!" Com od Was
żądał, żądałem wierzcie mi: nie dla siebie
ale dla Waszego dobra, dla dobra Ogółu
i o tyle tylko dla siebie, o ile Wy i Ogół
mnie obchodzicie. Pominąwszy te powody –
cóż mnie, mnie Sokoła! mogła trwożyć
opinia świata!!??... A czyż mojemi zasadami
mojemi znajomościami, sympatjami, przyjaź-
niami, stosunkami, Miłością niegdyś „Jej"
życiem moim całym, każdym mym krokiem
nie dałem jeszcze i nie daję dowodów, że
nie światowe ale tylko Boskie uznawam prawa!
Ale ludziom należy nam w ich opinji o tyle ~~nie~~
starać się nie narażać, o ile takie narażanie się,
utrudnia nam bycie użytecznym braci: czynem i przykładem

R: 1858. L: XII.- (Korniów, 13. Grudnia. Poniedziałek:)

3)

339
110

— —... Na przykład, o ile można, przez poczucie się podobne do obowiązku, zmienić miałem z niemałym przymusem swoją naturę, ażeby stać się zdolniejszym do wpływania wyłącznie na ludzi, — przytoczę Wam w krótkości: „dzieje przemiany mojej własnej natury": —

...— Jako akademik Inżynierów byłem miękki, kapryśny, zniewieściały, flegmatyk, giętki, bez energyi, nieruchliwy, nietowarzyski, dzikus, ciężki, nieśmiały, ponury, melancholiczny, samotniczy! ... Był czas kiedy Niemcy koledzy, nazywali mię: „Szlafmycę!" — Pojmujecie ile z tąd przechodziłem między Kolegami przykrości. Ale przeciwności, wyradzając we mnie rodzaj uporu nie były w stanie mię odmienić. W ostatnich (dopiero) latach, dla honoru mej narodowości — starałem z zarzutów czynionych mi, poprawić i osiągnąłem tego do pewnego stopnia, ażeby módz wpływać korzystnie na moich Kolegów rodaków, stałem się towarzyskim i dopiąłem tego, że byłem przy końcu —

Odebrawszy co właśnie list wasz z 6. Grudnia — zaspokajający mię w materji trzech tych ćwiartek — Zakończam całkiem tę materyę, i biorę nowe ćwiartki na odpowiedzi — i pamiętnikowe listy po dawnemu, do których jednak dołączę te trzy ćwiartki już raz napisane

i żegnając Was w tej ćwiartce i mówiąc wam do brawo powiadam Wam: Do widzenia w przyszłej ćwiartce! Paaa

(4.)

dość lubiony jako nie egoista; —
że pod pewnym względem między rodakami
nawet ich wodzem; — a Niemcy, w razach
dawnych naszych studenckich demonstracyj
niebezpieczne i trudne dawali mi posty! —
Jako Akademik Krakowski, — dla wiązania
rozproszonej towarzysko młodzieży, między
młodzieżą pracującą, wiele porobiłem znajo-
mości, zawiązałem stosunki, uformowałem
kółko z kilkunastu-towarzyskie, — stałem
się wesół, ruchliwy, towarzyski, śmiały,
sprężysty, energiczny, czynny. Byłem czyn-
czym i łączącym ogniwem, o ile mi na to
czas i domowe okoliczności pozwoliły.
Wyrobiłem sobie osobistością moją samą
pewną pozycję, i pod pewnym względem
ich wodzem. Później uformowałem mniejsze
kółko, quasi-literackie, — przez które odcią-
gnąłem kilku młodzieńców uzdolnionych
od próżniactwa i złych towarzystw i
zatrudnień... — Z kółka tego dzisiaj, mniej
lub więcej wpływem, — kilku wyrobiło się
ludzi, lepszych od zwykłych, — i obiecuje być ludźmi
pożytecznemi dla ogółu. —

Mam ja znowu niektóre cechy oryginalności — które dla pewnych i dobrych stron przyswajam, choć to sięga oczy ludzkie, — a czym mi niewolno było czynić gdybym nie był mężczyzną ale kobietą. Dowodzę niemi [illegible] pewnej od nich niezawisłości i odwagi cywilnej. I tak z namysłu, aż umiarkowanie: dość lekko [illegible]

(4.)

To wszystko nie myślcie aby mało kosztowało mię trudu! Trzeba było do tego: wiele zaparcia się siebie samego, wyrugowania z siebie swych przeciwnych skłonności, nawyczek, antypatji, wstrętów, passyjek, wad, (przesądów) ~~humoru~~ zmiany humoru i temperamentu nawet; — trzeba było się stać tym, czem z natury swej — niebyłem! — Trzeba było nawet, przybierać w początku na siebie pozory pewnego usposobienia — które ułatwiało zbliżenie się i wpływanie, działając sympatycznie. ~~Działa tym spo~~-sobem niewidzialnie udało mi się zawiązać stosunków między rozmaitemi ludźmi, i tam działać wpływając korzystnie. — Później — starałem się iść za Kraltowem, opodobnego pewną pozycję: między obywatelstwem i innemi ludźmi, jako dzisiejszy. W skutek przymuszania się, wytrwałego wiele w mojej naturze zmieniło się istotnie, — tak że niektóre przyzwyczajenia dzisiaj już trudno mi oddzielić od mojej istoty — tak one we mnie wrosły siłą woli; wiele trwa tylko ciągle wskutek ciągłego własnego przymusu. —

Dzisiaj wydaję się ludziom: żywym, czynnym, wesołym, ruchliwym, towarzyskim („à tout prix”), energicznym, przedsiębiorczym, i jestem nim na zewnątrz; jestem tym i na wewnątrz, — budząc się sam ażeby być pobudzającym. Dzisiaj n.p: zyskałem sobie w znajomych mi okolicach na wsi tę reputację: że się zabawa n.p: lub inna jaka expedycja nieudaje bezemnie. Staram się o tę małoważną wziętość, dla łatwiejszego wciskania się między ludzi i wpływania na nich korzystnie przy okazji, — wśród tańcu, towarzyskiego zetknięcia, a nawet przy kieliszku, gdzie Sokół (!) o nieposlednie postarał się miejsce! A jednak Wy Siostro, co mnie znacie — tak słusznie nazwaliście mnie Smętnym Sokołem: Którym jestem, a pozwalam sobie być: tylko w obec Was i najbliższych mi kilku. — Wy wiecie że dla mnie ciche domowe odosobnione życie byłoby ziemskim rajem dla mnie: okrzyczanego dziś — „wtórzegi [?]!” — Ja Sokół (nielubiący matematyki) rachuję się dziś ściśle w domu i po za domem w wydatkach; przeglądam rejestra gospodarskie; rozprawiam o przemyśle gospodarskim, — uczę się coraz więcej Agronomji! X

X A to wszystko tylko z poczucia się do moich obowiązków, dla potrzeb i celów wyższych! — A Wam to wszystko opowiedziałem — nie dla pochwalenia się zaprawdę; bo starać się wypełniać obowiązki do jakich się człowiek poczuwa — to nie jest zasługą ani cnotą, — to tylko powinnością!

Tyle dla przykładu. Mam Ci ja sam jeszcze mnóstwo wad; które Wam tu nie wymienię; — raz: dla tego że wiele z nich same przez się łatwo są do dostrzeżenia we mnie; powtóre: że znając je sam i uznawając i barykając [?] się sam z niemi, pozbędę się wiele z nich z czasem w Bogu nadzieja.

342 [?]

R: 1858. L: XII. (35) Korniów 22 Grudnia

(4.) Środa:

355

112

Droga moja Siostro!...

Oto leżą przedemną 2. listy Wasze z 6go i 11go Grudnia! Dzisiaj dopiero zdołam się wziąć do odpowiedzi na nie, co mi ciężyło bardzo na sercu!! bo wiem, czem dziś szczególnie moje listy są dla Was, — bo wiem, że Wy tam na nie z niemałą tęsknotą i upragnieniem czekacie!... — Poczciwiście Wy wielce Siostro moja, że mi nie odmawiacie tego ożywczego pokarmu dusznego, w tych chwilach szczególnie, gdy mi tak bardzo potrzeba było takiej manny. Biednym ja, bardzo biedny był tèmi czasy... aż do zmęczenia!... to też serdeczne dzięki Wam Siostro moja, za te obydwa listy! — List Wasz z 6. Grudnia doszedł mię był w parę dni po powrocie moim ze Lwowa, Miestuchowa na Szydrówkę - do Korniowa; kiedym to zaczął już był list mój L. XII. List Wasz z 6go, przyspieszył mi, niepokój Wasz o mnie. Nie odpowiedziałem Wam telegrafem na Waszę depeszę, — bo sądziłem iż ona głównie wymierzona była przeciw listowi Waszemu z 16. Listopada; — a niedomyśl

liten się, że Wam ~~[illegible]~~ "Moi" głowę zaturba-
ją fizyjonomją moją, skoro ja wów-
czas był bardzo zuch i tęgi gdym się trzy-
mał na nogach...! Toż mię zaboloły
wyczytane w liście Waszym z 6/12 te wsz-
ystkie Wasze niepokoje!... Najgorszym ja był po
dopiero w Izydorówce, gdzie cierpiałem ze 12.
godzin Migrenę, — co mi się bardzo
rzadko zdarza... bo dopiero 3ci raz w życiu!
Ale to już wszystko minęło! —
Co do listu Waszego z "16. Listopada", którego
"pod żadnym pretekstem dzisiaj już — nie
"powinien czytać" — to Wam powtarzam:
"— bądźcie całkiem spokojni —"; a zarazem
i o liście owym nadzwyczajnym —
niemówmy wcale już więcej! —
Skarżycie się na moje milczenie — — —
a oto przecie, od końca Czerwca r. b.; a więc
w przeciągu 6. miesięcy, z listów regularnych
list mój obecny: 12ty z kolei; — a więc wypada
dwa moich listów na miesiąc; — gdy Wy tymcza-
sem widocznie w restancji; — nie powinnyście wyjść
już objętości listów naszych, coby także wypadło nie na
moją niekorzyść.

Ale to tylko pretekst; bo wydaje się go, powiem Wam w sekrecie, że mi dziwną zarozumiałość i pretensję posiadania witoroni;
wdrowiejącej panie Malarzowe... i jedni chętnie Na praktyki na Goodtka ulicę, gdzie się lutkom powożnym
[illegible] z ostrem szyprowym Kami.

— Nie powiadam tego, temu, bym nierozumiał że Wam nigdy dosyć listów moich, — tylko bym wykazał, żem przecie nie taki bardzo winny. Rozumiecie, że czasu (teraz szczególnie) mam niewiele — a nawzajem pojmuję i ja że teraz Wy także czasu zbyt mało macie — choć rad wyglądam od Was pisma — a tłoczywię się na list tylko jednoćwiartkowy, bośnie mnie Świerszczu popsuli.. — Oczekuję od Was paru bliższych szczegółów: o owej Mamiej Ludwinowskiej gawędzie z Wami. — Miłym był mi list Wasz — choć nie powiem żeby zadowalniającym był smętny jego nastrój...... — Wy mnie pytacie: czy smętny Sokół kontent z tego — że jego Sokolica na ten sam przydomek zasługuje teraz!..! O moja Siostro! czyż Wy mnie znać i rozumieć już niechcecie!? Potrzebujęż Wam powiedzieć: „Moja Sokolico „ja Ciebie rozumiem zawsze i we wszystkiem „i nawet rażące objawy waszego szczęścia „nie rażą mnie (mnie samego) — przeto że i jam kochał już „i był szczęśliwy...; przeto żem ja Sokół. „Dla mnie samego — pozostaniecie Wy zawsze

Ale to tylko pretekst, bo wydając go, powiem Wam w sekrecie, że ma dziwną zarozumiałość i pretensję posiadania własności wędrowniczej palce skaleczone... i jednie chętnie dla praktyki na Grodzkiej ulicy, gdzie się lukiom poważnym takie tiopa przypadki z ostremi szczerości Wami.

355

tą i taką — którą i jaką jesteście! Dla mnie
bądźcie sobą. Pozostańcie sobą na wewnątrz. —
Toż pewien ustęp Waszego listu, poruszył mię
bardzo: ... „ — Wam jednym się podobać —
to zadanie życia Waszej Zoeńki — a nie wątpię,
że tego doszedłszy zyskam wszystkich zadowol-
nienie." — Powtarzam sobie te słowa — i trzymam
Was za słowo; pamiętajcież Wy o tem Zoeńko
moja! Bo ja tylko prosiłem i proszę Was
o moderato przed ludźmi. —
Wiem o tem od Halki, żeście się wzięli na
serjo do Niemieckiego języka — dla Literatury,
Pan Profesor pochwalał Was za to, —
a Pan Brat dodaje.. to dobrze z wielu miar.
Wiem teraz że Celinka Kopffeskaja Wam
dużo czasu; toż rozumiem że doprawdy
niemożecie dużo pisać teraz, — a jednak rad
jestem że się wybieracie do Hajów, i z praw-
dziwym pragnieniem wyczekuję listów od Was
jako Stary natogowiec! — Za kwiatek
dziękuję Wam —— włożyłem go do ostatniego
listu Waszego z Interlaken.. gdzie Wy znowu
byli tak szczęśliwi — a propos widzenia się ze mną
bliższego — nadziei. — A w zamian znowu za Kwiatek
przesyłam Wam Kwiateczek z tej paproci która r.ś. w Czerwcu w lesie
Radziszowskim umieściliście mój Kapelusz... — A w dodatku jeszcze, listek z bluszczu, rośliny, którą
tak lubię, którą, jeżli pamiętacie, tak bujnie bywało umajone okno mego pokoiku w oficynach na wesoło.
Podczas pobytu Wandy w Korniowie, dostałem sobie znowu tę roślinkę z Gwoździec od Państwa Romanowów Puzynów.

W lecie był, w oknie mej Kancelarji od ogrodu, — a teraz zawieszony w mej Kancelarji w pająku po którym się wije. Gdym listek ten odrywał od Kozaczka, nie przeskoczył się, na nie pytanie, ale milczenie, dział że choć mu tu było dobrze bardzo, — chętnie przeprowadzi się do Krakowa gdzie go mieć będę, wspomnieniem aby Zamieli bojąc o Korniowie, Starym dworcu i brance Sokole.

R: 1858. L: XII. Korniów, 23. Grudnia.
(5) Czwartek: (wieczór)

114

Niniejszą moją odpowiedź na list Wasz z 11. Grudnia, jak i poprzedzające odebralibyście byli wcześniej — gdyby nie fluxia która mię od pięciu dni nap'rastuję, — a od wczoraj na serjo mi dokucza. Prawy mój pyszczek (wyrażając się delikatnie) zapuchł że tylko listownie rozmawiać mi przy biedy, choć i tak dziś mi czasami aż szczęka skacze. Widocznie to moja buzia cierpi przez sympatję na tym, że skaleczonego palca pewnej antypatycznej osóbki uleczyć nie może — albowiem fluxia zaczęła się w Niedzielę, to jest nazajutrz po wyprawieniu Waszego listu. Gdybym jako Lekarz sławny niewiedział o tem że źle jest drażnić rannych, — wypisałbym Wam niemało burę moja Siostro!; dziś poprzestanę na tym że Wam powiem, że mam pretensję do Was, żeście znać zapomnieli: że Sokół Wasze łapki raz był pochwalił, gdy na palce tych łapek tak mało macie baczenia, że je pozwalacie kaleczyć sobie gburowi scyzorykowi, którego Wam skonfiskuję przy pierwszej sposobności!... — Od Mieczy P. mieliście najświeższą wiadomość o mnie że hrowa,

reszte o niej i o innych rzeczach w następującej ćwiartce. (W Dzień Wigilji Bożego Narodzenia (Żona)
Do widzenia w przyszłej ćwiartce!...

a ja najświeższą wiadomość o Was, widząc się z nim w Jezupolu (u Władysława Dziedziczkiewicza) gdzie przybył 16. b. m.;

24/12 Wiecie tedy że 3. Grudnia miałem wyjechać ze Lwowa do domu na Żydowówkę – jak się też i stało. Winienem Wam tedy dalszych jeszcze kilka notatek dziennikowych. W Żydowówce stanąłem 4, – i miałem tylko zabawić przez 5ty ale że wieczorem wraz z innym towarzystwem (myśliwskiem) nadjechał Władysław Tarnowski (brat Maryni) a mój dawny kolega z ławek uniwersyteckich z Krakowa, z którym już od kilku lat niewidziałem się, zatrzymałem się jeszcze dzień jeden nad zamiar. W Żydowówce zastałem Wodzickich K. który miał tam jeszcze z tydzień zabawić. Józię widziałem pierwszy raz jako panią Wodzicką, – i nie powiem żeby w oczach moich cozyskała. I dosyć o tem a jeszcze słów kilka o Władysławie T. – W Krakowie znaliśmy się niewiele, ale zawsze mieliśmy attrakcję do siebie. Słyszałem potem o nim wiele dobrego – toż ciekawy byłem spotkać się z nim. Nie zdziwicie się gdy Wam powiem: żeśmy teraz odrazu przylgnęli do siebie i zrozumieli się w kilka godzinach, jak gdybyśmy

A propos słów polskich do walca Webera; znajdują się w ogólności słowa polskie do melodyj tak wybitnie niemieckiej muzyki – są niestosowne. Tyle o waszej i innych wizytach w ogólności.

A jakże ludzie nie mają twierdzić, że sokolnictwo niebezpieczeństwem bywa, kiedy tłoczy improwizowanie o „Sokołach": jak dla Celinki „Na nutę walca Webera"!...

Pamiętajcie o tem że ludzie — zawsze arcydomyślni...
— Kochający — „ najmieostrożniejsi...
a wszelka tajemnica — wielu powierników nie cierpi...

115

z lat kilka przeżyli razem. Zamyślam z nim bliższe zawiązać stosunki, — a nawet objechać mi się być w Kroniowie. Szkoda że domowe stosunki nie pozwalają się rozwinąć jego samodzielności: w tych latach siły i bujności młodzieńczej! — U nas często się powtarza historja Czarnieckiego któremu buławę hetmańską ofiarowano na łożu śmiertelnym. ~~Marynują~~ Marynują i marnują ludzi za młodu, — a potem dają jeść kiedy mama zębów lub co lepsze i silniejsze wykruszyły się!... Tyle o tem, a nawiasem. — Władysław T.. znakomity, miły młodzieniec co się zowie! dobrze w sercu i dobrze w głowie; wiele dobrych chęci, — choć może zanadto korta, bo jakoś zaczekano mi na swoje lata wygląda. Wiele trzeźwego poglądu i mało przesądów lub żadnych, co arcycenne w jego pozycji a dzisiaj jeszcze rzadkie w świecie! Cieszy mię, a żywo obchodzi ten chłopiec a to tem bardziej że rodem zdaje się być Sokal.. — Ależ za długo rozpisałem się w tym przedmiocie. Otóż z Izydorówki wyjechawszy (?) dnia 8/20 Grudnia stanąłem w Kroniowie. W Krakowie

Nijakie ludzie nie mają twórczości, że sokolnictwo niebezpieczeństwem bywa, kiedy były improwizacyjnie o „Sokołach": jak dla Celinki „Na nutę Walca Webera]...

Odwagi Siostro moja! Wszakżeś Ty Sokolicą!

Wszak droga cierni Tobie nie nowa?
Wszak iż tą drogą, Tyś jest gotową!
Wszak z Bratem Twoim przepłyniesz śmiernie —
Sokolim lotem, przez Pańskie ciernie ——

byłem 9go, ażeby się z Ostaszewskiemi podzielić wiadomością o „naszych narzeczonych". — 10go byłem w interesie w Horodence w Urzędzie mym powiatowym 12go w Niedzielę w Horodence na mszy i u księdza potem 13go w Michalczu także u księdza w interesie „naszych narzeczonych." 14 wyjechałem do Stanisławowa dla widzenia się z mym adwokatem a 15. stanąłem w Jezupolu, gdzie się z Mieczem i Aleksandrem zjechać miałem. Podczas mej bytności w Jezupolu fechtowałem się na pałasze żem trochę wyszedł z wprawy, ruch gwałtowny zaś zanadto rozburzył krew we mnie, z kąd fluxia może, — pominąwszy inne przyczyny. Nie mam bowiem sobie nic do wyrzucenia, — bo od czasu twarej próżby szanuję się więcej niż kiedy. — Co do misyi do Władysł. to nie wiem czy to lepiej jak teraz zrobiliście — bo nie wiem o ile Miecz ma prawo mówienia z nim o Was —, gdy ja go dawniej sam zaczepiłem. Ja tylko nie dopełniłem jej dla braku okazyi, — bo się z nim we Lwowie (ostatnio) nie spotkałem, — a zresztą w tej materyi nie chciałem, — i on mieszka za Lwowem, dokąd ja mam mil 26 z górą! Smutny nastrój drugiej połowy Waszego listu z 11go zasmucił mnie — ale Wam dziękuję za szczerość, — i proszę pisać w listach do mnie byli zawsze całkiem sobą bom przecie Wasz Brat!

Wiem że wiele cierpisz [illegible] od ludzi z mego powodu — niestety przepowiednie Władzy [illegible] zawsze [illegible] Was [illegible] [illegible] pamiętaj że [illegible] Bóg robi [illegible]

~~363~~

R: 1858. L: XII. Korniów, 24. Grudnia,
6.) Piątek: — (popołudniu.)

116

— — — W Jezupolu był tylko sam Miecz bez Aleksandra, — a rozjechaliśmy się 18go b.m: t.j: w Sobotę —: on do Jabłonowa do Stryja Tytusa, i Kipiaczki, — ja do domu na Stanisławów. W Niedzielę przybyłem do domu i od tego czasu siedzę: nolens volens. —

Tak tedy z moich różnych projektów Świątecznych wszystkie chybiły; bo w najgorszym razie spodziewałem się Wilję w domu przynajmniej zdrowo obchodzić. Smutna będzie dziś moja Wilja, — a czuję to: że i Wy dzisiaj smutni ...! Może na przyszłą Wilję zjedziemy się u Państwa Mieczów w Medyce — t: jest Wy z Mamą a ja sam ze sobą !? — Kto tam może wiedzieć jak wypadnie — wszystko w Bożym ręku ... —

A i tak Bóg dobry ... że mogę dzisiaj przynajmniej listownie z Wami gawędzić ! ... — Wiecie że miałem być u Wandy, czyż nie w Pieniakach na Świętach — ale że się wyrzec musiałem tego projektu, dla pewnych interesów które mi koło Nowego Roku koło domu blisko znajdować się kazały. —

W tym składzie rzeczy otrzymałem zaproszeny do Jezupola – Rakówca, – ba nawet Czerneliczy (do Napoleonów Raiborskich) i to wszędzie: Końcami! a to nadspodziewania dla mojej buzi siedzieć zacznę w Korniowie! — Wczoraj, musiałem nawet opuścić solenizaję u najbliższej mojej sąsiadki bo w Rakówcu jako w dzień S. Wiktoryi zacnej małżonki zacnego pana Seweryna. Cóż robić, – wiele gorszych rzeczy dzieje się na świecie! — I tak z dwóch pokrewnych sobie wypadków, – daleko lepiej było dla mnie raz sobie (lekko) rozdrasnąć sam serdeczny palec lewej ręki o drzazgę własnego pałasza fechtując się w Jezupolu, – jak że mój przeciwnik nachyliwszy nieostrożnie głowę dostał cięcie poza maskę w głowę że aż krew poszła! I. t. p. — A ciekawi kiedy wiedzieć co ja teraz porabiać będę w Korniowie?: Oto póki będę mógł siedzieć w domu wypłacę się z wielu zaległości listowych; – potem uporządkuję różne nagromadzone materyały w artykuły do Gwiazdki; – potem pomknę się po Kołomyjskim

Dla początku Wrześ. gotówem się wyrwać i wcześniej jeszcze do Krakowa (choć Wój widzi że miasto niewarbka dla różnych interesów; – gdybym się nie obawiał że pomarowawszy tymże języki ludzkie przyczepiłbym tam zwartwienia!

— i twórcę dalej może w interesie Bibl. Polskiej i innych cudzych, a w końcu w moim własnym. Dodajcie do tego: że się na 18 Stycznia jako dzień moich urodzin spodziewam trochę gości (między niemi Aleksandra B.) — zem obiecał sąsiadom zapolować (!) w lasach Oleskich — gdzie zresztą mam różne interesa do załatwienia jako przyjęty Administrator Dóbr Majoratnych JW. S. p. pani Wałbrzyńskiej — że mi wypada zorganizować ściśléj moje własne gospodarstwo, — a szczególniéj część administracyjną i finansową, ——

a zrozumiecie, że mam aż nadto zatrudnienia w domu i koło domu aż do wiosny; i że się przez ten czas zwijając jak mucha w ukropie, będę mógł nawet zapomnieć że dla ludzi oczekujących wzorzystki — jest jakiś karnawał tej zimy na świecie! — Pojmiecie zarazem że tak pełniąc obowiązki obywatelskie i mojego stanu według sił i zdolności jakie dał Bóg, i ja w swoim sposobie: nie będę zarabiał na potępienie! ——

Aby Wam powiedzieć coś pocieszającego, — donoszę Wam że 3go Maja 1859 mam dawny zamiar konieczny bycia w Krakowie! Do widzenia więc moja Siostro za 4 miesiące jeśli Halki ślub nie przyspieszy tego widzenia!

~~366~~

25/12 Wspomniałem o dniu moich urodzin, — i oto przypominam sobie żem Wam winien odpowiedź na zapytanie uczynione mi jeszcze w liście z Radziszowa: W którym ja się roku rodził? Owóż odpowiedź: Urodziłem się 18 Stycznia <u>1832 roku</u>, t. j: podług kalendarza Galicyjskiego nazajutrz po ś. Antonim. A uzupełniając Wam moją kronikę familijną, powiem Wam że ~~ś. p.~~ moja Matka, była starsza od samego mojego Ojca o dwa lata. — Co do kwestyi tegoż listu o „czkawkę" — to się domyślam iż owe słowa polskie przysłowie musi się tylko tyczyć wspominania ~~gadania~~ ludziach w sposób niegrzeczny, — bo ja już bardzo dawno niemiałem czkawki, — a wiem przecie z pewnością że Wy mnie czasami wspominacie! — Przypominam Wam także z tegoż listu, — żeście mi mieli w przyszłym „<u>powiedzieć coś o Waszym niedoszłym Wuju — a propos Pana Aleksandra</u>"...? —

A propos Radziszowa — to do chwili kiedy ten list piszę, — musieliście już tam być powtórnie. Opuszczam też pamiętnikowe zapiski mojej bytności w Radziszowie — jak herbata n. p. w lesie; góralskie moje skoki przez ogień i. t. p. — bo Wam to Halka mnóstwo razy już opowiedzieć musiała, — dodam tylko że na owczas wciąż się księżyc smutny chował za chmury

niemiłe tak przy mnie boku; — do której ma ona jakąś sympatię.

R: 1858. L: XII.

Korniów, 25. Grudnia.
Sobota:

Donoszę Wam wielce pocieszającą mnie nowinę, a która tym samym i Wam nie może być obojętną, — że horyzont moich interesów prawno-majątkowych, które Sokołowi dosyć ... do tyla się ostat... niemi czasy wyjaśnił, — że dzisiaj jestem dosyć spokojnym. —

Co do Waszych dwóch poezyjek przysłanych mi do Korniowa, podczas pobytu tutaj Halszki to Wam za nie dziękuję serdecznie, — ale jako pan profesor ~~krytyk~~ powiem: że czuć w nich brak swobodnego polotu. — Co zaś do do poezji: Na nutę Walca Webera, — to Wam powiem otwarcie — że słowa: „Nie potrafisz zgoła
„Rozjaśnić mu czoła
„Nie możesz mu ziemi zmienić w raj"
uważam z Waszej strony za bluźnierczo! Gdy Bóg taki dobry pozwolił Wam tyle razy słyszeć: „Czém Wy dziś dla mnie jesteście" ... positum — że słowa moje mają u Was wiarę! ... —

Tłumaczę więc je sobie tylko chorobliwym chwilowym zbyt smętnym usposobieniem. —

A chcąc Wam coś weselszego powiedzieć —

Kończę list mój, który zaczyna być perpetuum mobile, — a że to list w tym roku ostatni, przesyłam Wam na rok Nowy, a dobrych ... tak prędko ostatnie pozdrowienie. Z Nowym rokiem polecam Was Bogu i Matce Najświętszej. A sposobność ... B. Narodzenia przysyłam Wam ... 1859!

przypominam sobie żem całkiem zapomniał
donieść Wam, – żem (na wiosnę) tego roku położył Ka-
mień Węgielny do „Sokolicy" w moim ogro-
dzie, – posadziwszy na najwyższym punkcie
w moim ogrodzie dość duży jasion, który
się przyjął, – i koło którego znowu będzie
utworzona, z głazów ścianek nadniestrzańskich
i skamieniałości wapiennych mała skała
Sokolica (Tatrzańska) w miniaturze" omszona, okryta
bluszczem, z siedzeniem w skale na szczycie
dającym widok na parów Dniestrzański
widny z tego punktu. Ze szczytu tego
podczas jasnych księżycowych wieczorów – z
Kad myślą będzie można dojrzeć Kraków –
będę rozmawiał sobie z Detyną Sokolicą!
A przypominając sobie żeście kiedyś Erkę
quasi rywalką nazwali, – to Wam powiem,
że teraz, jako do mieszkania „Starego Kawalera"
przybyło Wam jeszcze więcej rywalek –
jak n. p. klatka z parą kanarków – bluszcz
a letnią i jesienną porą mnóstwo doniczek
z kwiatkami którym mówię codzień długie „dzień dobry!"

Donoszę Wam że [illegible] całkiem [illegible] wyzdrowieniu, a [illegible] [illegible] świat [illegible] Sokolice [illegible] a mnie [illegible] Przypomnieliście w ostatnim liście moim modlitwom. Odpowiadam Wam na to – zaręczam że odtąd nazwałem [illegible] modlitwach imie Paulinki zaraz po Zef [illegible] Co raz do samej modlitwy tej więcej raz [illegible] a mnie z wystarczy tylko mogę

Siedząc w domu mam [illegible] przypominała Kołki wiejskich [illegible]

Jak wiecie już wiele przeszedłem w domu. Do wilji [illegible] na naszej Rusi [illegible] Kapusty [illegible] Kutia i potrawy [illegible] w gospodarstwo [illegible]

U mnie, aż sam byłem i chory Wilja była zastawiona aż do rana bo mógłby się przecie kto zjawić — z zamorskich parów. ~~369~~
List ten do Was opóźniło mi jeszcze kilka odwiedzających mnie przed świątyną zaujomych. — 119
(Starożytności.)

— Byliście pewnie już na wystawie Starożytności i mnie winni o ile zdaje czasu na to stanie: parę zarysów wrażeń. Mnie, którym widział tylko 3 sale — ogromnie oczarowała, — niespodziewałem się bowiem że po tylu nieszczęściach jakie kraj nasz spotkały tyle jeszcze ostało się pamiątek narodowych przechowanych w rodzinnych ogniskach. Jak na usypanie Mogiły Kościuszki milionowy rąk się złożyło, — tak tu zdaje się, jakoby popioły historycznej mogiły narodowej, milionowy rąk rozebrało z widoku publicznego mocą, czy pracą, porozumie je pod dachy siedzib domowych, aby przechować w skarbcach domowych świadczyły potomkom późniejszym o przeszłości! Toż co się nie uchroniło od zagłady z tych pamiątek narodowych po świątyniach Pańskich skryło się do gniazd domowych — od klejnotów bogatych, i sprzętów królewskich, — aż do najuboższej szczypentyny najuboższego szlachcica defensora Wolności i Całości Ojczyzny, — aż do narodowych pamiątek mieszczaństwa i włościaństwa. Tyle już o wartości historycznej, nie tykając wartości archeologicznej. — Kilka tylko godzin

[Margin note:] Jak wiecie już Wiliję przepędziłem w domu. Do wilji polskiej na naszej Rusi należą osobne przysmaki — jak np: Knysze, Kutia i hołubci (gołąbki z kapusty). A propos ciekaw jestem czy się co jeszcze ostało w Kędzierzawie dla Was z tych gołąbków ruskich które Kulec w pasce dałem na gospodarstwo. Chociaż to jeszcze nie pobluty bo bez pajęli ciekawym przecież trochę o nich waszego zdania.

Materjały te obrobione powierzę kiedy ludziom dobrej woli
370
i uzdolnionym płci żeńskiej, do wykończenia, – i postawienia
tejże, według mojego widzenia: pomnikowej przysługi, Matkom
nauczycielkom i młodzieży żeńskiej! ———
.... Jak wam się to podoba?!
Było to jedno z marzeń ś. p. Karoliny Wojnarowskiej! ———

mógłbym być poświęcić Wystawie, – zostałbym
był dla niej z tydzień (nie mówiąc już o pokusie
doczekania się samej
widzenia szczęśliwej pozezemnie [?] Dzieciny!)
gdyby nie obowiązki które mi wracać do domu
nakazywały, – ale aż serce się rwało! ———
– Robię Wam uważnym że wychodzi teraz nowe
poprawne i zupełne Wydanie wszystkich pism
Klementyny Hofmanowej. Niedziwcie się gdy
Wam powiem że się zaprenumerowałem na to dzieło
bo ono ma wysoką wartość biblioteczną nawet,
ale uznać pewno dość oryginalnym, – że ja
pojąłem myśl zbierania materjałów ~~scienty~~-
ficznych i uporządkowywania ich podług pewne-
go planu – z tych części wiedzy: któreby ~~two~~,
uzupełniając dzieła pani Tańskiej (pod pewnym
względem) – tworzyły rodzaj Biblioteczki niezbęd-
nej Kobiecej, przeznaczonej dla młodego nie-
wieściego pokolenia, – a więc mianowicie w tych
pięciu oddziałach: (n. b: w zastosowaniu do potrzeby Kobiet)
1.) Geografia powszechna, – i specjalna Geografia polska ———
2.) Historja powszechna (ze stanowiska chrześcijanizmu), i specjalna
Historja polska (dla Kobiet.)
3.) Historja Literatury powszechna, – i specjalna Historja Lit: polskiej
4.) Wiadomości z nauk przyrodzonych, mianowicie hist. naturalna, Geologja
Mineralogja ~~Chemja~~ Fizyka Chemja; —
5.) ~~Ogrodn~~ Ogrodownictwo, – mieszczące w sobie wiadomości z Botaniki
o rozsadzaniu i pielęgnowaniu kwiatów ~~po o pokojach~~ pokojach, cieplarniach i w ogrodzie, – o poznawaniu ziół lekarskich i ich przyrządzaniu, – a w drugiej części in specie i ogrodownictwo warzywne, dalej ~~prom~~ Sadownictwo i główne wiadomości gospodarstwa Kobiecego. ———

W Dodatku!: — Przypadkowy Kontrfekt P. Dobrodz…

Kapryśna.

Boże, mój Boże co mnie się stało?
Wciąż takam smutna taka nie swoja,
Jakby co złego spotkać mnie miało,
Spokoju nie ma duszyczka moja.
Myślałam że mi powiędły róże
Wyjrzę na ogród, kwitną przecudnie;
Myślałam rano, że przyjdą burze,
Tymczasem cicho przeszło południe,
Najczystszy błękit na całem niebie,
Ani jednego nie ma obłoczka;
Czego ja smutna, pytam się siebie?
O czem ja myślę i gubię oczka…
Siadam do grania, co wezmę w rękę,
To wszystko mi się zdaje nie ładne:
Wezmę mazurka, wezmę piosenkę,
Przewracam, szukam, żadne a żadne —
Otwieram okna, powietrze świeże
Napełnia pokój wonią rezedy;
I to mnie smuci i żal mnie bierze,
Jakbym co złego zrobiła kiedy…

Gdyby to można… ej co ja roję?
Gdyby to można… jak ja dziecinna,
Gdyby to można… ach! aż się boję,
Myślę rzecz taką com niepowinna…
Gdyby to słońce nie tak świeciło,
Ale się błyszczy że aż mnie mroczy,
A nie wiem komu dobrzeby było
Żeby mu padał blask w same oczy.
Dziewczyny idą zbierać maliny,
Wezmę dzbaneczek i pójdę z niemi;
Niech sobie idą wiejskie dziewczyny,
Ja się zostanę, tak jakoś źle mi.

– Co tobie duszko? – ja nie wiem sama,
Suche mam oczy, a serce płacze,
Ja nieszczęśliwa, zobaczy mama,
Że ja miłego nic nie zobaczę;
Że ja zmarnuję śliczny wiek młody.
Albo się cała we łzach roztopię,
Puść mnie matunin pójdę do wody...

– Czy się utopisz?
– nie – nie utopię.

T. Lenartowicz.

„Lirenka." (Poznań, u Żupańskiego)

odp. [illegible]

W Kipiaczce, 24. Maja, 1856.

Na

...owicz.

...e, 1856.

Na Żądanie!/:

Nie!

Chciałam zostać w mej nicości
Bóg powiedział: Nie!
„Szukaj życia wiadomości,
„Światu pokaż się.
„Błądź jak inni po padole
„Co też tyle ma,
„Aż ślad wieku na twem czole
„Hasło śmierci da."

Chciałam szczęścia na tej ziemi,
Los powiedział: „Nie!
„Łudzisz się mary zwodnemi,
„Ja przeklinam Cię!...
„Musisz cierpieć ile zmoże
„Biedna siła twa, –
„Jeżli na kim ból położę
„To na tobie dwa."

Chciałam silnie być kochaną,
Świat powiedział: „Nie!
„Rzadko która jest wybraną,
„Jak do czucia lgnie.
„Nie będziesz ty hożym bluszczem
„Co na drzewie trwa;
„Nie dla ciebie cnej miłości
„Złota świeci skra."

Chciałam ręki do podpory
Czas powiedział: „Nie!
„Złej się doczekałaś pory,
„Trafisz ty więc źle.

/.

Nie!

„Złota gromadzić potrzeba
„By podporę mieć, —
„Ty masz jeno kawał chleba
„Czegoż tobie chcieć?"

Chciałam serce mieć wzajemne
On powiedział: „Nie!
„Twe życzenia są daremne
„Ja odpycham cię;
„To przymierze które stałem
„Sądził słabość twa,
„Ja go z tobą już zerwałem,
„Taka dzisiaj gra!" —

Chciałam umrzeć z tej boleści,
Śmierć powiada: „Nie!
„Grób nie zawsze tego mieści
„Co mu prośby śle;
„Jeszcze kielich twojej doli
„Wiele kropel ma, —
„Musisz cierpieć, pić powoli,
„Wypić aż do dna!"

Chciała rozpacz mię pognębić,
Ja powiadam: „Nie!
„Wiary mojej nie wyziębić
„Na niej wspieram się.
„Jeszcze będę hożym bluszczem
„Co się w górę pnie,
„Kiedy umiem rzec cierpieniu
„Nie ulegnę, nie!"

„Bluszcze" (poezyje przez Młodą Polkę) - Lipsk, „Ks. Zagraniczna". —

Urywki z poezji L-R: pod napisem:

Wspomnienie z Wianków na Wiśle.

Jednak cały szczęścia wątek,
Składa jakaś cudów chwilka,
Jakiś obraz — uczuć kilka,
Kilka z młodszych lat pamiątek. —
Zaleski — Rusałki

Niknie mi z oczu Kraków — mój gród ukochany!
W mgle rannej nikną starych jego wieżyc szczyty,
Gdzieś z obłoków wybiega aż dotąd ukryty,
Promień jasnego słońca sam jeden — różany,
I wprost bieży i siada na zamkowym szczycie, ...
Czyż chce silniejszym zbudzić mego serca bicie? ...
Lub może pożegnanie śle mi tym promieniem
Kraków — nowo uświęcon najmilszém wspomnieniem.

. . . .

Pamiętam, była wilija Świętego Chrzciciela;
Słońce już się schowało — a noc roztoczyła,
I wyjrzała Księżyca twarz srebrna i miła,
I gwiazdy się sypnęły na sklepieniu ciemnem. —
Na obu brzegach Wisły stało ludzi wiela,
I patrzało w jej wody, po których przestrzeni
Coraz to nowy wianek bujno się zieleni,
I płynie prowadzony westchnieniem tajemnem
Dziewczyny kochającej co go tam rzuciła,
I proroka swych losów z niego uczyniła. —
Coraz więcej przybywa i łodzi i wianków,
Coraz więcej światełek sunie się po fali.
I coraz mocniej pewnie drżą serca kochanków,
Co tam szepcząc nad brzegiem za wiankiem patrzali,
Czekając aż powie im proroctwo pewne .....

I śpiew słychać w oddali — poważny — głęboki,
Czujesz że się podnosi pod same obłoki;
A tutaj znowu piosnki ozwały się rzewne. —
Leją się po przestworzu niby deszcz nadziei,
Że wrócą dnie pogodne po ciężkiej zawiei ...:

Lud wykrzyknął radośnie — a w tém jasna strzała,
Wypuszczona z galaru, w niebo uleciała,
Jakby chcąc zawtórować, przyświecić téj myśli,
Którą miłość Ojczyzny w każdém sercu kreśli,
I znowu się spuściła od Nieba do ziemi,
Zasypując powietrze gwiazdkami złotemi,
Niby znak że poselstwo przyjęte u Pana....

O! cudny to był wieczór... cudna noc czerwcowa!..

. . . .

Śpiew poważny zbliżył się. — Dźwięczne jego tony,
Echem swoim wzruszyły na Wawelu dzwony,
Których dziwną harmonią jam słyszała w duszy...
Brzmiała w niéj przeszłość nasza tak pełna wielkości,
Brzmiała modła grobowa tych, co ją zaznali,
I tych co za nią walcząc jéj straty płakali....
I brzmiał w niéj głos przyszłości — co kiedyś rozkruszy
Kajdany nienawistne i Wolność zaśpiewa!...

I znów się obraz mieni. — Po dwóch brzegach Wisły,
Dwa słupy krwawym ogniem ku górze wytrysły;
Rumienią się ich barwą okoliczne drzewa;
I lud krwawo wygląda skupiony nad brzegiem,
I łodzie pokraśniały płynące szeregiem. —
Coraz krwawszym jest ogień — coraz mocniéj płonie
I przegląda się w Wiśle i w głębiach jéj tonie,
I świeższą coraz barwą jéj powierzchnię krwawi...

. . . . i t. d. . . . .